

RECEPCJA MEDIÓW

2

Wpływ sytuacji medialnych na komunikowanie się dzieci w wieku przedszkolnym Wypisy

Pod redakcją
Barbary Bonieckiej
Anny Granat



Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

RECEPCJA MEDIÓW

2

**Wpływ sytuacji medialnych
na komunikowanie się dzieci
w wieku przedszkolnym
Wypisy**

RECEPCJA MEDIÓW

2

Wpływ sytuacji medialnych na komunikowanie się dzieci w wieku przedszkolnym Wypisy

Pod redakcją
Barbary Bonieckiej
Anny Granat

Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej
Lublin 2016

Recenzent
Józef Porayski-Pomsta

Redakcja
Justyna Mroczkowska

Redakcja techniczna
Roman Fiut

Projekt okładki i stron tytułowych
Michał Granat

Skład i łamanie
Jarosław Granat

© Wydawnictwo UMCS, Lublin 2016

ISSN 2450-4378
ISBN 978-83-7784-754-1

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
20-031 Lublin, ul. Radziszewskiego 11
tel. 81 537 53 04
www.wydawnictwo.umcs.lublin.pl
e-mail: sekretariat@wydawnictwo.umcs.lublin.pl

Dział Handlowy
tel./faks 81 537 53 02
Księgarnia internetowa: www.wydawnictwo.umcs.eu
e-mail: wydawnictwo@umcs.eu

Drukarnia „Elpil” ul. Artyleryjska 11, 08-110 Siedlce

Spis treści

Wstęp	7
--------------------	----------

Rozdział I **Recepcja przekazów dźwiękowych**

1. Wypowiedzi dzieci na antenie radiowej	11
1.1. Wypowiedzi pisemne zrealizowane głosowo	11
1.2. Wypowiedzi telefoniczne na antenie	15
1.3. Wypowiedzi w studiu radiowym	21
2. Wypowiedzi do mikrofonu	35
3. Wypowiedzi metatekstowe dotyczące radia	46

Rozdział II **Recepcja przekazów filmowych**

1. Zachowania komunikacyjne dzieci w studiu telewizyjnym / przed kamerą	55
2. Rozmowy o programach telewizyjnych (sterowane przez dorosłych)	70
3. Spontaniczne wypowiedzi dzieci dotyczące telewizji	72
4. Rozmowy o reklamach	74
5. Rozmowy na temat oglądania filmowych bajek	77
6. Zabawy w zdarzenia bajkowe	103
7. Rozmowy na temat oglądania telewizji	111

Rozdział III **Wypowiedzi skonstruowane (prawdopodobnie) pod wpływem wiedzy zaczepniętej z mediów**

1. Leksyka	115
2. Wyrażenia/frazy	115
3. Nazwy własne	116
4. Cytaty	117

5. Obrazy sytuacji, wygląków i zdarzeń	119
6. Znaczenia	120
7. Naśladowanie zachowań medialnych	124

Rozdział IV

Recepcja przekazu komputerowego

Recepcja przekazu komputerowego	129
Wykaz źródeł transkrypcji	133
Dzieci z Przedszkola nr 19 w Lublinie (fotografie)	135

WSTĘP

Recepcja to według *Słownika języka polskiego* PWN ‘przyjmowanie lub przyswajanie sobie czegoś (...), odbieranie bodźców przez narządy zmysłów albo komórki zmysłowe’.

Wydaje się oczywiste, że media, których zadaniem jest przekazywanie bodźców dźwiękowych i wzrokowych, wpływają na czytelników, słuchaczy, widzów, internautów. O sposobach, metodach wpływu napisano już bardzo wiele, ta zaś książka, drugi tom z serii *Recepcja mediów* pod tytułem *Wpływ sytuacji medialnych na komunikowanie się dzieci w wieku przedszkolnym – wypisy* stanowi materiałowe poświadczenie owego wpływu. Poszczególne rozdziały niejako „wyłoniły się” same z bazy nagrań wypowiedzi dziecięcych. Ten tom dotyczy zachowań komunikacyjnych dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym, które znalazły się w sytuacjach medialnych, czyli w bezpośrednich relacjach z nadawcą przekazu. Bezpośredniość ta może być rozumiana zarówno jako rozmowa *face to face* z dziennikarzem do mikrofonu i przed kamerą, jak i oglądanie ulubionego filmu animowanego. Zadaniem książki jest ukazanie konkretnych sytuacji komunikacyjnych¹, w których dziecko w określony sposób reaguje na media. Wpływ ma więc tu być poświadczony jego skutkiem odzwierciedlonym w obranym przez dziecko typie komunikacji. Zachowania komunikacyjne czekają na opisanie, celem książki jest bowiem przekazanie czytelnikom bazy tekstów, które mają wartość zarówno archiwistyczną, jak i ekscerpcyjną.

¹ „Na pojęcie sytuacji komunikacyjnej składają się te wszystkie elementy, które tworzą schemat modelu komunikacyjnego (...), czyli nadawca, kod, kanał przekazu i odbiorca” – cytat za: Józef Porayski-Pomsta, *umiejętności komunikacyjne dzieci w wieku przedszkolnym. Studium psycholingwistyczne*, Warszawa 1994, s. 42. Można ją również rozumieć jako zespolenie składników fizycznych (narzędzie przekazu, czas, miejsce, czynności towarzyszące, uczestnicy), społecznych (relacja między partnerami, stopień relacji, wiek, płeć, pochodzenie społeczne i regionalne, zawód, wykształcenie), merytorycznych (autobiografia, dom rodzinny, praca, nauka, czas wolny, życie kulturalne, usługi, ideologia itp.) aktu mowy oraz samej jego struktury (substancja językowa, funkcja pragmatyczna, stopień jawności itp.). za: Krystyna Pisarkowa, *Zdanie mówione a rola kontekstu*, [w:] Teresa Skubalanka (red.), *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, Wrocław 1978, s. 7–20. Sytuację komunikacyjną daje się też pojmować w odniesieniu do transkrypcji tekstów, a więc jako uwzględnienie tego wszystkiego, co dla mówiących ma znaczenie wtedy, gdy konstruuja teksty, czy też to, co powinni brać pod uwagę, gdy mówią inni, wreszcie to wszystko, z czego powinni zdawać sobie sprawę, wchodząc w interakcję, przy założeniu, że stronom zależy na osiągnięciu konkretnych celów. Zob. Barbara Boniecka, *Lingwistyka tekstu: teoria i praktyka*, Lublin 1999, s. 49.

Ze względu na rodzaje sytuacji medialnych wypowiedzi dzieci podzieliły się na dotyczące recepcji przekazów dźwiękowych, tu: wypowiedzi dzieci na antenie radiowej (wypowiedzi pisemne, wypowiedzi telefoniczne na antenie, wypowiedzi w studio radiowym), wypowiedzi do mikrofonu, wypowiedzi dotyczące radia; dotyczące recepcji przekazów filmowych, a wśród nich: zachowań komunikacyjnych dzieci w studio telewizyjnym, rozmów o programach telewizyjnych sterowanych przez dorosłych, spontanicznych wypowiedzi dzieci dotyczących telewizji, rozmów o reklamach, rozmów na temat oglądania filmowych bajek, zabaw w zdarzenia bajkowe i rozmów na temat oglądania telewizji; wypowiedzi skonstruowanych (prawdopodobnie) pod wpływem wiedzy zaczerpniętej z mediów, w czym mieszczą się: leksyka, wyrażenia/frazy, nazwy, cytaty, obrazy sytuacji, wyglądy i zdarzeń, znaczenia, naśladowanie zachowań medialnych oraz nieliczne (co też jest znaczące) wypowiedzi związane z recepcją przekazu komputerowego.

Wypowiedzi dzieci zostały zapisane jako transkrypcje nagrań wykonanych i opracowanych przez studentów do rozmaitych prac: magisterskich, licencjackich, dyplomowych. Umieszczone są one w szerszych kontekstach sytuacyjnych, co jest konieczne do prowadzenia nad nimi wszelkich badań o charakterze komunikologicznym. Często są to transkrypcje nagrań przeprowadzanych w warunkach naturalnych, nielaboratoryjnych, z udziałem uczestników rozmów nieświadomych nagrywania, co podnosi wartość zaprezentowanego w książce materiału.

Mamy nadzieję, że właśnie oddawany do rąk czytelników tom będzie odpowiedzią na problem zgłaszany często przez badaczy języka dzieci: zapotrzebowanie na teksty spontaniczne, autentyczne, „zasłyszane”.

Barbara Boniecka, Anna Granat

ROZDZIAŁ I

RECEPCJA PRZEKAZÓW DŹWIĘKOWYCH

1. Wypowiedzi dzieci na antenie radiowej

1.1. Wypowiedzi pisemne zrealizowane głosowo

Spikerka (S) prowadząca audycję przetyka ją wypowiedziami dzieci (D) na temat rozumienia słów „być sobą”, omawia także list chłopca o najpiękniejszym miejscu na Ziemi, cytując jego fragment.

S: Jakie zwierzaki kreskówkowe lubicie najbardziej. Być może, tak jak ja, wybieracie te, które naprawdę istnieją i nie straszą swoją obecnością. Od zagranicznych teletubisiów wolę nasze krasnoludki i straszdyła, które mogą mieszkać w lasach i parkach. Lepiej jednak, kiedy bohaterem takiego filmu jest ktoś świetnie nam znany. Na przykład pies. A jakie są najpopularniejsze pieski kina? Oczywiście te, które mają czarne łatki. I najlepiej jak jest ich bardzo dużo, np. około stu. Mowa o dalmatyńczykach. Tak polubiliście film o sympatycznych psiakach, że producenci pierwszej części postanowili kontynuować opowieść. Oprócz znanych nam dobrze dalmatyńczyków w filmie spotkać można jeszcze jednego czarno-białego. Bohaterka ta to Kruella Demon. W pierwszej części z futerek piesków chciała sobie uszyć futerko, a teraz powraca jako wielbicielka zwierząt. Dorośli jej wierzą, ale my przecież wiemy, że Kruella znowu coś knuje, tym bardziej, że kupuje schronisko dla psów, a w tym samym czasie w mieście zaczynają ginąć właśnie dalmatyńczyki. Jak skończy się ta historia? Będziecie się mogli przekonać, wybierając się do kina na film *Sto dwa* [102] *dalmatyńczyki*. A jeszcze dodam, że tym razem dalmatyńczykom będą towarzyszyć także kundelki i pewna papuga, która myśli, że jest psem. Mam dla was bilety do kina Wyzwolenie na film *Sto dwa* [102] *dalmatyńczyki*. Jest także pytanie. Czy pamiętacie, jaki był tytuł pierwszego filmu o pieskach w kropki? Czekamy na kartki pocztowe do czwartku. Nasz adres: *Jasiek*, ulica Obrońców Pokoju dwa, dwadzieścia zero trzydzieści Lublin. Dziękujemy, Moniko. To bardzo piękna niespodzianka. Już prawie feryjna. A bilety, które trzymam w dłoni, dla laureatów będą

wspaniałym prezentem. No, należy odpowiedzieć poprawnie na pytanie Moniki. Czy słyszeliście o tej papudze gadule, która tam gdzieś postanowiła być razem z dalmatyńczykami i przeżywać wspaniałe przygody? Posłuchajmy teraz piosenki o papudze.

[piosenka]

Mama mówi: nie nie nie! /* Zwierzak w domu? Ja nie zgadzam się! / Na nic prośba, na nic wielka łza. / Ani kota, ani nawet psa. / Nie! / Tata krzyknął i upuścił nóż. / Nie ma mowy, ja mówiłem już! / Jaka sowa, jaki znowu jeź? / Ani słowa, węża nie chcę też! / Nie! / Mamo, nie bądź zła. / Tato, powiedz tak. / Chociaż pióra ma, / To nie jest zwykły ptak. / Papuga – gaduła, uła, uła. Papuga – gaduła, uła. / Łatwo poznać po ogonie psa. / Kiedy głodny jest lub inny kłopot ma, / Lecz najlepiej, najlepiej wszystko gra, / Gdy zwierzak ludzką mowę zna, / Mowę, mowę zna! [...]

S: Ha, tak, tak. Będziecie mieli okazję pójść do kina. Będziecie mieli okazję pobawić się ze swoją mamą, kiedy nadejdą ferie. A cóż jeszcze możecie wyczyniać, kiedy będzie dużo, dużo wolnego czasu? No, oczywiście, zastanawialiśmy się nad tak zwanymi balami karnawałowymi i przygotowujecie maski, przysyłacie je do *Jaśka*. Są przepiękne, wspaniałe i sądzę, że w czasie ferii rozstrzygniemy wielki konkurs na najbardziej pomysłową maskę. A teraz chciałabym wam przypomnieć, że przecież ogłosiliśmy plebiscyt na najpiękniejszego i..., może to nie jest dobre określenie: najpiękniejszego, bardziej najwierniejszego i najprawdziwszego przyjaciela. Co to znaczy „być przyjacielem”? Wypisujecie swoje y... warunki, które musi spełnić ktoś, kto zyskuje sobie miano prawdziwego przyjaciela. Dowiedziałam się z waszych listów, że przyjaciel to ktoś, kto jest wierny, kto mówi prawdę, kto jest obowiązkowy, kto jest troskliwy, kto jest honorowy, kto na pewno nie szkodzi drugiemu człowiekowi, kto ma dużo czasu, a jeśli nie ma czasu, to potrafi powiedzieć „przepraszam”, potrafi powiedzieć „proszę”, potrafi powiedzieć „dziękuję”, potrafi czasem zrezygnować z czegoś na rzecz drugiego człowieka. Bardzo, bardzo wiele tych punktów wypisaliście w swoich listach. Jestem zbudowana waszymi propozycjami. Kochani! Ale ktoś z was napisał, że przyjaciel to ktoś taki, kto potrafi być sobą. I takim go poznajemy i szanuje to, że ten drugi człowiek też ma prawo być sobą. Czy to niezbyt skomplikowane? Dowiedzmy się.

D: Być sobą, to znaczy, że jest się normalnym, spokojnym.

D: Dobrze ubranym, nie takim jak klaun [kłown].

D: Być sobą, to znaczy, że można robić te rzeczy, które się chce, y... np.: zakłada się te ubrania, które się chce i... normalnie! Żyje tak, jak chce.

* / oznacza pauzę krótką, // oznacza pauzę długą.

D: Trzeba być spokojnym i być grzecznym [sic!].

D: Trzeba być grzecznym.

D: Być sobą, to znaczy, że można się ubierać nie tak, jak inni, tylko jak się chce.

D: Być dobrym. Nikogo nie bić.

S: Dziewczynki, słuchajcie. A jeżeli jest bal maskowy, piękne stroje, jakieś niecodzienne maski. Czy wy wtedy też, mimo tych masek, będziecie sobą?

D: Jesteśmy sobą! Tylko, że jesteśmy w inne ubrania przebrani.

D: Jak mamy różne maski, to znaczy, że my jesteśmy w środku, ale te maski są y... na zewnątrz. I na przykład jak ktoś nie pozna nas, to właśnie dobrze, bo to jest właśnie bal przebierańców, bal przebierańców na tym polega.

S: No widzicie! Y... Od opinii na temat: kto to jest ten, kto jest sobą? dotarliśmy do balu przebierańców. Edyta Łysiak rozmawiała z naszymi małymi słuchaczami – Jaškami z przedszkola numer osiemnaście w Lublinie, z grupy zero. Przepięknie wypowiadałyście się na ten temat. Sądzę, że wielu naszych jaškowych przedszkolaków, bo dziś wtorek, więc raj dla przedszkolaków, ma podobne opinie. Jeśli chcielibyście coś od siebie na ten temat dorzucić, poproście mamę, starszą siostrę bądź panią w przedszkolu, aby zechciały w waszym imieniu do *Jaška* napisać. Chętnie będziemy publikować wasze wypowiedzi, bowiem chcielibyśmy jak najwięcej wiedzieć. Otóż, moi drodzy, durzujemy w takim razie do zbioru cech najważniejszych, myślę, o prawdziwych przyjaciółach, właśnie tę: przyjacieli potrafi być sobą. I może przy okazji tę drugą: ma poczucie humoru i potrafi się świetnie bawić. A gdzie? Na przykład na balu karnawałowym, bo to jest miejsce, gdzie można nakładać wspańiałe maski dla zabawy.

[piosenka]

Na szafy dnie jest skarbów sto. / Tak barwny frak, że w oczach pstro. / Sto ubrań śpi na szafy dnie. / I wielki but ma nogi dwie. / I czapka z piór, koralu wór. / I z futrem coś, sam nie wiem co. / My przebierańcy, my rozśmieszańcy. / Huzia do szafki po resztki, skrawki. / Co dziś was śmieszy, cieszy, zachwyca: / Muszki i getry, surdut, szlafmyca. / My przebierańcy, my rozśmieszańcy. / Na bal domowy, na bal maskowy. / I bez biletu dziś zapraszamy. / Z całego domu taty i mamy. / I śmiech, i pisk, bo heca to, / Tak dostać się na szafy dno. / Po śmieszny płaszcz, po niby plusz. / Do tego wziąć puder i róż. / Puszysty szal [niezrozumiale] na bal. / I złoty [niezrozumiale] co ma sto lat. [...]

S: Czy przeglądaliście ostatni numer „Świerszczyka”? Pamiętacie? Parę tygodni temu mówiliśmy o magazynie dla dzieci. O „Świerszczyku”. Pamiętamy „Świerszczyk” i my – wasi rodzice! I sądę, że być może wasze babcie pamiętają „Świerszczyki”, bowiem „Świerszczyk” liczy sobie wiele, wiele lat: natomiast niewątpliwie zawsze jest na czasie, na topie,

jak to wy mówicie i... zawiera aktualne treści, bardzo ważne. Można się z niego wiele nauczyć. Ja znalazłam taki przepiękny wierszyk, który być może i wy znacie, y... napisała go pani Wanda Osuchowska-Orłowska: *O pierwszym śniegu*. Teraz zacytuję fragmencik i to będą czary-mary. Słuchajcie! Wstańcie z krzesełek, szybciotko! O tak, świetnie! Weźcie za ręce mamę, tatę, jeśli jest blisko. Pobiegnij do kuchni szybciotko, szybciotko, Małgosiu! Poproś mamusię tu bliżej do radioodbiornika! Jest! Wspaniale! Będziemy teraz czarować, tak naprawdę czarować, żeby wyczarować śnieg. Co to za zima bez śniegu? Co to za ferie bez śniegu! Może uda nam się coś zrobić? Michaś powiedział, że jest to świetna metoda. Kiedy wszyscy weźmiemy się za ręce i nachuchamy w krąg, a potem kto wie? Może spadnie pierwszy śnieg, a jeśli spadnie, to będzie tak: śnieg przyjdzie wczesnym rankiem, gdy wszyscy jeszcze spali. Miał na nogach, tak było, napisała pani Wanda, e... puchate, śnieżnobiałe boty. I powiewał na wietrze jego biały szalik, a stapał bezszelestnie, jak to robią koty [półszep]. W białe miękkie futerko otulony cały, w białej czapie na głowie, w białych rękawicach, białą puchatą łapką robi białe czary y... biały tak jak z bajki. Cała okolica [półszep]. Widzicie tę biel? Widzicie poduszki śniegowe, tak? I płatki śniegu takie duże, jak kluchy lane? Chorujemy, kochani, kto nam pomoże? Kto nam pomoże? Smerfy! Pomagajcie!

[wiersz]

Śnieg, kiedy pada, to jest cicho. / Westchnęłam do zimy tak, jak się wzdycha. / Akurat nawet piknik i lato. / A ja wciąż marzę o łyżwach, Papo. / No i żeby... żeby padał śnieg. / Ref. Papo, Papo Smerfie. Może ty mi powiesz, kiedy zima będzie? / Papo, Papo Smerfie. / Płatków śniegu chcę nałapać w moje ręce. / Marzę, by na nartach sobie poszaleć. / Bałwana móc ulepić też jest wspaniale. / Nikt nie wie, że to właśnie ja / Najlepiej umiem jeździć slalom. / No i żeby... żeby padał śnieg. [...]

S: Czy pamiętacie, kiedy poprosiłam was o to, byście napisały: jakie jest wasze wyjątkowe i najpiękniejsze miejsce na Ziemi? „Moje wyjątkowe miejsce na ziemi – to po prostu mój dom, rodzina, której przez trzy lata nie miałem, bo wychowywałem się w Domu Dziecka. Teraz jestem szczęśliwy, bo mam kochającą rodzinę, mam mamę, mam tatę, mam babcię i dziadzia. Mam swój pokój, w którym się mogę uczyć. I tam znajdują się moje zabawki, książki i dużo kwiatów. Tak bardzo lubię kwiaty. Latem, gdy jest ciepło, urządzamy wspólnie z koleżanką swoje małe domki na podwórku obok lasu, tam mieszkamy. W zabawach towarzyszy nam mój piesek – Ciapek i świetnie się bawimy, bo... mój rodzinny dom... to... podwórko. To jest wyjątkowe miejsce na ziemi... To jest jedyne najpięk-

niejsze miejsce na ziemi. Emil. Mam siedem lat”. Emilu! Zostałeś laureatem! Wygrałeś ten wielki konkurs! Twój list jest bardzo piękny. Przede wszystkim to takie mądre, co napisałeś. Gdziekolwiek jesteśmy i wokół nas jest miłość... i przyjaźń, to jesteśmy szczęśliwi. Cieszymy się bardzo, że masz wspaniałą rodzinę i że jesteś szczęśliwy, a dodatkowo chcielibyśmy cię uszczęśliwić upominkiem, dziękując także za twoje dziesięć przykazań czy dziesięć cech charakteru prawdziwego przyjaciela. Posłuchajcie teraz, moi mili, i zapamiętajcie! I przysyłajcie swoje propozycje do plebiscytu, jeśli wasz przyjaciel, waszym zdaniem, wypełnia właśnie tych dziesięć punktów, podstawowych zasad, jakie sami wymyśliliście: być może zostanie naszym jaśkowym wspaniałym laureatem? Oto one, zdaniem Emila: „Wierność. Słowność. Prawdomówność. Punktualność. Zna trzy czarodziejskie słowa: przepraszam...”. Rozpoczynamy nasz plebiscyt. A teraz piosenka. Dla wszystkich przyjaciół od przyjaciół.

[piosenka]

Może ma cztery łapy albo cały jest w ciapy. / Zamiast nosa ma trąbę lub dziób. / Zamiast włosów ma piórka, rudy jest jak wiewiórka. / No i płetwy ma dwie zamiast stóp. / Kiedy mama źle się czuje, kiedy siostra denerwuje. / Kiedy tacie po wypłacie źle. / Kto załatwi sprawę trudną, kto umili lekcję nudną? / O kłopotach twoich kto wie? / Twój przyjaciel. // On cię nigdy nie okłamie, nie naskarzy nigdy mamie, / Że to ty wybiłeś szybę, a nie on. / On cię lubi nie dlatego, że masz dużo klocków Lego. / A dlatego, że nareszcie znalazł dom. / Twój przyjaciel. [...]

Opracowano na podstawie: Agnieszka Brzozowska, *Świat dziecka w radiowym cyklu „Studio Jasiek”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 154–160.

1.2. Wypowiedzi telefoniczne na antenie

W nawiązaniu do prowadzonej przez siebie audycji (29.01.2001) prezenterka (P) organizuje telefoniczny konkurs dla dzieci (R) dotyczący kilku bajek dziecięcych, które należy rozpoznać w jednej sztucznie zaprojektowanej.

P: Dobry wieczór. Jarosław Gołofit i Małgorzata Żurakowska zapraszają na pierwszego feryjnego *Jaśka*.

[piosenka]

Gdybym przypadkiem była chłopcem, / Bo nawet teraz się nie boję, / Marzyłabym o wielkiej roli, / By w westernie być kowbojem je je... / Na głowie

piękne mieć sombrero / I tropić czarne charaktery. / Bankom zostawić w kasie zero, / Wśród Indian mieć przyjaciół szczerých. // [Ref.] Konie na nieboskłonie. / Niech was dosiada anioł zza niebieskich bram. / Jak tu bez was pokazać prerie lub Białą Kanion. / Jak tu bez was być kowbojem, jak? / Konie na nieboskłonie. / Na waszych grzywach jak na strunach śpiewa wiatr. / Jak tu bez was pokazać szeryfów i ofermy. // Konie to aktorzy, / To dla nich lubimy westerny. / Sama oglądam mnóstwo filmów, / Lecz dotąd nigdy nie widziałam, / By któryś koń nie miał roli, / Lub to, co grał to była jakaś chała. / Indianie są pomalowani. / A Gold jest miłym starszym panem. / I tylko konie są prawdziwe. / I tylko konie są kochane. // [...] // Mój sąd jest trochę zbyt ponury. / Nie po to, by twój studzić zapał. / Ten Dziś Zachód jest z tektury. / A te sombrero made in Japan. / Indianie są pomalowani. / A Gold jest miłym starszym panem. / I tylko konie są prawdziwe. / I tylko konie są kochane. // [...] // Każdy koń to dobry zwierz, / Więc po siodło szybko bieź. / Bo największe szczęście w świecie. / To na końskim siedzieć grzbiecie.

P: Ile było prób?

R: Kilka miesięcy.

P: Kilka miesięcy?

R: Dwa. Znaczą się. Dwa... jeden. Na początku to był bez ruchów. A potem z ruchami.

P: Najciekawsze są takie próby z ruchami, rzecz jasna. Kochani, dzieci z klasy drugiej ef, ze Szkoły Podstawowej numer sześć w Lublinie na zakończenie szkoły przed feriami przygotowały przedstawienie. Kiedy je pytałam, co będą robiły, to odpowiadały jeszcze przed występem mniej więcej tak:

D: W przedstawieniu będziemy [sic!] robić, będziemy, będziemy przedstawiać, co robi Dratewka.

D: Będziemy mówić swoje role. Będą mówić swoje role, będą przedstawiać. Tego przedstawienia było bardzo dużo i na scenie był: i las, i staw, i zamek, i działo się naprawdę bardzo, bardzo dużo ciekawych rzeczy. Spróbujemy wam to wspólnie opowiedzieć. Troszkę przy mojej pomocy, a przede wszystkim przy pomocy samych małych aktorów. Posłuchajcie Szewczyka Dratewki.

D: Dawno, dawno temu żył sobie chłopiec. Był biedny. Wędrował po świecie i naprawiał ludziom buty.

D: Nazywano go Dratewka.

D: A oto i on!

D: Wędruję od wsi do wsi i naprawiam ludziom buty. Tu załatam, tu przyszyję. Cieszę się, że pomagam ludziom.

D: Ale co to? Ktoś zniszczył mrowisko! Pewnie był tu niedźwiedź.

- D: O! Jak nam źle! Co my teraz zrobimy?
- D: Nie martwcie się, mrówki. Zaraz wam pomogę!
- D: Szewczyk Dratewka szybko wziął się do pomocy, pomógł mrówkom składać mrowisko. Mrówki były bardzo wdzięczne. Zaczęły Szewczykowi dziękować.
- D: Dziękujemy ci, dobry chłopcze, za dobre serce i pomoc. Zrobiłeś dla nas wiele. I my ci pomożemy, gdy będziesz w potrzebie.
- D: Szewczyk pomyślał sobie tak: W czymże mi, małeńkie mróweczki, możecie pomóc. I nawet nie przypuszczał, jak bardzo mrówki mu się przydadzą. Szedł dalej lasem i wtem zobaczył pełno pszczoł latających wokół drzewa. O! Dobra! się tu miś! – pomyślał. Barć zniszczona. Zakasał Szewczyk rękawy i szybciutko pomógł pszczołom naprawić. Wyleciała królowa pszczoł i powiedziała: dziękujemy ci, Szewczyku Dratewko! Kiedy tylko będziesz w potrzebie, my pomożemy ci na pewno. Poszedł Szewczyk Dratewka dalej, aż przyszedł nad piękny staw.
- D: Jak tu ładnie! Jakie ładne cyraneczki! Nigdy nie widziałem was z bliska! Nie uciekajcie, nie bójcie się mnie! Nic złego wam nie zrobię!
- D: Podzielił się chlebem z cyraneczkami. Podziękowały mu grzecznie cyraneczki i Dratewka poszedł dalej.
- D: Długo wędrował nasz bohater, taka była jego dola. Wreszcie zawędrował do miasteczka, gdzie był wielki zamek. [Dziecko kaszle.]
- D: W tym zamku zła czarownica więziła śliczną dziewczynę.
- D: Biedna dziewczyna!
- D: Może ją uwolnić od czarownicy tylko ten, kto wykona trudne zadania i rozwiąże zagadkę.
- D: Jakie to zadania? Nie boję się! Spróbuję!
- D: Nie chodź tam!
- D: Tysiąc śmiałków zginęło!
- D: Nie poradzisz sobie!
- D: Czeką cię śmierć!
- D: Może mi się uda? Chodź ze mną do konmat! Pamiętaj! Jeśli nie poradzisz sobie, zginiesz! Masz worek maku z piaskiem. Do rana musisz przebrać mak. Jeśli tego nie zrobisz, zginiesz!
- D: I odeszła zadowolona, pewna siebie.
- D: Taki wielki wór mam przebrać do rana? Toż to niemożliwe! Co ja teraz pocznę?
- D: Został Dratewka i myślał: jakżesz to on sobie z tym zadaniem poradzi? A wtem usłyszał jakieś szuranie. Patrzy, a tu przez drzwi i szparami w oknach szybko nadciągają całe olbrzymie stada mrówek. Pomożemy ci, Szewczyku – powiedziały – i błyskawicznie podzieliły mak i piach na dwie równe kupki.

- D: No, widzę, że wykonałeś zadanie! Teraz czeka cię następne! Panna podczas kąpieli zgubiła złoty kluczyczk w stawie. Do rana musisz go odszukać. Jeśli tego nie zrobisz, to zginiesz!
- D: Usiadł zatroskany Szewczyk i duma. Co robić, aby kluczyczk wydobyć? Nie wie nawet, gdzie panna kąpała się.
- D: Teraz to już zginę z pewnością.– Nie martw się, chłopcze! Wszystkie rybki tu będą nurkować i kluczyczk znajdziemy.
- D: Szukały klucza rybki, szukały klucza cyraneczki i bardzo prędko położyły go u stóp Szewczyka Dratewki.
- D: Ho! Ho! Wykonałeś już dwa zadania. Została ci jeszcze zagadka.
- D: Wiedźma otworzyła złotym kluczyczkiem drzwi komnaty, w której przebywały jednakowo ubrane panny.
- D: Przypatrz się i odgadnij, która z tych panien jest tą, której chcesz pomóc? Jeśli nie zgadniesz, zginiesz!
- D: Teraz to już naprawdę zginę! Jak ją rozpoznam, gdy wszystkie panny jednakowe?
- D: Wtedy nagle do komnaty wleciały złociste pszczoły. Najpierw okrążyły całą komnatę raz, potem drugi, a w końcu zatrzymały się jak złocista korona nad głową księżniczki. I wtedy Szewczyk był już pewien, że to właśnie ona. I jak w każdej bajce żyli potem długo i szczęśliwie, a zła czarownica uciekła za góry, za lasy i nikt już o niej więcej nie słyszał.

[muzyka]

- P: To były fragmenty opowieści o Szewczyku Dratewce przygotowanej przez drugą ef ze szkoły numer sześć pod kierunkiem pani Zofii Ciechocińskiej-Miećko. Myślę, kochani, że takie przedstawienia, inscenizacje, nawet w mniejszej grupie dzieci, to jest doskonały pomysł na ferie, szczególnie wtedy, kiedy nie ma śniegu. Pomyślcie o tym, kiedy będziecie siedzieli w domu, zanim jeszcze pójdziecie do mamy i taty i powiecie: mnie się nudzi!

Chcesz opowiem ci / O jednym z letnich dni. / Bawiłam się na łące, gdy ktoś szepnął mi: / Wielki kłopot mam. / Bo ciągle jestem sam. / Choć zabaw znam tyśiące, z kim się bawić nie mam. / Poleć, poleć ze mną hen wysoko. / Zabiorę cię ze sobą tam, gdzie gwiazdy. / Razem pokłonimy się obłokom. / Sam król motyli dał mi prawo jazdy. / Może w górze u Małego Księcia / Będzie dzisiaj znowu wielki bal. / Ja zabiorę zapach kwiatów z łąki, / Na gwiazdnej harfie będę grał. / Może w górze u Małego Księcia. / Znów będzie dzisiaj gwiazdnych planet bal. / Białymotyl ze mną tańczyć będzie, / A różą będzie jedna z lal. / Od tej pory już / On nigdy nie był sam. / Zabrałam go do domu. Przyjaciela mam. / W wolnych chwilach gdy / Jesteśmy sam na sam, / On siada na mej dłoni i powtarza w takt.

[muzyka]

P: Ażeby te ferie rozpoczęły się naprawdę dobrze i miło, i przyjemnie, i sympatycznie, mam teraz dla was, kochani, konkurs. Konkurs będzie telefoniczny, ale uwaga, będzie mogła w nim wziąć udział jedna osoba. Ta, która dodzwoni się pierwsza, jeżeli oczywiście udzieli prawidłowej odpowiedzi. A konkurs będzie od was wymagał niezwyklej uwagi. Już za chwilę przeczytam wam taką dziwną bajkę, w której wymieszały się różne inne bajeczki. Trzeba będzie odnaleźć wszystkie bajki, które złożyły się na taką małą bajeczkę, jaką mam dla was przygotowaną. Posłuchajcie.

P: Pewnego dnia mała dziewczynka w czerwonym kapturku poszła do lasu. Szła, szła, aż spotkała ogromnego smoka. Smok, kiedy zobaczył dziewczynkę, to chciał ją połknąć, a wtedy spomiędzy drzew wybiegła prześliczna królewna, a obok niej siedem krasnoludków. Uciekaj, smoku! – krzyknęła królewna. Smok powiedział: muszę ją zjeść, bo chciała ugryźć moją chatkę z piernika. Nie jadam słodczy – odpowiedziała dziewczynka w czerwonej czapeczce. To przepraszam – mruknął smok i wrócił do swojej pięknej chatki z piernika, gdzie już na niego czekali Jaś i Małgosia. Siedem cztery trzy – siedem trzy – osiem trzy – kierunkowy zero – osiemdziesiąt jeden. Mam piękną nagrodę dla tej osoby, która wymieni wszystkie bajki, jakie złożyły się na nasze opowiadanie.

Raz koziołek tęga głowa / Szukał swego Pacanowa. / Za nim Sindbad – żeglarz znany / Płynął łódką z Muminkami. / Na piechotę zaś przez pole / Pszczółka Maja z Koralgolem / Szli tak długo, aż parami / Wpadli w bajkę ze Smerfami. / Z tego morał kto odgadnie? / Kto go umie znaleźć na dnie? / Rymowanki, wyliczanki / Dla kolegi, koleżanki, / Dla chłopaka, dla dziewczyny, / Dla sąsiadów i rodziny. / Chcesz mieć wierszyk, to go złap. / Ene due chlapu chlap. / Rym za rymem kapu kap. / Zwariowany rap rap rap. / Babcia zupę gotowała. / I do zupy powrzuciła: / Pół cebuli, nać pietruszki. / Trzy ropuchy, cztery gruszki, / Dwie gazety, garść herbaty. / I już garnek był pękaty. / Gotowała i mieszała. / Narzekała i śpiewała. / Z tego morał taki płynie, / Że ta zupa cię nie minie. / Ery bery tra ta ta ta. / Język lata jak łopata. / Ence pence w każdej ręce. / Mam tych rymów coraz więcej. / Coraz więcej, coraz głośniej / I poeta ze mnie rośnie. / Aż ozdobią szkolne mury. / Najpiękniejsze moje bzdury. / Morał z tego taki płynie, / Że co głupie, to nie zginie. //

P: Halo, dobry wieczór.

D: Dobry wieczór.

P: Dodzwoniła się do nas Klaudia. Klaudio, ile masz lat?

D: Pięć.

P: Fantastycznie. No to teraz spróbuj opowiedzieć, jakie bajki znalazły się w naszym opowiadaniu, dobrze?

D: Czerwony Kapturek.

P: Tak, taak. Co jeszcze?

D: Jaś i Małgosia.

P: Bardzo dobrze. Co jeszcze?

D: O Smoku wawelskim.

P: Doskonale! I co jeszcze?

D: O siedmiu krasnoludkach i sierotce Marysi.

P: Doskonale! Gratuluję ci bardzo serdecznie. Nagrodę dla ciebie już dziś zostawię w portierni Radio Lublin. Pozdrawiam, do widzenia.

D: Do widzenia.

P: A co będziecie robić w ferie? Bardzo jestem ciekawa. Pytałam też o to dzieci ze szkoły.

D: Będziemy wyjeżdżać, będziemy czytać książki, będziemy jeździć na sankach, jak spadnie śnieg [przekrzykują się], siedzieć w domu.

D: No ja wyjadę do Włoch. Jak mi się uda, to pojadę na wieś. Tam igloo budują.

P: Fajnie by było, żeby ci, co chcą pojechać na wieś, żeby zobaczyć, jak tam świat i życie wygląda, mogli tam pojechać, a ci ze wsi, którzy by chcieli trochę pomieszkać w mieście, na ferie przyjechali do miasta. Wiem, że nie zawsze to będzie możliwe, ale najważniejsze jest to, żebyście się nie nudzili i dobrze, dobrze wypoczęli. A przy okazji dobrze się bawili. Przypominam, że przez całe ferie o osiemnastej pięć będziecie mogli słuchać *Jaśka*.

Smerfy cieszą się, bo właśnie Łasuch / Letni otworzył kiosk. / Kręci lody. / Kręci lody / co sił, mrucząc: lody dla ochłody. / Lato, ziemia parzy jak piec. / Stoją Smerfy. / Każdy chciałby już lizać lody. / A tam łasuch ten drań. / Co ukręci, zjada z chęcią. / Niech Smerfy głośno krzyczą: jeść nam się chce. / Niech Smerfy głośno krzyczą: jeść nam się chce. / Lody zimne jak lód chcę lizać i już. / W brzuszkach burczy na samą myśl, że kucharz sam je zjada. / Niech Smerfy głośno krzyczą: jeść nam się chce. / Niech Smerfy głośno krzyczą: jeść nam się chce. / Lody zimne jak lód chcemy lizać i już. / W brzuszkach burczy na samą myśl, / Że kucharz sam je zjada. / Niech Smerfy głośno krzyczą: jeść nam się chce. / Niech Smerfy głośno krzyczą: jeść nam się chce. / Miało lodów być w brud, / Żeby chociaż malutki lód. / Nagle ktoś obejrzał się wstecz, patrzy: co to? / Cały las tu się zbiegł. / Nawet ślimak zajął miejsce wśród żab, krzycząc: / Lody proszę, lody! / Dzięki! do kolejki sup sup. / Za nim bocian, co chciał zimny mieć dziób. / Tylko Łasuch / Nie sprzedaje wciąż, bo co ukręci, zjada z chęcią...

P: Smerfom chce się jeść, pora kolacji się zbliża. Pewnie też jesteście głodni, chociaż nie wierzę w to, że chce wam się spać. Mimo wszystko mówię wam dobranoc. Do usłyszenia i przypominam, że już jutro o osiemnastej

pięć *Jasiek* dla wszystkich słuchaczy: tych mniejszych, tych starszych i tych całkiem dużych.

Opracowano na podstawie: Agnieszka Brzozowska, *Świat dziecka w radiowym cyklu „Studio Jasiek”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 161–169.

1.3. Wypowiedzi w studiu radiowym

Audycja jest zestawem piosenek i wierszy o zimie. Nawiązuje do akcji Radia Lublin „Pomóż dzieciom przetrwać zimę”.

Jasiek. Dobranocka dla najmłodszych. Audycja z dnia 23 XI 1999 r. Autorzy i realizatorzy audycji: Ewa (E) Dados, Bogusław Wichrowski. Goście zaproszeni do studia: dzieci z Przedszkola numer 42 w Lublinie: Piotr (Pi) Słomka, Jola (J), Michał (M), Agatka (Ag), Ania (A), Andżelika (An). Nauczycielki: Jolanta (Jl) Sokół, Anna (AS) Szewdo. Dodatkowe oznaczenia: przedszkolak (P), dzieci (Dz), chłopak (Ch), dziewczyna (D). Cyfry w nawiasach, np. (1) oznaczają kolejność, w której osoby nieprzedstawione zabierają głos. Znak zapytania W nawiasie (?) stosowany jest wówczas, gdy nie rozpoznaje się głosu osoby wypowiadającej się. Wynika to z nieczytelności niektórych zapisów magnetofonowych.

[słowno-muzyczny dzingiel]

E: *Jasiek!* – dobranocka dla najmłodszych! [Słowa wypowiedziane śpiewnym, chłopięcym głosem. W tle słychać kukanie kukłki].

E: Wykukała nam kukłka osiemnastą trzydzieści. Prawda? Tak, to znak nieomyślny, że rozpoczynamy naszego *Jaśka* – wujek Boguś Wichrowski przy konsolce, Ewa Dados przed mikrofonem. A dziś wtorek, więc *Jasiek* przedszkolaków, choć także i tych z pierwszej, drugiej, trzeciej, czwartej. A dla nich informacje i wiadomości troszkę później. Na dzień dobry piosenka dla wszystkich.

[utwór o tolerancji i akceptacji ludzi innych ras, a także o religii w wykonaniu Majki Jeżowskiej]

Gdyby, gdyby moja mama / Pochodziła z Wysp Bahama, / To od stóp po czubek głowy / Byłabym czekoladowa. / Mogłam przyjść na świat w Cejlonie, / Na wycieczki jeździć słoniem / I w Australii mieć tatusia, / I z tatusiem łapać strusie. // Ref.: Nie patrz na to / W jakim kraju, / Jaki kolor / Dzieci mają / I jak piszą na tablicy, / To naprawdę się nie liczy. / Przecież wszędzie / Każda mama,

każdy tata / Chce tak samo, / Żeby dziś na całym świecie / Mogły żyć szczęśliwe dzieci. // Mogłam małą być Japonką, / Co ubiera się w kimonko / Lub w Pekinie z rodzicami / Ryż zjadać pałeczkami. / Od kołyski żyć w Tunisie, / Po arabsku mówić dzisiaj / Lub do szkoły biec w Mombasie, / Tam, gdzie palmy rosną w klasie // Ref.: Nie patrz... / Los to sprawił lub przypadek, / Że Hindusem nie był dziadek.

An: Andżelika.

E: Już się znamy. A do studia przyszlście ze swoimi paniami. Jak się panie nazywają?

P: Pani Jola i pani Ma...

P: Ania.

P: I pani Ania.

E: Bardzo lubicie swoje panie (?)

Dz: Taaak. [dzieci razem]

E: A tutaj, na stole, moi drodzy Jaśkowi słuchacze, leży prezent, który dostałam od dzieciaków i to jest wyjątkowy upominek. Kto malował te kwiaty?

P: Ja.

E: Kto jeszcze?

P: Ja.

P: Ja.

E: Jak to robiłyście? Powiedźcie?

P: Klejem i farbami.

Dz: Farbami.

E: Aa... to może wasze paluszki są może podciskane?

Dz: Nieee.

E: Pędzelkiem? Tak? Jakie piękne kwiaty, jaka wiosna w studiu, choć za oknem śnieg i zawierucha. A z tyłu tego przepięknego, przez was namalowanego obrazka, czytam: „Na pamiątkę pobytu w Radiu Lublin – dzieci z przedszkola numer czterdzieści dwa”. Wszystkim przedszkolakom z czterdziestego drugiego przedszkola serdecznie dziękuję za upominek. Będzie wisiał na honorowym miejscu w naszej redakcji. Dziękuję pięknie. A teraz skoro już jesteście w radiu, to będziecie mieć występ. Uczycie się w której grupie?

Dz: W czwartej.

E: A co to znaczy w czwartej grupie? Mogłabyś mi dokładniej powiedzieć?

D(1): Zerówce.

E: Aaaa... [ze zdziwieniem], czyli poznajecie literki. Kto wie, jak pisać literkę „o”? Kto wie?

Dz: Kółeczko. [dzieci razem]

E: Wszystkie palce poszły w górę, jeszcze wiem, że kółeczko. Czy słyszycie to, jaśkowi słuchacze, przedszkolaki? Świetnie wiedzą moi goście, jak napisać „o”, jak ooooo... zima!!! Mamy zimę za oknem?

Dz: Taaak.

E: Trudno było dzisiaj dotrzeć do radia, prawda? Zaspy śnieżne, ale kto lubi zimę? Lubicie zimę?

P: Ja.

Dz: Ja. [pozostałe dzieci razem]

E: No dobrze. Teraz zapytam ciebie: Dlaczego lubisz zimę?

Ch(1): No bo można [sic!] jeździć na sankach i ulepić bałwana.

E: Lepiłeś już bałwana w tym roku? [Chłopiec na potwierdzenie prawdopodobnie kiwa głową.] Duży był? [ponowne kiwnięcie] A z czego mu zrobiłeś nos?

Ch (1): Z malchewki [sic!].

E: A ty dlaczego lubisz zimę?

D: Dlatego, że można się rzucać śnieżkami i jeździć na sankach.

E: A rzucałeś już śnieżkami? [z rozbawieniem w głosie]

D: Tak.

E: Ktoś jeszcze lubi zimę w tym towarzystwie?

P: Ja.

E: Ty lubisz jeszcze, dlaczego, kochanie?

P: Bo można się ślizgać po lodzie.

E: Słusznie! [z entuzjazmem] Tylko trza [sic!] uważać, żeby nie połamać rączek, nóżek, trza mieć naprawdę yyy... mmm... yyy... w... pamiętać o tym, żeby się troszkę pilnować. Najlepiej, żeby mama była obok. Z... mama się czasem ślizga z tobą po lodzie? [Brak odpowiedzi słownej na to pytanie, przedszkolak prawdopodobnie odpowiada gestem.] Słuchajcie, mamy jaśkowych słuchaczy, jakbyśmy tak wspólnie się poślizgały po lodzie na ślizgawkach (?) [kaszel dziecka]. Przeziębilaś się?! A wiesz, co skrzat Michaś mówi, że nie wolno [chrząkanie] zdejmować szalika i czapeczki. Nosisz czapkę, szalik i grube rękawice?

D: Tak.

E: Wszystko już wiemy, a teraz czas dla naszych gości. Najpierw powiecie nam wierszyk o zimie, tak? [chrząkanie] Uwaga! Przedszkolaki z przedszkola numer czterdzieści dwa powiedzą teraz wierszyk.

Dz: [Przedszkolaki recytują] Mróz na dworze, / Więc kto może / W kożuch się otula, / Bo wiatr srogi / Dmie po drogach / I po polu hula. / Mróz na dworze, / Więc kto może / Raz się w ciepłe chroni, / W domu, w norze, / W dziupli, w borze, / Gdzie mróz nie dogoni [chrząkanie].

E: Piękny wierszyk. Mróz nie dogoni na pewno nas tu w jaśkowym studiu [z rozbawieniem w głosie], bo u nas jest ciepłutko. Podoba wam się w radiu?

Dz: Taaak.

E: A teraz posłuchajcie, to będzie piosenka dedykowana wam i waszym kolegom. Specjalnie dla przedszkolaków z przedszkola numer czterdzieści dwa od jaśkowej dobranocki *Ulica Śnieżynkowa*.

[piosenka w wykonaniu Anny Jurksztowicz; w tle muzyka]

[śpiew solistki] Opadły płatki / Na pieska w łatki. / Czarno-biały był, / Teraz gdzieś się skrył, / A tu sypie śnieg. / Piesek znika, / Śnieg go połyka. / Oj gdzie jest, nie wiem. / To miał być prezent, / Ten pies pluszowy jest. // Ref.: [Śpiewa chór dziecięcy: I co, i co, i co?]. / Gdzie jest ten mały pies? / Ja go znaleźć muszę. // [Śpiewa solistka.] Spokojnie, spokojnie, spokojnie, / Prezenty przecież mają duszę. / Ulica Śnieżynkowa / Prezenty w sobie chowa / OO, oo, je, je. / OO, oo, je, je. / Ulica Śnieżynkowa. //

E: To była piosenka specjalnie dla przedszkolaków z Przedszkola numer czterdzieści dwa w Lublinie. A dziś naszymi gośćmi w *Jaśku* są uczniowie zerówki tegoż przedszkola. To, co słyszycie, pobrzękuje [dzieci grają na instrumentach], no pokaż mi, jak to słyszać, Piotruś.

P: Dzyń, dzyń, dzyń, dzyń. [Chłopiec gra na trójkącie.]

E: Czy wiecie, co to za instrumenty? To jest zagadka dla naszych jaśkowych słuchaczy, przedszkolaków. Co to za instrumenty? Nie powiemy, nie będziemy odpowiadać na tę zagadkę. Ale zagadki jeszcze są inne przygotowane przez naszych gości. Zaraz przekażemy te zagadki. Kto przygotował zagadkę? – palec w górę. Bardzo proszę, pierwsza zagadka. [Redaktorka wskazuje na zgłaszającą się osobę.] Przypomnij, jak masz na imię.

J: Jola. [chrząkanie]

E: Zagadka od Joli, słuchajcie, notujcie i odpowiadajcie.

J: To lotnisko zima przynosi nam w darze, / Na nim dosyć często lądują łyżwiarze.

E: Bardzo piękna zagadka, dziękujemy. Jaśkowi słuchacze odpowiedzą [chrząkanie] na nią. Drugą zagadkę kto powie? Proszę, kto ma drugą zagadkę przygotowaną? [Dzieci prawdopodobnie podnoszą do góry ręce]. Same dziewczyny? Proszę, już mówimy. [Słysząc szeptałą podpowiedź, prawdopodobnie nauczycielki.]

D: Przyjechała biała pani z kraju dalekiego, / Piękna suknia na niej z puchu srebrzystego. / Błyszczą białej pani gwiazdki na sukience, / Niesie biała pani choinkę na ręce.//

E: Bardzo piękna zagadka i ja proszę jaśkowych słuchaczy, żeby zechcieli odpowiadając na nią, wykorzystać kredki, flamastry, farby, czyli krótko mówiąc, odpowiadamy rysunkami. Kto ma jeszcze jedną zagadkę? Proszę

bardzo [redaktorka prawdopodobnie wskazuje na zgłaszającą się dziewczynkę], kolejna uczestniczka naszej dzisiejszej szarady.

D: Co to za gwiazdki? / Odpowiedzcie śmiało, / Które stroją ziemię / W sukieneczkę białą.//

E: Bardzo mi się podoba ta zagadka. Czwarta i ostatnia, proszę bardzo.

D: Yyyh...

E: Coś zapomniałam trochę?

D: Wędruje polem, lasem wędruje. / Nocą na szybach listki maluje. / Siwą skręconą sss... so... sss... sopli ma brode, / Wodąc [sic!] (...) ku twardym lodom.

E: Bardzo piękna zagadka i wcale nie trzeba się było bać. Po co ta trema? Zapomnijmy teraz, że jesteśmy w prawdziwym radiowym studiu. Powiedzmy tylko, że wraz z wami tutaj są wasze panie, z którymi na co dzień spotykacie się w przedszkolu. A pani to tak jak mama. Panie się zechcą przedstawić.

Jl: Jolanta Sokół.

AS: I Anna Szwedo.

E: I teraz zaczniemy śpiewać. Y..., mamy dwa instrumenty, nie powiemy jakie, to zagadka. Stańcie troszkę z boczku [do nauczycielek], a dzieci zaśpiewają nam piosenkę. Uwaga, uwaga śpiewają artyści z przedszkola numer czterdzieści dwa.

[Piosenka o tematyce zimowej, przedszkolaki grają na przyniesionych instrumentach.]

Idzie zima, biała pani / Pobrząkuje dzwoneczkami: / Dzyń, dzyń, dzyń, / Dzyń, dzyń, dzyń, / Dzyń, dzyń, dzyń, / Dzyń, dzyń, dzyń. / W białym polu, w białym lesie, / Echo nową piosenkę niesie: / Dzyń, dzyń, dzyń, / Dzyń, dzyń, dzyń, / Dzyń, dzyń, dzyń, / Dzyń, dzyń, dzyń. / Śnieżne sanie suną drogą, / Białą zimę do nas wiozą: / Dzyń, dzyń, dzyń, / Dzyń, dzyń, dzyń, / Dzyń, dzyń, dzyń, / Dzyń, dzyń, dzyń.

E: Piękna piosenka, bardzo mi się podoba i sędzę, że podoba się wszystkim jaśkowym słuchaczom. I zanim się pożegnamy, i podziękuję wam pięknie za wizytę w *Jaśku*, raz jeszcze dziękuję za ten wspaniały [chrząknięcie] upominek. Tak pięknych kwiatów naprawdę nie widziałam. One są tym ważniejsze i piękniejsze, że w każdym płatku czuje się serduszko każdego z was, y... to trudno namalować pewnie taki obraz, prawda? [Dzieci prawdopodobnie odpowiadają gestem – pauza.] Ale jesteście wspaniałymi plastykami. Jeszcze raz dziękuję i przypominam wam i wszystkim jaśkowym słuchaczom, że trwa nasza akcja „Pomóż dzieciom przetrwać zimę”, od wczoraj. To akcja ogólnopolska. Dostaliśmy bowiem zgodę

w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji i jesteśmy y... sztabem akcji ogólnopolskim. Mieszkacie w mieście Lublinie, w którym urodziło się to przedsięwzięcie. Dzieci doskonale wiedzą, że można podzielić się czymś, co się ma, z drugim dzieckiem, tym, które akurat w tym momencie nie ma zabawki ani sweterka, a może ktoś ma już za małe, a bardzo dobre buciki. Przedszkolaki w czterdziestym drugim także będą zbierać dary. Witamy ich w gronie przyjaciół akcji „Pomóż dzieciom przetrwać zimą”. A wszystkich innych zapraszamy do nas do Radia Lublin. Załóżcie swoje komitety honorowe!

[Piosenka *Pomóż dzieciom przetrwać zimą* w wykonaniu znanych polskich artystów. Słowa napisał Zbigniew Stawecki, muzykę skomponowali Adam Abramek, Paweł Sat.]

Zwykła kromka chleba / ma wspaniały smak. / Co dzień jej potrzeba, / a niektórym brak. / Podziel się z kolegą, / mniej od ciebie ma. / Pierwszy wyjdź do niego... // Pomóż dzieciom przetrwać zimą, / kiedy przyjdzie mroźna. / Przecież nawet odrobinę / też podzielić można. / Niechaj każdy da co nieco: / Ja i on, i ty. / Pomóż zimą przetrwać dzieciom... // Niby słońce czerwca / w przedświąteczny czas / ten podarek serca / od każdego z nas. / Słów niewiele prostych, / zapamiętaj je. / Niechaj i dorośli / w akcję włączą się! // Pomóż dzieciom przetrwać... [bis]. //

E: Pamiętacie, kochani, w najbliższą niedzielę od godziny dziesiątej do godziny czternastej dyżurujemy przy trzydziestu niemal samochodach, a także w wielu dzielnicach samochody będą jeździły między waszymi domami, uliczkami. Bardzo proszę, już dziś spróbujcie porozmawiać z mamą, z tatusem i przygotujcie swoje upominki. A co powinno się znaleźć bądź może się znaleźć w takiej paczuszcze? Na pewno zabawka, która się pięknie uśmiecha, na przykład lala. Agnieszko? Słuchasz mnie teraz uważnie? Ta lala, Ania, taka uśmiechnięta, która już od pewnego czasu odpoczywa sobie na półeczce, z pewnością ucieszy małą Justynkę. Ładnie ją uczesz, zawiąż kokardkę i podaruj w niedzielę. Przy samochodach będą dyżurowali dziennikarze, nie tylko z naszego radia, z telewizji, z y... gazet, które czytają wasi rodzice, a wy także przeglądacie, z innych stacji radiowych, bo przecież brat i siostra z pewnością chętnie pójdą po to, żeby poznać na przykład pana redaktora y... z radia Eremef Efem [RMF FM] czy z Radia Puls albo pana Tomka Chałaja czy Bogusia Wichrowskiego z Radia Lublin. Podamy sobie dłonie, wręczymy wam słoneczka na pamiątkę. Takiego słoneczka nie można nigdzie kupić. Można tylko dostać za upominek. Pamiętacie! To taki wyjątkowy order dla małych jaśkowych słuchaczy. A przecież to wy jesteście najważniejsi w tym całym naszym

przedsięwzięciu. My, dorośli tylko wam pomagamy. Pamiętajcie o swoich przyjaciółach. A zima bardzo kocha dzieci, wszystkie dzieci.

[piosenka *Zaspy zaspały* w wykonaniu Anny Jurkiewicz, w tle muzyka]

Zaspy zaspały śnieg we śnie. / Szybują szyby w białe kwiatki. / Pan lód dziś blady, pada śnieg. / To mroźne kwiatki gubią płatki. / Bieli nawiało dobry metr. / Słońce ma wąsy pobielone. / Zimowe dzieci lubią biel, / To od niej uszy są czerwone. // Ref.: Zima lubi dzieci najbardziej na świecie. / Dorośli mi mówią: nie wierzę. / Dzieci roześmiane stawiają bałwana, / Dorośli stawiają kołnierze [bis; refren powtórzony jeszcze dwukrotnie przez solistkę i chór] // Zima zimuje w swoim śnie, / Ciepło okryta puchem kołdry. / Zima naprawdę lubi Cię, / Więc ty bądź czasem dla niej dobry. / Jadą kołеды w cichą noc, / Gorąca nuta z okien płynie / I w chłodnych ludziach taje / rozpuszcza się śnieg, / Tak ciepło bywa tylko w zimie. // Ref.: Zima...//

E: Są tacy, którzy nie lubią zimy, i trudno się dziwić, bo zima z jednej strony jest wielką przyjaciółką dzieci, bowiem lubi, kiedy się bawią, uśmiechają, zjeżdżają na sankach, ale zimą jest zimno i... właśnie, jeśli na przykład nie mamy ciepłego palta albo ciepłego sweterka, to niechętnie wychodzimy na sanki. Niektórzy z was mają sweterki, paltka, które leżą sobie w szafie i właściwie są już niepotrzebne, a w bardzo dobrym stanie. Inni zaś nie mają takich. To nic prostszego, jak po prostu zapakować. Raz jeszcze przypominam, upominek, w tę najbliższą niedzielę i zanieść palteczko do samochodu, w wiadomym punkcie swojego osiedla. Te punkty będziemy podawać do wiadomości bardzo często na antenie Radia Lublin. Zatem słuchajcie nas uważnie. Będziemy też drukować, a raczej będą drukować nasi koledzy, dziennikarze z prasy, czy też w „Gazecie Wyborczej” czy „Dzienniku Wschodnim”, czy w „Kurierze Lubelskim” i... ale na pewno już dostaniecie do swojego domu, dzięki „Miejskiej Gazecie Publicznej” i regulamin, i punkty. Ktoś zapuka i zostawi wam gazetę. Także dziękujemy wszystkim kolegom. Yyy... oglądajcie telewizję, pewnie też się wiele ciekawego na temat naszej wspólnej akcji dowiecie. Zatem jesteśmy bardzo otwarci i uważni. Słuchamy, co się dzieje wokół, a w niedzielę bierzemy mamę pod rękę i idziemy z upominkiem do samochodu. Zapraszam serdecznie i czekamy na wszystkich. Cześć. Dobranoc, kochani.

[na zakończenie audycji piosenka o potrzebie niesienia pomocy, szczególnie w okresie świątecznym, tym najbardziej bezbronnym, czyli dzieciom]

Tyle światła w oknach miasta, / A na niebie jedna gwiazda. / To niezwykła gwiazdka pierwsza / Betlejemską, najważniejszą. / Mamo, zobacz, jest. / Czujesz ciepły gest. // [Ref.:] Nie wiem, jak na imię masz / Przyjacielu mój. / Dałeś mi małego lwa, / On ma uśmiech twój. / I błękitne oczy ma, / A w nich cały ty, / Cały

ty. / Wiem, że wielkie serce masz / I niemałe łzy, / małe łzy. // Tyle marzeń jest na świecie, / Czy się spełnią trzeba wierzyć, / Bo od ciebie, bo od ciebie / Tak naprawdę to zależy. / Tyle dzieci jest na świecie, / A marzenia takie same. / Pod choinką upominki, / Te wyśnione, wyczekane. / Mamo, zobacz, jest. / Czujesz ciepły gest. // [Ref.:] Nie wiem...//

Opracowano na podstawie: Agnieszka Łopucka, *Tekstowy kształt audycji radiowej dla dzieci w wieku przedszkolnym*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2001, s. 102–108.

Prezenter *Jaśka. Dobranocki dla najmłodszych* przedstawia kolejne etapy zbiórki darów podczas akcji „Pomóż dzieciom przetrwać zimę”. Czyni to przy pomocy maskotki Michasia. Jest dużo podziękowań za dary i zachęta do uczestnictwa w imprezie.

Redaktorzy i realizatorzy audycji: Ewa (E) Dados, Wojciech (W) Kanadys, Edyta (Ed) Łysiak. Uczestnicy programu: dzieci z przedszkola nr 18 oraz personel przedszkola, a także osoby z Radia Lublin, które przyjechały po dary. Osoby te nie zostały przedstawione z imienia i nazwiska, dlatego też jedynym wyróżnikiem była płeć. Dla dorosłych przyjęto oznaczenia: kobieta (K), mężczyzna (M), dla przedszkolaków: dziewczynka (D), chłopiec (Ch).

[słowno-muzyczny dzingiel]

E: *Jasiek!* – dobranocka dla najmłodszych. [Słowa wypowiedziane śpiewnym, dziecięcym głosem. W tle słychać kukanie kukułki.]

E: [tupanie] Michasiu! Michasiu! Co ty wyprawiasz? Co za radość, co za popytywanie? Michasiu, przepraszam cię bardzo, ale już jesteśmy na antenie. [Przez całą wypowiedź słychać tupanie.] Dobry wieczór, kochani Jaśkowi słuchacze. O, Michaś tak się z wami przywitał, wujek Wojtek Kanadys, ciotka Ewa Dados, no wujek Zbyszek Stawecki oczywiście pozdrawia was serdecznie i powiedział, że idzie na spacer, żeby sprawdzić to wszystko, o czym Michaś opowiedział mu i zapisał w wierszu. Ale wy też się dowiecie [słychać tupanie] troszkę później. A teraz, Michasiu, bardzo proszę, usiądź tutaj, hop, o tak [redaktorka nie sprecyzowała, gdzie Michaś siada] i zagramy pierwszą piosenkę dla naszych kochanych Jaśkowców.

[Piosenka o bajkowych bohaterach Muminkach *Oto Muminki*. Śpiewają: Wiktor Zborowski i Józef Mika.]

Tutaj je znajdzie każde z was, / W Muminków się przenieście świat, / Siądźcie przy ekranach w krąg / I cieszcie się, bo wreszcie są / Wasze Muminki! / Wasze Muminki! // Prześledźcie każdy drobny ruch, / nie traćcie chwil, wyostrzcie słuch,

/ Bo przy Muminkach zleci czas, / Zapomni troski każde z Was, / Bo to Muminki!
/ Bo to Muminki! Wasze Muminki! / Bo to Muminki! Bo to Muminki! Wasze Mu-
minki! / Pa, pa, pa, pa, pa, pa, pa, pa, pa, pa / Ma, ma, ma, ma, ma, ma, ma, ma,
ma, ma! / Pa, pa, pa, pa, ma, ma, ma, ma, pa! [bis] //

E: Michasiu? [słysząc tupot], dobrze już za chwilę [skrząta prosi o coś]. Uwaga, uwaga. Michasiu, otwórz, proszę, księgę [słysząc szelest przekładanych kartek]. Michaś otwiera, tak, naszą Jańską księgę podziękowań. To jest *Księga przyjaciół Jańskiej dobranocki*. Wiecie ile lat ma ta księga? Przypomnijcie sobie? [tupanie]. Dobrze, Michasiu, nie podpowiadaj, siedem lat. Bowiem siedem lat temu założyliśmy naszą Jańską *Księgę Przyjaciół naszej dobranocki*. Przyjaciół dzieci, do której wpisywaliśmy podziękowania dla ludzi o wielkich, ogromnych sercach. I właściwie te serca były tak wielkie, że nie mieściły się na stronach księgi [tupot]. Ale Michaś, skrząta radiowy i baśniowy [nietypowe akcentowanie wyrazów] wszystko potrafi. Już, Michasiu, pozwólcie, że zanim zaproszę was do Przedszkola numer osiemnaście [nr 18] w Lublinie wraz z Edytą Łysiak, naszą Jańską ciocią, i zanim dowiemy się, jak to było w ramach akcji „Pomóż dzieciom przetrwać zimą”, dzieciaki zbierały dary przez kilka tygodni, oddawały najpiękniejsze swoje upominki. Zanim to uczynię, to powiem, że witamy w gronie przyjaciół Jańskiej dobranocki i do naszej złotej księgi zapisujemy [pauza] panią prezydentową Jolantę Kwaśniewską, która w dniu dzisiejszym, bowiem przyszedł do nas piękny list na ręce naszego pana prezesa Radia Lublin, pana prezesa Janusza Wimarskiego, przyszedł list o... tym, że pani prezydentowa Jolanta Kwaśniewska, która, jak wiecie, jest Kawalerem Orderu Uśmiechu i też sok z cytryny piła, i radość dzieciom przysięgała, jest w naszym Komitecie honorowym akcji i bardzo podziwia wszystkie dzieci. Mam nadzieję, że zechce także zaszczyścić nas swoją szczodrością i sercem i że wy także pokażecie, jak pięknie potraficie dzielić się tym, co macie. Przedszkole numer osiemnaście [nr 18]:

[Relacja z przedszkola nr 18; rozmowa najprawdopodobniej między personelem przedszkola a osobami z Radia Lublin, które przyjechały po dary.]

K: Już idę, już idę, już.

M: Dzień dobry.

K: Dzień dobry, bardzo się cieszę, już wszystko. Jak to ma wyglądać wszystko. Czy dzieci mają z góry znosić, bo tego jest dużo.

K(2): Proszę, tak, tak.

M: Znosić.

K(3): Dobrze, by było, żeby one każde swoje.

K(4): Yhy.

[Rozmowa dziennikarki Edyty Łysiak z przedszkolakami. Dzieciaki mówią o zabawkach, ubrankach i innych rzeczach, które przyniosły dla biednych dzieci. Z rozmowy wynika, że przedszkolaki rozumieją potrzebę niesienia pomocy innym, choć czasem trudno im się rozstać z ulubioną zabawką.]

Ed: Braliście udział w akcji „Pomóż dzieciom przetrwać zimę”? Czy wiecie, na czym ta akcja polega?

D(1): Tak.

Ed: Na czym?

Ch(1): Żeby pomóc dzieciom przetrwać zimę.

Ed: No właśnie. Ale jakim dzieciom trzeba pomóc?

Ch(1): Biednym.

Ed: I ty pomagałeś tym dzieciom, tak?

Ch(1): Nie, bo dam dzisiaj zabawki dzieciom. Wybiorę dzisiaj i dam jutro.

Ed: A wy co przynieśliście dla dzieci?

D(2): Ja przyniosłam ubranka [sic!].

D(3): A ja misia.

D(4): Ja jeszcze nic, ale jutro przyniosę.

D(5): Ja jeszcze nic, ale też jutro przyniosę.

D(6): Ubrania, czapki, rękawiczki...

Ed: Takie rzeczy, które już są na ciebie za małe, a na pewno innym dzieciom się przydadzą.

D(7): Ja przyniosłam ubrania.

D(8): A ja byłam z mamą koło Orfeusza [nazwa sklepu] i rowerek dałam na trzech kółkach.

Ed: I na pewno ktoś dostanie taki prezent pod choinkę?

D(8): Tak.

D(9): Ja przyniosłam ubrania, książki i zabawki.

D(10): Ja przyniosłam ubrania i puzzle.

Ch(2): A ja jutro przyniosę chyba.

D(11): A ja jutro też chyba przyniosę.

D(12): Ja tak sobie szukam, szukam i jakoś nic jeszcze nie przyniosłam.

D(13): Ja też jutro przyniosę.

Ed: Pewnie chcielibyście, aby wszystkie dzieci, nawet te najbiedniejsze, miały jakiś skromny prezent pod choinką, prawda?

D(7): Żeby były szczęśliwe.

D(?): Żeby były, miały ładne prezenty.

D(?): Żeby miały się w co ubrać.

D(?): Nie mają jedzenia.

Ed: Może dla tych wszystkich dzieci, z życzeniami wszystkiego najlepszego, może jakąś piosenkę im zadedykujecie?

[piosenka w wykonaniu przedszkolaków]

Jestem stary, mam siwą brodę, / Wiele dzieci w zimie odwiedzać mogę.

D(?): Nie tak! W grudniu!

Jestem zmarznięty, lecz uśmiechnięty [bis], / Bo niosę dzieciom śliczne prezenty [bis].//

[koniec relacji z przedszkola nr 18]

E: Kochane moje przedszkolaki, jesteście takie wielkie! Michasiu? – zanie-mówiłeś? [klaskanie] Uwaga, oklaski od Michasia dla przedszkolaków z przedszkola numer osiemnaście, dla dzieci, maleńkich dzieci, które mają wielkie serca [w tle piosenka *Pomóż dzieciom przetrwać zimę*]. Jeśli jeszcze chcielibyście przynieść upominek, bardzo proszę. Czekamy na was codziennie w Radiu Lublin od ósmej do dwudziestej. Możecie tutaj przynosić swoje dary. Zapraszamy.

[w tle muzyka]

Pomóż zimę przetrwać dzieciom... / Niby słońce czerwca, / ten podarek serca.
/ Słów niewiele prostych, / Niechaj i dorośli [brak zakończenia] // [Ref.:] Pomóż dzieciom przetrwać zimę, / kiedy przyjdzie mroźna. / Przecież nawet odrobinę / Też podzielić można [bis] / Niechaj każdy da co nieco: / Ja i on, i ty. / Pomóż zimę przetrwać dzieciom..., / Pomóż dzieciom przetrwać zimę, / Kiedy przyjdzie mroźna. / Przecież nawet odrobinę / Też podzielić można. / Niechaj każdy da co nieco: / Ja i on, i ty, / Ja, on, ty.//

E: Gdzie się podział Michaś? Zupełnie nic z tego nie rozumiem. Przed chwilą tutaj szalał, skakał, bawił się, przewracał koperty, bił brawo dla przedszkolaków, a przy okazji zostawił mi taką karteczkę. To chyba telegram: „Mieszkańcom Sadurek, stop. Dzieciakom ze szkoły, stop. Mieszkańcom Niedrzwicy Kościelnej i Bożychowa, stop. Księdzu Januszowi Kiełbasie, stop. Mieszkańcom Wierchowisk i wszystkim dzieciakom ze szkół w Wierchowiskach i okolicy, stop. Całuski, Michaś, stop”. Ale gdzie on jest? Mmm, nie wiemy. Może przeczytajmy opowieść i wszystko się wyda. Uwaga, uwaga zaczynamy: // Przed ratuszem, miły panie, / Okazała szopka stanie. / Michaś wciąż się z czasem ściga, / Biega miastem niczym fryga. / Wiemy, po co i dla czego, / Żeby znaleźć coś nowego. / To coś niby płomyk świeci, / Ciesząc starszych no i dzieci. / Dzisiaj stanął przed ratuszem: / „Co się dzieje, na mą duszę?! / Oto tutaj już od rana, / Budowla rośnie drewniana. / Belki z sosny prawie krzyczą, / Zapachem, świeżą żywicą. / Każdy przechodzień nos wetka [zajrzy] / Co tu na placu Łokietka / Robią cieśle, co tak klecą / Aż strużyny wokół lecą. / Czy to ufo, czy coś z baśni? / Dziw, aż kurier nam wyjaśnił:/ „Oto na miasta żądanie, / Be-

tlejemska szopka stanie. / Będą tutaj mieszkać, bez sprzeczki, / Żywe kózki i owieczki. / No, a w środku, w czterech kątach, / Będzie miejsce dla Dzieciątka. / W żłobku siano pod przykryciem, wymoszczone należyście. / Wszystko pięknie za porządkiem, / Matka dziecię swoim rąbkiem / Okryje, przytuli pierwsza. / Grzać ich będą nasze serca, / Bo to przecież nie nowina, / Płoną serca u lublinian. / Może zlecą aniołowie, / Jeśli nie, to dzieci mrowie. / Przyjdzie tutaj kołędować, / Swych gardełek nie żałować. / Zawstydzeni odrobinę, / Złożą dary i choinkę, / Ubraną z serca, nie z psoty, / W zabawki własnej roboty”. / Niech się święci chwila każda, / Nad ratuszem wszędzie gwiazda, / Lublinowi na pomyślność / I nam na szczęśliwą przyszłość. / Blask przedziwny się rozleje, / Nad tym lubelskim Betlejem. / Dziś młotki stukają ręczo [szybko] / I cieśle z pewnością skończą. / Na czas z tą budowlą swoją, / No bo pracy się nie boją. / Skrzat nasz, tak jak mało który, / Pomagał przątać wióry [sic!] / I dziś w radio go nie macie, / A no trudno, pracuj skrzacie.//

Wszystko jasne, nasz skrzat pracuje i pomaga, dlatego pobiegł szybciej do... pod ratusz. A teraz posłuchajcie. Przypomnijmy sobie tę ostatnią zwrotkę. Jak to było?

[Wypowiedzi towarzyszy podkład muzyczny.]

Niech się święci chwila każda, / Nad ratuszem wszędzie gwiazda, / Lublinowi na pomyślność / I nam na szczęśliwą przyszłość. / Blask przedziwny się rozleje, / Nad tym lubelskim Betlejem.

[Na wypowiedź redaktorki nakłada się refleksyjna piosenka o niesieniu pomocy dzieciom.]

I gwiazda nocą zaświeci. / Szopki blask zajaśnieje. / Czekają na pomoc dzieci / W każdym na świecie Betlejem. / Dobrze spełniają się czary, / Iskry radości w krąg świecą, / Bo darem serca są dary, / Które przyniesiesz dziś dzieciom.//

E: A dziś dary dla dzieci przyniosły także przedszkolaki z przedszkola numer trzydzieści cztery. Dziękujemy pięknie. Pozdrawiamy was przedświątecznie. Przynieśli także uczniowie szkoły podstawowej numer czterdzieści, ich nauczyciele i przyjaciele. Dziękujemy pięknie. Dary pojechały do magazynu. Wczoraj przyjechały dary od tych, których pozdrawiał Michaś, czyli mieszkańców podlubelskich wsi i parafii. One już pojechały do domu dziecka przy ulicy Pogodnej, Sieroczej, Narutowicza; do dzieci, które mieszkają przy ulicy Hirszfelda, czyli do Ośrodka dla Dzieci Niedowidzących, a także do naszych przyjaciół Jaśkowych z Pogotowia Opiekuńczego. Jeśli nas słyszycie, to wiedźcie, że bardzo serdecznie was pozdrawiamy i mamy nadzieję, że te słodkości prosto z serca sprawią, że się uśmiechniecie tak naprawdę. Dziękujemy także za zaproszenia na Wigilię. Zapraszamy nas miesz-

kańcy domu w Piotrkowie, Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Piotrkowie, moim Piotrkowie. Tam kiedyś zaczęłam swoją pracę. Pozdrawiam was, kochani. Cieszę się, że podoba się pies bernardyn, Przytulanka, i pewnie słodkości też się przydały. Może jeszcze czegoś potrzebujecie? Odezwijcie się! Dziękujemy za pozdrowienia od dzieci ze szpitala dermatologicznego. Ja dziękuję za to serce, które podpisałyście wy same. Szczerze mówiąc, z trudem teraz staram się zmobilizować, żeby się nie poryczeć tak po babsku. Przepiękne jest to serduszko i ta choinka. Pozdrawiamy was. Właściwie to nie, to nie wy powinniście dziękować za upominki, to my, jaśkowi słuchacze, powinniśmy się cieszyć, że mogliśmy was obdarować. Życzymy wam szybkiego powrotu do zdrowia. Pozdrawiam także moich kochanych przyjaciół z Oddziału Hematologii i Onkologii Dziecięcej Dziecięcego Szpitala Klinicznego przy ulicy Chodźki. Hej, hej, Jaśkowcy, uśmiechnijcie się. Wiem, że mnie słyszycie. Przy okazji pozwólcie, że pozdrowię Radio Taxi pięć trzy dwa sześćdziesiąt dwa sześćdziesiąt dwa [5326262]. Dziękujemy panom. Dzięki waszemu wielkiemu sercu te radyjka, które trafiły na Oddział Hematologii sprawiają, że my teraz możemy się słyszeć. Przekazuję wam pozdrowienia od wujka Wojtka Kanadysa. Dziękujemy za zaproszenia od przyjaciół z Narutowicza, Pogodnej, Sierociej. Dziękujemy za zaproszenie z Dziecięcego Szpitala Klinicznego. Dziękujemy mieszkańcom Niemiec i dzieciakom ze szkół za te ziemiopłody, które poszły do szpitala na Chodźki. *Jaśka* by nie starczyło na wszystkie podziękowania. Powiem krótko. Kocham was, Jaśkowi słuchacze. [Podziękowaniom redaktorki towarzyszył podkład muzyczny.]

[piosenka *Zaspy zaspały* w wykonaniu Anny Jurkiszewicz]

Zaspy zaspały śnieg we śnie. / Szybują szyby w białe kwiatki. / Pan lód dziś błądy, pada śnieg. / To mroźne kwiatki gubią płatki. / Bieli nawiało dobry metr. / Słońce ma wąsy pobielone. / Zimowe dzieci lubią biel, / To od niej uszy są czerwone. // [Ref.:] Zima lubi dzieci najbardziej na świecie, / Dorośli mi mówią: nie wierzę. / Dzieci roześmiane stawiają bałwana, / Dorośli stawiają kołnierze. [Bis; refren powtórzony jeszcze dwukrotnie przez solistkę i chór.] // Zima zimuje w swoim śnie, / Ciepło okryta puchem kołdry. / Zima naprawdę lubi Cię, / Więc ty bądź czasem dla niej dobry. / Jadą kołеды w cichą noc, / Gorąca nuta z okien płynie. / I w chłodnych ludziach taje [rozpuszcza się] śnieg, / Tak ciepło bywa tylko w zimie. // [Ref.:] Zima...//

E: Mamy tu z wujkiem Wojtkiem swoistą galerię. Kochane siostry Bartuszkównie [sic!] jesteście wielkie. Ta poduszczenka „Pomóż dzieciom przetrwać zimę” z żółtego aksamitu, z przepięknym napisem, z takim wieszadłem, który zawiesimy sobie na naszej jaśkowej choince, bo będziemy ją ubierać niedługo, to dowód na to, że jesteście wyjątkowymi przyja-

ciólkami dzieci i naszej akcji. Dziękujemy, przepiękny upominek. I my dla was mamy upominek. Tym razem są to książeczki. Będzie to komplet przepięknych książek ufundowanych przez Wydawnictwo Prószyński i Spółka. Niespodzianka dla siostr Bartoszkównych. Ale mamy też inne niespodzianki i inne nagrody, maskotki. Tę chcielibyśmy przekazać Patrykowi Błaziakowi, który ma sześć lat, mieszka w Fajslawicach. Gratulujemy serdecznie. I rodzeństwu Monice i Kamilowi Neciom z podziękowaniem. Bowiem te wasze bombki na naszą jaśkową choinkę są naprawdę śliczne. Jak wy potraficie te bombki przygotować. [W głosie redaktorki słychać podziw.] Mam nadzieję, że takich bombeczek będzie więcej. Uwaga, Jaśkowcy, a teraz umawiamy się. Wymyślimy coś nowego, chcecie? Otóż wymyśliliśmy sobie z wujkiem Wojtkiem, że jeśli każde z was, naszych przyjaciół... Ile macie słoneczek w domu już zebranych? Ja myślę, że przynajmniej kilka, bo wiem, że za każdy dar otrzymujecie słoneczko. A teraz spróbujcie, tyle ile macie słoneczek, policzyć: jeden, dwa, trzy, np., albo jedno i zrobić bombeczkę... kolorową, z kolorowego papieru albo błyszczącego pozłotka. To będzie znak, że przysyłacie do *Jaśka* taki znaczek, bombeczkę na naszą Jaśkową choineczkę dobrych uczynków i gorących serduszek. Możecie wykonać słoneczka, serduszka, mogą to być zwierzaki, oczywiście papierowe, bo nasza choinka jest wyjątkowa. I później, kiedy już rozpocznie się Wigilia, ta naprawdę Wigilia w *Jaśku* i na świecie, te wszystkie bombki zaczną śpiewać i składać całemu światu i dzieciom życzenia. Bo to wasze dobre uczynki i gorące serduszka będą po prostu zarażały nas, dorosłych i rozgrzewały zimą.

[piosenka nawiązująca do baśni braci Grimm]

Pojechał Michał pod Częstochowę, / Tam kupił buty siedmiomilowe. / Co stąpnie nogą, siedem mil trzaśnie, / Bo Michał takie buty miał właśnie. / Szedł pełen dumy, szedł pełen buty, / W siedmiomilowe buty obuty. / W piętnaście minut był już w Warszawie. / Tutaj powiada: dłużej zabawię. / Żona spojrzała i zapłakała: / Już nie dopędzę swego Michała. [bis]//

E: Ach, te siedmiomilowe buty mogą sprawić..., no właśnie [w tle cały czas piosenka] czarodziejskie buty, czarodziejskie zagadki Michasiowe. Uwaga, uwaga, pierwsza: „Żyła w gęstym lesie szczęśliwa i basta, aż tu niespodzianie wzięli ją do miasta. W błyskotki ubrana, w naszym domu stoi, gość to bardzo miły, któż to, drodzy moi?”. Druga, ostatnia na dziś zagadka: „Kiedy śnieg napada i będzie go dużo, stanie nam w ogródku albo na podwórzu. Z czerwonej marchewki ma zabawny nos, a kto go zobaczy, zaśmieje się w głos”. Dobranoc, kochani jaśkowi słuchacze. Kłaniają się wam dzisiejsi autorzy i realizatorzy *Jaśka*. Życzymy wam kolorowych snów.

[wesola, zimowa piosenka na zakończenie audycji]

Opadły płatki / Na pieska w łatki. / Czarno-biały był, / Teraz gdzieś się skrył,
/ A tu sypie śnieg. / Piesek znika, / Śnieg go połyka. / Oj gdzie jest, nie wiem. / To
miał być prezent, / Ten pies pluszowy jest. / Ref. [Śpiewa chór dziecięcy: I co, i co,
i co?] / Gdzie jest ten mały pies? / Ja go znaleźć muszę. // [Śpiewa solistka.] Spo-
kojnie, spokojnie, spokojnie, / Prezenty przecież mają duszę. / Ulica Śnieżynkowa
/ Prezenty w sobie chowa / OO, oo, je, je. / OO, oo, je, je. / Ulica Śnieżynkowa /
zrozumie cię bez słowa / OO, oo, je, je. / OO, oo, je, je. // Kupiłam jeża / Śmiesz-
nego zwierza, / Zieloniutki był, / Teraz gdzieś się skrył, / Na choince gdzieś. Ła,
ła. / Jeżyka igły, / wśród igieł znikły. / Oj gdzie jest, nie wiem, To miał być prezent.
Czy wiesz, gdzie jest ten jeż? // [refren śpiewany przez chór dziecięcy] // gdzie jest
ten mały jeż? / Widziałam misia, / Jak płakał dzisiaj. / Pójdę sobie gdzieś. / Dzieci
nie chcą mnie, / Stoję w kącie sam. / Do sklepu wrócę, Z półki się rzucę. Nie lubię
siebie, / Niechciany prezent, / Gdy dzieciom uczuć brak. [refren śpiewany przez
chór dziecięcy] // gdzie jest ten mały miś?//

Opracowano na podstawie: Agnieszka Łopucka, *Tekstowy kształt audycji radiowej dla
dzieci w wieku przedszkolnym*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary
Bonieckiej, Lublin 2001, s. 110–132.

2. Wypowiedzi do mikrofonu

Przy okazji odpowiedzi udzielanej redaktorowi na pytanie o znaczenie sło-
wa „guma”, dzieci wypowiadają się spontanicznie do mikrofonu (D – dziecko
z przedszkola).

- D: Guma to jest takie coś, co tam się napycha powietrza i się zakłada na koło
i to się nazywa opona.
- D: Istnieje też guma ropicczalna.
- D: Gumowa może byyyć skarpeta albo rękawica.
- D: Uuu, taka gumowa skarpeta to nieprzyjemna musi być.
- D: Gumowa może być uszczelka, sieby [żeby] się nie lało.
- D: Gumowa może być piłka, oczywiście.
- D: Proszę panią, wyrwałem sobie zęba.
- D: Mam nadzieję, że pani to nagrała.
- D: Co prawda to nie ma nic z gumą wspólnego, ale kcielibyśmy pogratulo-
wać Sebastianowi.
- D: Pepraszam bardzo, zapomnijmy już o moim zębiece, bo chciałem teraz coś
powiedzieć ważnego. Najważniejsza guma na świecie to jest od majtek!

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 121.

Rozmowa Małgorzaty (M – Małgorzata: 25 lat) z Dawidem (D – Dawid: 5,5) w przedszkolu na rozmaite tematy.

M: Wiesz, co to jest? [wskazując na dyktafon]

Dawid: Telefon.

M: Jesteś pewien?

D: Tak... moja mama i tata mają takie, ale trochę inne.

M: A to cię zmyliłam. To jest dyktafon. On będzie nagrywał dokładnie to, co powiesz, pod warunkiem, że będziesz mówił głośno i wyraźnie. Umiesz tak?

D: Ummm.

M: To sprawdzimy, czy się uda. Jak masz na imię?

D: Dawid.

M: Słuchaj, Dawidku, czy ty jesteś chłopcem czy dziewczynką?

D: Chłopcem.

M: Jak wygląda chłopiec?

D: Chłopiec ma takie kaptcie.

M: A dziewczynka?

D: Ma spódnice i koszulkę. Włosy ma białe, albo bia(...) czarne.

M: A lepiej być chłopcem czy dziewczynką?

D: Chłopcem, bo yy, bo yy, bo chłopcy mogą bawić się samochodami, a dziewczynki nie. Dziewczyny niech lepiej bawią się lalkami!

M: Czy to znaczy, że ty nie bawisz się lalkami.

D: Nie, przecież to obciach. Blee, lalki są dla dziewczynek.

M: A jest jeszcze coś takiego, co mogą robić tylko dziewczynki, a chłopcy nie?

D: Yyy bawić się (...) budować zamki i bazę z klocków.

M: Ale to mogą robić chłopcy czy dziewczynki?

D: No jasne, że chłopaki.

M: A kto jeździ lepiej samochodem: chłopcy czy dziewczyny?

D: Yyy (...) dziee (...) chło (...) chłopcy (...). Tylko tata może jeździć.

M: A mama co może robić?

D: Mama? (...) mm może sprzątać, jeeeszcze pracować, jeeszcze gotować, zmywać po obiedzie.

M: To tata nie może gotować?

D: Może, ale mama mówi, żeby lepiej tego nie robił. Ostatnio kotlety spalił i w domu było tyyye dymu, że można się było udusić. Mama lepiej gotuje.

M: Lubisz chodzić do przedszkola?

D: Ummm. Bardzo!

M: A co takiego ciekawego można tu robić?

D: Yyy je się (...) je się podwieczorek i czeka się, i uczy się lekcji.

M: A czy przedszkolak ma jakieś obowiązki?

D: Tak. Pani Ewelina każe nam robić w książce. Jeszcze trzeba jeść zupkę.

M: A suróweczkę też?

D: Tak!

M: A czy w przedszkolu trzeba przestrzegać jakichś zasad?

D: Dużo! Nie wolno się kłócić, biiiiić, zabierać dzieciom zabawek. Jeeszcze krzyczeć nie wolno i z sali wychodzić. Pani krzyczy też, jak się po zabawie nie sprząta zabawek iii jeeszcze nie słucha jej.

M: A dlaczego trzeba przestrzegać tych zasad?

D: Boo (...) panie będą krzyczeć (...) ii jak się nie słucha, to można iść za karę do maluchów.

M: A czy wasze panie też muszą jakiś zasad przestrzegać?

D: Tak! Na przykład yyy nie wiem.

M: Dobrze, w takim razie powiedz mi, kto to jest prawdziwy przyjaciel?

D: Yyy mój brat. Mój brat mnie kiedyś bił, ale teraz już mnie nie bije.

M: A twój brat jest starszy od Ciebie?

D: Tak.

M: A lepiej być jedynakiem czy mieć rodzeństwo?

D: Yyy fajnie, yyy fajnie jest mieć siostrzyczkę mniejszą, bo ona jest jeszcze malutka i mama jej daje kolorowe klocki, i ona nie zabiera mi moich zabawek, a ja jej zabieram i buduję jej piękne domki z tych klocków.

M: A czy w tym roku był u ciebie Święty Mikołaj?

D: Ummm... był, ale (...). Ale nie dostałem tych klocków, co chciałem. Mama mówi, że to dlatego, że się przeprowadziliśmy i Mikołaj pomylił zamówienia. Chyba się pomylił (...).

M: A dlaczego niektóre dzieci dostają prezenty, a inne nie?

D: Bo inne są yy były niegrzeczne, na przykład jeśli bije się brata albo nie słucha mamy, to potem Mikołaj nie przychodzi albo przynosi różgę. Mój brat dostał w tym roku różgę chyba za to, bo mnie bije.

M: A co trzeba robić, żeby dostać prezent od Mikołaja?

D: Trzeba być grzecznym, słuchać mamy i taty (...) no i list trzeba napisać.

M: A po co ludzie piszą te listy do Mikołaja?

D: Żeby Mikołaj wiedział, co przynieść, bo przyniesie różgę. Ale yy, ale jak dziecko nie umie pisać, może na głos powiedzieć, co chce, bo Mikołaj wszystko słyszy. Można też mamie powiedzieć i mama mu powie, co się chce.

M: A ty napisałeś list?

D: Brat mi napisał, on jest starszy i umie pisać..., ja mu powiedziałem, co i też narysowałem klocki, co chciałem, żeby mi przyniósł. Wie pani, co jeszcze zrobiłem? Zostawiłem mu cukierka. I wie pani, że on go zjadł. Znalazłem papiera. A mój brat napisał: Drogi Mikołaju, przynieś mi różgę i przyniósł mu.

M: A powiedz mi, w co lubisz się bawić?

D: W przedszkolu lubię się bawić w języka, a w domu lubię się bawić.

M: A jak się bawi w języka?

D: Mówi się: na dywanie siedzi jeź, co on robi, to my też. Iii dziecko coś robi, a dzieci go naśladują i potem się mówi: kogo jeź wywoła, ten wchodzi do koła. I trzeba kogoś wybrać, potem myśli jeżyk, myśli i wybiera.

M: Świetna zabawa. Co to znaczy uczyć się?

D: Trzeba słuchać pani dyrektor.

M: A warto się uczyć?

D: Tak! Bo wtedy umie się angielski.

M: Czy to znaczy, że pani dyrektor uczy was angielskiego?

D: Nie, pani Monika nas uczy. Ja chodzę na angielski, a Mateusz i Oliwka nie.

M: A czy twoi rodzice też się uczą?

D: Tak, mama w szkole, a tata tym, tata się nie uczy.

M: Ale mama uczy się w szkole czy uczy inne dzieci?

D: Mama uczy dzieci.

M: A czy twoi dziadkowie się uczą?

D: Nie! (śmiech). Oni się już dawno nie uczą.

M: A co trzeba zrobić, żeby się uczyć?

D: Trzeba mieć książkę, trzeba czytać bajki albo uczyć się literek.

Opracowano na podstawie: Małgorzata Knopik, *Dyskurs argumentacyjny dzieci w wieku przedszkolnym*, praca licencjacka napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2010, s. 71–85.

Rozmowa Małgorzaty (M – Małgorzata: 25 lat) z Maćkiem (Mk – Maciek: 5,6) w przedszkolu na temat czkawki, picia herbaty, oglądania bajek itp.

M: Dzień dobry.

Mk: Dzień [czkawka] dobly. Proszę pani, ja [czkawka] mam ckawkę.

M: To może powinnam cię przestraszyć?

Mk: Ale ja się nie boję.

M: To co mogę zrobić?

Mk: Nalać i pić mi dać.

- M: Wiesz co (...) mam tutaj taką herbatkę. Nie piłam jej, więc możesz ją wziąć.
- Mk: A nie jest gorąca?
- M: Nie! Zresztą sam jej dotknij. I co, dobra?
- Mk: Ummm.
- M: Możesz wypić ją całutką [pije]. Jak masz na imię?
- Mk: Maciek.
- M: Patryk?
- Mk: Maciek, a jak Maciek, to Kłajewski Maciek.
- M: Maciuś, słuchaj, musisz mówić baaardzo wyraźnie, dobrze?
- Mk: No bo jak mama mówi lub ja coś do mamy mówię, to ona cały czas mówi co, co?
- M: Wiesz dlaczego?
- Mk: Nooo! Bo ja mówię niewyłaźnie. No tak! (...) Ta no! (...) Z mojej klatki Kuba. On mnie nigdy nie bije.
- M: A czy dzieci mogą oglądać wszystkie bajki?
- Mk: Nie! (...) Nie, bo nie wszystkie mogą. Niektóre mogą roztopić oczy. Ja lubię wszystkie bajki, ale już czasem nie oglądam, jak mnie bołą oczy, to już zamykam i już nie patrzę na bajki.

Opracowano na podstawie: Małgorzata Knopik, *Dyskurs argumentacyjny dzieci w wieku przedszkolnym*, praca licencjacka napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2010, s. 71–85.

Rozmowa Małgorzaty (M – Małgorzata: 25 lat) z Oliwką (O – Oliwka: 5,6) w przedszkolu na temat personaliów dziewczynki, różnic w płci, wizyty ciotki i prezentów przez nią przywiezionych, zajęć przedszkolnych i domowych, przygotowań do świąt itp.

- M: Dzień dobry!
- O: Dzień dobry!
- M: Jak masz na imię?
- O: Oliwkaa.
- M: A wiesz, że ja poznałam już dzisiaj dwie Oliwki? Jesteś już trzecią Oliwką. [śmiech]
- O: Nie! (...) Ja mam na imię inne Grabska.
- M: Aaa! (...). To znaczy, że masz inne nazwisko Grabska, tak?
- O: Nooo!
- M: A masz może w przedszkolu brata albo siostrę?

O: Nie (...). Nie mam.

M: Aha! Spójrz, Oliwka, tu leży taki dziwny sprzęt. Wiesz może, co to jest?

O: E-e [zaprzeczający ruch głową].

M: Ten sprzęt potrafi nagrywać wszystko to, co powiesz, ale tylko pod warunkiem, że będziesz mówiła głośno i wyraźnie! Potrafisz mówić głośno i wyraźnie?

O: Tak!

M: Oliwka, ile ty masz lat?

O: [Pokazuje na palcach – pięć.]

M: Pięknie pokazujesz, ale ile to jest?

O: [Zaczyna liczyć palce.] Jeden (...) dwa (...) trzy (...) cztery (...) pięć. Pięć!

M: Brawo! Pięć. A jeżeli ja mam dwadzieścia pięć lat, to jestem starsza od Ciebie czy młodsza?

O: Starsza?

M: Ojoj! I to o ile starsza?! [śmiech]

O: Dużo!!!

M: Oliwko, czy ty jesteś chłopcem czy dziewczynką?

O: Nie jestem chłopcem, więc jestem dziewczynką. [śmiech]

M: A skąd wiesz o tym?

O: No, no bo mam włosy!

M: A chłopcy nie mają włosów?

O: Mają, ale długie i krótkie i jeszcze mają kolczyki. [wskazując na swój kolczyk w uchu]

M: Ale to chłopcy mają kolczyki i długie włosy czy dziewczynki?

O: Dziewczynki i chłopcy.

M: Chłopcy też mają kolczyki?

O: Tak!

M: A kto chodzi w spódniczkach?

O: Dziewczynki. Ja też chodzę w spódniczkach, a (...) aaa czasem, jak jestem chora, to nie chodzę w spódniczkach.

M: Czyli teraz jesteś chora, skoro masz spodnie?

O: Ummm nie! A wiesz... wie pani, kto dzisiaj do mnie przyjechał?

M: Nie wiem. Powiedz mi.

O: Ciocia... a wujek został w Warszawie.

M: A przywiozła ci coś ciocia, może jakiś prezencik?

O: Nie... nie... same mandarynki.

M: Czyli jednak dostałaś prezent?

O: No!!! Ja bardzo lubię mandarynki, nawet bardziej niż pomarańcze!

M: A co ci się tutaj stało? [wskazując na blizny]

O: Tuuu??

M: Tak.

O: Tutaj to nie wiem..., chyba kot mnie tutaj podrapał.

M: Masz kota?

O: U nas na podwórku nie ma kotów.

M: To jak cię mógł podrapać?

O: Nie wiem (...), ale może Amelka mnie wczoraj podrapała albo może ja sama, albo już nie wiem sama kto.

M: A kto to jest Amelka?

O: Moja siostra. Tam za drzwiami oni tańczą [słysząc muzykę i tańce].

M: To może chcesz iść z nimi potańczyć?

O: Nie! Ja jestem pięciolatkiem i (...), i inaczej my tańczymy.

M: W takim razie jeszcze sobie możemy porozmawiać. Oliwko, jak myślisz, lepiej być chłopcem czy dziewczynką?

O: Lepiej być (...) dzie... dziewczynką (...). Nie chcę być chłopczykiem, bo same spodnie noszą (...), ale Pan Jezus był chłopczykiem, a jak się urodził, to miał sukienkę złotą i (...), i małą koronkę Pan Jezus miał, a Matka Boska miała dużą koronkę i też miała sukienkę.

M: A gdybyś teraz zobaczyła chłopca w sukience, to pewnie śmiałybyś się?

O: No! [śmiech], ale (...), ale już nie wiem.

M: A wolisz bawić się z chłopcami czy z dziewczynkami?

O: Dziewczynkami, umm, no bo, no bo kiedyś mi, jak Szymon był i jak ja chciałam coś wziąć, to on mnie bił po głowie.

M: To on jest łobuzem?

O: Ale on w mojej klatce był!

M: A to jednak nie łobuz! [śmiech] A jakie obowiązki powinna mieć kobieta?

O: A (...), a umm, no jak to jakie? Sprzątać!

M: A mężczyzna też powinien sprzątać?

O: Też.

M: A co powinna robić tylko kobieta?

O: Włączać nowe bajki, opowiadać bajki jeszcze, ubierać, dopomagać do przedszkooola, myć okna i prać.

M: Czy to wszystko robi twoja mama w domu?

O: Moja babcia! Eee! Ja nie mam mamy. Moja babcia to robi. A mój tata umarł. Aaaa i mój dziadek umarł.

M: Oliwko, a w co bawią się dziewczynki, a nie bawią się w to chłopcy?

O: Umm, umm. Dziewczynki się na przykład mogą bawić w języka i w chowaneego. Chłopcy mogą się bawić tylko yym książkami, pralkami, no i jeszcze, ummm, już nie wiem.

M: A lalkami kto się bawi?

O: Dziewczynki, a chłopcy nie, no bo, no, jak Szymek weźmie jakąś, no jakąś kredkę, wiecie jaką, no różową, to chłopcy drwią albo dziewczynki mówią: „dziewczynka”! Bo to był chłopczyk!

M: To jakich kolorów mogą używać chłopcy?

O: Czarny, na przykład biaaaaly, niebieeeeeeski.

M: A jeśli dziewczynka weźmie do ręki czarną kredkę, to mówią na nią chłopiec?

O: Nie wiem!

M: Oliwko, a czy lubisz chodzić do przedszkola?

O: Słucham?

M: Czy lubisz chodzić do przedszkola?

O: No! Ale, ale czasem nie chce mi się wstać. Nie mogę tak wcześniej wstać, lubię długo spać. A wiecie cooo?

M: Nie?

O: My jutro kupili (...), babcia nasza kupiła nam rybę no i ona spała, a babcia myślała, że ona zdechła, bo my jej dali chlebka, a ona myślała, że zdechła, a ona miała tutaj takie żółte i ona spała iii ciocia teraz chce gdzieś pójść i wrzucić ją do rzeki. Bo to było w misce.

M: A może to był karp?

O: Noo to był karp! W misce pływał z wodą.

M: Oliwko, a co się robi w przedszkolu?

O: Bawi się, ja też rysuję i maluję.

M: A czy przedszkolak musi przestrzegać jakichś zasad?

O: No jak są zajęcia. Na przykład my teraz robili choinki, a ja nie umiem gwiazdki.

M: A czy są takie zasady, że na przykład przedszkolaki muszą myć ręce przed posiłkiem?

O: Ummm.

M: A po co są takie zasady?

O: Żeby nie było zarazków?

M: Tak. A czy Ty lubisz sprzątać?

O: Nie tak bardzo..., bo dużo jest sprzątania, a mogłabym się bawić w tym czasie.

M: A po co ludzie sprzątają?

O: Bo będzie się robić święto, no i jeszcze będzie chodził Mikołaj i trzeba uszykować choinkę.

M: A po co ta choinka?

O: Żeby było ładnie. No i żeby Mikołaj mógł zostawić prezenty.

M: Kto dostaje prezenty?

O: Dzieci, babcia, ciocie, taty.

M: A co trzeba zrobić, żeby dostać prezent?

O: Trzeba być bardzo grzecznym. Umm (...). Trzeba słuchać i robić to, co babcia każe.

M: Skąd Mikołaj wie, kto był greczny, a kto niegreczny?

O: Bo patrzy i wszystko widzi i Matka Boska, i ona wszystko wie, i przygląda się każdemu dziecku.

M: Oliwko, a co to jest miłość?

O: Nie wiem.

M: A co to znaczy, że się kogoś kocha?

O: Znaczy, znaczy, jak ja kocham babcię, to robię tak. [pokazując, jak się kogoś przytula]

M: A co to znaczy wziąć ślub?

O: Się żenić.

M: Po co ludzie biorą ślub?

O: Yyyy (...). Nie wiem.

M: Byłaś kiedyś na ślubie?

O: Nie... przecież jestem za mała.

M: A małe dzieci mogą brać ślub?

O: Nie! [śmiech] Nie, no bo są jeszcze za mali.

M: A co to jest prawda?

O: Prawda? (...) Że jak ktoś powie coś, co jest prawdą, to wtedy się mówi: „prawda”.

M: A co by było, gdyby wszyscy ludzie na świecie kłamali?

O: Ymm (...), no to, by było nieprawda!

M: Lepiej mówić prawdę czy kłamać?

O: Lepiej mówić prawdę. Emm, no bo, jak się mówi pra... skarży się, no to to jest nieładnie.

M: A po co ludzie skarżą?

O: No bo, jak ktoś robi coś złego, a jak była ta Oliwka, co dopiero u pani była, to ta Oliwka ciągle skarży.

M: A co znaczy słowo „uczyć się”?

O: Umمم lekcje odrabiać, pisać literki.

M: A ty uczysz się?

O: Ja za mała jestem na lekcje! Nie chodzę jeszcze do szkoły.

M: A to w przedszkolu dzieci nie uczą się?

O: No! Nie robi się lekcjóów.

M: A Twoja babcia się uczy?

O: Nie (...), bo jest stara, a starsi wszystko wiedzą.

M: A jak rozpoznać osobę bogatą?

O: Jak jest (...), jak coś znajdzie. On jest taki, jaki był.

M: A jest jakaś różnica między bogatym człowiekiem a biednym?

O: Jest (...). Emm inna.

M: A co byś zrobiła, gdybyś dzisiaj znalazła tak dużo pieniędzy?

O: No to bym skakała ze szczęścia. Bym coś kupowała (...), jak bym była duża (...) ymm, dla pieska bym coś kupowała.

M: A czy człowiek biedny może być szczęśliwy?

O: Nie! No bo jest (...), no bo, jak się jest biednym, to jest się biednym i nie ma się powodów do szczęścia.

M: Skąd ludzie biorą pieniądze?

O: Omm zarabiają.

M: A ty skąd bierzesz pieniądze?

O: Ja nie mam pieniędzy. Hyy, ale jak chrzestny mi dał, to babci dałam. A babcia chce mi teraz kupić z tego pieniądza yyy yy, co to miało być, do komunii sukienkę.

M: A co to znaczy oszczędzać pieniądze?

O: Nie wiem. Może, że odkładają pieniądze?

M: Tak. A po co ludzie to robią?

O: Żeby się nie zgubiły. A wujek od Mikołaja, wujek Grzesio, nasz wujek z Warszawy, on jeszcze nie przyjechał, ale przyjedzie, jak ten będziemy się łąmali opłatkiem, no to ten wujek od Mikołaja dostał taką wielką skarbo-nę żabę. Będzie mógł oszczędzać bardzo dużo pieniędzy na wesele cioci Moniki i wujka. I my będziemy na nim, na tym weselu. A ciocia i wujek dostaną takie gołąbki i je rzuca.

M: A po co?

O: Bo tak kamera im powie.

M: No dobrze, Oliwko. Powiedz mi jeszcze, czy ludzie bogaci powinni pomagać biednym?

O: Tak, no bo jak się jest starszym albo się uderzy, albo się przewróci, to trzeba pomagać.

M: A co to znaczy klócić się?

O: Klócić? Bić się, nie podzielać się. Ja z Amelką się klóczę. Bo ona nie chce mi dać i nie chce mi dać, bo ona kiedyś takie groszki mi zabrała, a one były moje, takie słodyczne od Mikołaja, no i ona mi zabrała, no i mi jeszcze (...). Amela miała takie małe kosteczki, takie coś i to w środku miało takie coś dobre, no i ona też mi tego nie dała.

M: A co trzeba zrobić, żeby się pogodzić?

O: Trzeba być zdolnym, trzeba się dzielić, nie trzeba się bić.

M: Co to znaczy być zdrowym?

- O: Jest się niechorym. Ymm, ymm (...). Ludzie chorują, bo nie zakrywają buzi na dworzu i jak kaszlą też. Żeby być zdrowym, trzeba zakrywać buzię szalikiem, żeby się nikt nie zaraził.
- M: A czy dzieci same mogą brać leki?
- O: Nie, no bo by się zatruty. Ja też brałam leki i takie kabletki do ssania, jak się je gryzie, to one tak szczypią w język. A Amela też miała takie do ssania, takie inne, takie duże, takie zielone albo czarne. Ale tak wyglądały, jakby czarne, a to były zielone.
- M: A kto to jest lekarz?
- O: Lekarz bada. Trzeba słuchać lekarza, bo jak się nie będzie słuchać lekarza, to się dostanie zastrzyki.
- M: A co to znaczy odchudzać się?
- O: To znaczy ścisnąć brzuch. Amela moja gruba jest. Ja jestem chuda, a ona musi odchudzać się..., ale tak jakoś mi tutaj kości wystają. A wie pani, kto dzisiaj, kto mnie odbiera?
- M: Pewnie babcia.
- O: Ciocia Monika.
- M: A co będziecie robić w domu?
- O: Będziemy się bawić i może pójdziemy na spacer.
- M: A daleko stąd mieszkasz?
- O: Nie! Bardzo blisko. Jak wyjdę z przedszkola, to się idzie tam, a tam jest taki kiosk i tam jest taki dom wielki, i tam jest dom nasz, klatka pierwsza.
- M: A jakie się teraz święta zbliżają?
- O: Że będzie Mikołaj, że będziemy się dzielić opłatkiem, no bo się Pan Jezus urodzi. Włączymy taką kolędę, taką „Chrystus się rodzi”. No mamy taką kolędę... i radio nam babcia wstawiła i Amela włączy kolędę.
- M: A lubisz święta?
- O: Ehe, ale nie lubię tego bardzo, bardzo nie lubię, jak wtedy, gdy szliśmy na cmentarz i było bardzo zimno, a my szliśmy z babcią, bo babcia nas zabrała na tę pasler [pasterkę], no i wtedy zmarzły nam policzki. Zmarzły nam policzki, bo było bardzo zimno.
- M: A dlaczego lubisz święta?
- O: No bo przyjeżdża Mikołaj i rozdaje prezenty.
- M: Oliwko, to już koniec naszej rozmowy. Bardzo Ci dziękuję. Chodź, odprowadzę cię do sali.

3. Wypowiedzi metatekstowe dotyczące radia

Dzieci wypowiadają się, czym jest drzewo (D – dziecko z przedszkola).

D: Drzewa to dają liście, a liście dają tlen.

D: Ja... jak będą opadać, to mogą być kororowe i kororowe, i kororowe.

D: Drzewo ma drzazgi i można nim sobie zrobić krzywdę.

D: Mogą łyć [być] łyżki dž... drewniane w... w kuchni. Moja mama miesza takim gulaszke [gulasz].

D: Drzewo [wymowa dźwiękowa grupy spółgłoskowej „drz”] jak leży w lesie takie ścięte, to go nie wolno ukraść.

D: Taki faaceet, który chodzi po lesie i ma oblatane wszystkie drzewa y... to no sie nazywa drwar.

D: Drwał, drrrwał. No, powtórz!

D: E, odczep się!

D: Może być drzewo [wymowa dźwiękowa grupy spółgłoskowej „drz”] ge-leao...

D: Genealogiczne. Nooo, to jest taki rysunek i tam jest wiadomo, kto jest czyją córką albo czyjąś babcią, albo wujkiem.

D: Mądrała! Nawet nie umie wymówić: ge-ne-a-lo-gi-czne. Ale jestem świetny, chyba pójdę pracować do radia.

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 116.

Rozmowa ojca (J: 40) z synem Pawłem (P: 3,3) po powrocie z pracy (około godziny 19.00) o zajęciach dziecka w ciągu dnia, także o wojsku, o sposobach liczenia, o budowie dyktafonu, o zakupie zabawek, o cechach samochodu vectra itp.

J: No, teraz się wszystko będzie nagrywać. Jestem ciekaw, posłuchaj nagrywa się, super, nie?

P: Och.

J: No, a weź jeszcze raz policz mi na palcach, weź.

P: Dwa.

J: Nie, nie powolutku.

P: Dwa.

J: Od początku.

- P: Trzy.
J: Nie tak, no, facet, no.
P: Osiem.
J: Od początku, je...
P: Jeden, dw..., nie ty mnie nie nagry..., trzy.
J: Synu, no przed chwilą przecież liczyłeś, no.
P: No.
J: Od początku.
P: Jeden, dwa, tsi, cztery, pięć.
J: OK, super, kurka wodna! Chyba jednak.
P: A ten?
J: Ten już liczyłeś. Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć. Chyba jednak pójdziesz do tego wojska, wiesz?
P: Yhhy. Nie.
J: Nie pójdziesz?
P: Nie.
J: Dlaczego?
P: Bu, bu jak ktoś będzie strzelał, to długo nie bede chodził do domu wiesz?
J: Tak, nie będziesz długo w domu, tak? Jak pójdziesz do wojska? Aha.
P: Jak się będę strzelał, nie pójde nigdzie!
J: Nigdzie nie pójdziesz?
P: Nie.
J: Aha, ale słyszałem, że buty wojskowe to ty masz, facet?
P: No, ale nie chce, nie chce ich przedawać. A to się otwiera? [wskazując na dyktafon]
J: To się otwiera.
P: No to pokaż.
J: Ale później ci pokażę.
P: Kurde.
J: A cosik miałem mówić, a gdzie ty dzisiaj jeździłeś?
P: Gdzie?
J: Dokąd dzisiaj jeździłeś?
P: Gdzie, gdzie? Do sklepu.
J: Do sklepu i co kupiłeś w sklepie?
P: Abawkę.
J: Zabawkę? Jaką zabawkę?
P: Dźwiga.
J: Dźwiga? E-eee.
P: Tak, tak.

J: Coś mi się chyba wydaje, że nie.

P: Tak, abawkę. Mieliśmy kupić dźwiga.

J: No to jest fakt faktem, to było nie było, to jest praktycznie podobne do dźwiga, no nie?

P: No, ale tam musi być ich taki o sposób na, na takie wiesz?

J: Na co?

P: Na takie dwa olbrzymie.

J: Olbrzymie?

P: No olbrzymie podnoszonki, wiesz?

J: No.

P: I tak łapią i tak o do góry i te taki podaj, a te podnoszonki tak ło, podnoszonki tak ło się robie wiesz? Jak taki pan ciągnie i du tyłu i du przodu i du tak ło i ciągnie, łapie. [pokazując rękami]

J: Łapie?

P: No.

J: Aha, rozumiem.

P: Wiesz?

J: A byłeś dzisiaj w szkole?

P: Co?

J: Byłeś dzisiaj w szkole, nie?

P: No.

J: Co tam robili łepki?

P: Bigali.

J: Biegali? I co tam widziałeś?

P: Smoka.

J: Hmm, smok był?

P: No.

J: Ja cię kręcę, jaki ten smok był?

P: Co? Z filmów i mu wkładali do zębów wiesz co?

J: No?

P: Paluchy.

J: Nie żartuj, poważnie?

P: No i ich ugryzł dwa razy.

J: Ja cie, kogo to tak ugryzł?

P: Tych łepków i dziewczynów.

J: Łepków i dziewczynów?

P: Ha, ha.

J: Raczej się mówi łepków i dziewczyn. Nie mówi się dziewczynów, raczej dziewczyn.

P: Ale ja mówię na dziewczyny, dziewczyn.

J: Dobrze. No i co tam jeszcze widziałeś w szkole dzisiaj?

P: Patrz, on teraz będzie jechał! [pokazując na samochód]

J: Kto?

P: Ten samochód.

J: No to mów coś tam.

P: No, nic się nie słysze.

J: No bo to wszystko się nagrywa, chłopie, a potem usłyszemy, nie! No cosik miałem mówić. A Ty z tym traktorem co dzisiaj robiłeś normalnie?

P: To, Mateusz kopał.

J: Hyżym.

P: Dół.

J: Mateusz?

P: No.

J: Skubany.

P: Kosił, kosił, kosił.

J: Mateusz?

P: No.

J: Aha.

P: Mi się nie udało kosić.

J: Aha.

P: Wiesz, jak on szybko kosił ode mnie?

J: Mateusz?

P: No. A wiesz co? Jak my jychali z doliny.

J: No?

P: To Mateusz tak szybko gnał, a ja go duguniłem, wiesz?

J: No, dogoniłeś?

P: Jechałem wektro.

J: Vektro?

P: No to znaczy astro i go dogoniłem.

J: O ja cie kręce.

P: Akstra jest mój bardzo szybki, a jego?

J: Powoli po prostu jeździ jego auto, co nie?

P: No.

J: To proste.

P: A mój tak szybciej.

J: No pewnie.

P: Mój szybciej, szybciej.

J: Ale widziałem dzisiaj, że z Moniką się bawiłeś na huśtawce.

P: Z Dominiko.

J: Z Dominiką?

P: No.

J: To nie była Monika?

P: Nie.

J: Aha, Dominika, aha.

P: Tam nie było Moniki, tylko Dominika.

I: A słyszałem, że u babci są małe pieski, prawda to?

P: No. Takie malutkie, a Dżina jest mamą.

J: Ich mamą?

P: No. A wiesz co dziadzio znalazł na pogrzebie?

J: Co na pogrzebie znalazł?

P: Te pieski.

J: Poważnie?

P: No, ale my sobie ich weźmiem, jak bedo duże.

J: No pewnie.

P: Będę miał swójego Maksia.

J: A gdzie ty Maksia widziałeś?

P: Noo, przecież u babci jest Maksio. [powiedziane z naciskiem]

J: Aha.

P: Taki czarny.

J: Aha, ale faktycznie.

P: A Dżina mi może puzwolić.

J: Może Dżina ci pozwoli, ale powiem ci faktycznie, Maks, gdzie jest Maks?
Gdzieśmy byli?

P: W Bielsku.

J: W Bielsku, pewnie tam jest porządny Maks, co nie?

P: No.

J: Tam pewnie już, chyba już urósł do tej pory. Coś mi się tak wydaje, wiesz?

P: Nie. Urósł. Może u Maksiu pogadamy w tym radiu?

J: U, u...y. Może i pogadamy. Wiesz, smarkuła z Majdanu wymyśliła jakieś radio, musimy pogadać, rozumiesz nie?

P: No.

J: No, a powiedz, jak tam w tym Bielsku było z tym Maksem? Jak, jak ten gość chciał go rozjechać, jak to było?

P: Nie.

J: A jak?

P: Nie gość.

J: A no kto?

P: Tylko wujek go złapał, co nie?

J: No, no.

P: I ja krzychałem do wujka: wujek złap go!

J: No.

P: Pamiętasz, co tu otworzyłeś bramkę?

J: No.

P: A Andżelika krzyczała: uważaj!?

J: No, pamiętam.

P: No, no.

J: Yhy, u, faktycznie tak było.

P: Już.

J: O ja cie kręce. No idziemy do kuchni, zobaczymy, co mamusia robi.

P: Tato puść, puść to! [wskazując na dyktafon]

J: Wszystko puszczone, chodź idziemy.

P: No to pokaż.

J: No idź, facet, no idź, zaraz posłuchamy. Co ta mamusia robi? Co?

Opracowano na podstawie: Agnieszka Korga, *Nawiązywanie kontaktu między rodzicami a dziećmi*, praca dyplomowa napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2009, s. 41–47.

ROZDZIAŁ II

RECEPCJA PRZEKAZÓW FILMOWYCH

1. Zachowania komunikacyjne dzieci w studiu telewizyjnym / przed kamerą

Telewizyjna audycja z cyklu *Ziarno „Przyjaciele Jezusa”*. Postaci:
K – Ksiądz, B – Babcia, Dz – Dzieci, A – Albert, P – Pani, Prz – Przedszkolaki,
D – Dorota Cymerman, Dyr. – Dyrektor, Ncz – Nauczycielka, Dr – Doktorek,
N – Narrator, W – Wirus, Ag – Agent Inter Face.

Program dotyczy przyjaźni i poszukiwania winnego zaginięcia kluczy.

[muzyka]

Ruszał ziarno, małe ziarenko, rośnij we mnie, prędko. / Ruszał ziarno, małe ziarenko, rośnij we mnie, prędko, prędko. / Ruszał ziarno, małe ziarenko, rośnij we mnie, prędko. Prędko. / Rosną drzewa aż do nieba i do góry ponad chmury.//

B: Dość, że wszyscy wiedzą o tem: Prot z Filipem, Filip z Protem, / Lecz i przyjaźń czasem bywa niesłuchanie uciążliwa. Filip chował rybki złote, / A tu Prot umyślił psotę: / Wziął i wszystkie zjadł w potrawce. / Filip, zły, chce znaleźć sprawcę, / Caluteński dom przetrząsa, / A Prot śmieje się spod wąsa: // „Ach, Filipie, ach, Filipie, / Trzeba znać się na dowcipie!”//

Raz gotował Filip flaki, / A Prot wpadł na pomysł taki, / Że podrzucił mu do garnka / Stary kalosz. Filip sarka, / Obwąchuje całą kuchnię, / A tu obiad gumą cuchnie. / Filip wzdycha i narzeka, / A Prot woła już z daleka: // „Ach, Filipie, ach, Filipie, / Trzeba znać się na dowcipie!” // Filip dostał raz po dziadku / Połączany fotel w spadku, / Mówił tedy wszystkim dumnie: / „To najlepszy mebel u mnie”. / Prota nudził spokój błogi, / Więc w fotelu podciął nogi, / Potem rzecze: „Przyjacielu, / Usiądź sobie w tym fotelu”. / Filip usiadł, a tu właśnie / Fotel pod nim jak nie trząśnie, / Cztery nogi – w cztery strony, / Wstaje Filip potłuczony: / „Któż to zrobił mi, u licha?” / Na to Prot ze śmiechu prychnął: // „Ach, Filipie, ach, Filipie, / Trzeba znać się na dowcipie!” // Tu już Filip najwyraźniej / Dość miał całej tej przyjaźni: / „Lubisz psoty? Oto psota, / Która jest w sam raz dla Prota!” / Przy tych słowach popadł w zapał, / Za czuprynę Prota złapał, / Wytarł bez litości, / Porachował wszystkie kości / I za krzywdy tak odpłacił, / Że Prot cały zapał stracił.//

K: To było o przyjaźni tak z przymrużeniem oka.

Dz: A my zapraszamy na *Ziarno* o prawdziwej przyjaźni.

Dz: Pan Jezus miał wielu przyjaciół, ale dzisiaj przypomnimy sobie jego przyjaciela Piotra.

Dz: I jego przyjaciela Judę Tadeusza.

K: Na początek zobaczcie film o pięknej, bezinteresownej przyjaźni. [w tle muzyka]

[film; kwestie przytoczone bez podziału na role]

I raz, i dwa, szybciej, szybciej do tego domu. Jezus tam jest. Oj, nie wejdziecie do środka, tyle ludzi się zebrało ze wszystkich wsi, tylko Jezus może pomóc naszemu przyjacielowi, musimy się do niego dostać, jestem przekonany, że Jezus nam pomoże. Hej, dobrzy ludzie, zróbcie przejście, niesiemy chorego przyjaciela. Gdzie się pchacie, szpital jest w przeciwnym kierunku, a temu choremu to już za późno na leczenie. Tu już nie ma miejsca. Zaczekaj, przyjacielu, tak to na pewno nie wejdziemy... spróbujemy jakoś inaczej. Chodźcie, dostaniemy się przez dach. Na dół, spuszczaamy powolutku. Widzę, że wasza wiara jest bardzo mocna i jesteście prawdziwymi przyjaciółmi. Człowieku, wszystkie grzechy zostały ci wybaczone. Nie? Naprawdę, to nie żart? Mówię tobie, wstań, weź swoje łóżko i idź do domu. Ja? To niemożliwe! Wstaję! Biorę łóżko i idę do domu. Patrzcie, to niemożliwe, to cud. Jestem zdrowy, to nie sen. Przyjacielu, zawsze wierzyliśmy, że Jezus ci pomoże.

[po filmie]

Dz: A gdzie się podziewa babcia?

K: Obawiam się, że pani babcia ma pewien kłopot.

B: Zaraz, zaraz, no gdzie ja mam ten kluczyk? Chwileczkę... A tak, to są te klucze od samochodu od bagażnika, zapasowe, chwileczkę, gdzie ja mam te klucze? W tej szafce wczoraj schowałam wczoraj babeczki z owocami i zniknęły, to dzisiaj zamknęłam na klucz i nie ma ani babeczek, ani klucza, no nie wiem, co mam robić.

Dz: My nic na ten temat, babciu, nie wiemy.

A: Ja również na ten temat nic nie wiem, przysięgam, daję słowo.

B: Taak?

A: Słowo harcerza, tym razem nic mi nie wiadomo o żadnym kluczu, jakichś tam kluczach, babeczkach owocowych.

B: Czy aby na pewno?

Dz: Oglądałam to *Ziarno*.

B: Jak się klucze nie znajdują, to wiesz, co to będzie? Ile zmartwienia, ile kłopotu, wyrabiania nowych... Aaaa... [machnięcie rękami].

Dz: Może jeszcze gdzieś poszukamy?

Dz: Spokojnie, bez paniki... Dociekliwy detektyw, czyli ja – Szerlok [Sherlock] i równie dociekliwy mój asystent... doktor Łotson [Watson] wła-

śnie rozpoczynamy wielkie śledztwo... Doktorze Łotsonie [Watsonie], rozdaj ku temu potrzebne, ku temu przyrządy...

Dz: Zaczynamy wielkie poszukiwanie.

Dz: Droga babciu, czy pozwolisz, że zadam ci kilka pytań niezbędnych do śledztwa?

B: Proszę.

Dz: Czy nie kręciły się tutaj rano jakieś podejrzone indywidua?

B: Podejrzone indywidua? Nie kręciły się tutaj...

Dz: No to może ktoś przyszedł od rana?

B: Hmm... no to pan Edzio listonosz – przyniósł mi emeryturę... Hmm... była jedna sąsiadka, co to zawsze zapomina kupić soli..., przychodzi... no i wy..., wy byliście...

Dz: My jesteśmy poza wszelkimi podejrzeniami...

Dz: Doktorze Łotsonie [Watsonie], co myślisz o listonoszu, niejakim panu Edwardzie?

Dz: Trzeba go sprawdzić...

Dz: Właśnie...

B: A dajcie spokój, Edzia to ja znam już 30 lat.

Dz: W takim razie to mógł być tylko jego sobowtór, a emerytura była jedynie pretekstem, aby dostać się do torebki babci i wyjąć klucze.

B: Eeee...

Dz: Stop, chłopaki, trochę za bardzo się zagalopowaliście i za bardzo wczuliście się w rolę... i przestańcie bredzić. Babciu, najlepiej przypomnij sobie, jak to było od rana.

B: No co, jak było rano? Przyszłam rano, otworzyłam studio, no to miałam jeszcze klucze...

Dz: A potem?

B: A potem to jeszcze w ubraniu poszłam nakarmić rybki w akwarium, bo mi się wydawało, że mnie wołają, że są głodne. Ooo...

Dz: A potem? Podobno ryby i dzieci głosu nie mają...

Dz: Karolinko, idź i zobacz w akwarium...

Dz: Ale to jest wbrew dedukcji, no...

Dz: Jest. Jest, leżą sobie na dnie...

Dz: Faktycznie.

B: Wtedy się znalazły, a teraz? No... a teraz nie tylko bałagan...

Dz: [między sobą] jest niepocieszona..., współczuję jej...

Dz: Babciu, ty nas chyba nie podejrzewasz, że...

B: Podejrzewam, nie podejrzewam, nie wiem, co o tym sądzić, a kluczy nie ma i babeczki też nie wiem, czy tam są... Dzieciaki, no... przepraszam...,

może to nie wasza wina, może to babcia gdzieś włożyła i nie pamięta...
Pójdę do kościoła, pomodłę się... może się znajdą...

Dz: Łups..., chyba i dzieci mają mały kłopot.

K: Ja też tak myślę, Tomku!

Dz: Musimy coś z tym zrobić...

Dz: Babcia powiedziała, że wychodzi do kościoła prosić o pomoc świętego
Judę Tadeusza w beznadziejnej sprawie kluczy..., ale ja myślę, że babcia
nas podejrzewa...

Dz: Podejrzewa nas? A o co?

Dz: No, że najpierw zabraliśmy najpierw ukradkiem babeczki, a teraz klucze
od szafki z babeczkami...

Dz: Co? Przecież to byłaby kradzież.

Dz: No właśnie...

A: Moim zdaniem to sprawa kryminalna...

Dz: Albert wyjątkowo ma rację, ale tajemniczą sprawą kluczy powinien zająć
się jakiś tajny agent.

[muzyka]

Dz: Wrzuć hasło „klucz”.

Dz: Jest klucz wiolinowy, znak graficzny, zapis intonacji muzycznej, ojej,
to trudne.

Dz: A dalej? Kluczbork – miasto położone na Nizinie Śląskiej nad rzeką
Stobrawą, prawa miejskie otrzymało w tysiąc dwieście siedemdziesiątym
czwartym [1274] roku, ooo...

Dz: To bardzo ciekawe.

Dz: Ale niestety musimy szukać gdzie indziej.

Dz: Dalej klucz ptasi..., sposób ustawienia ptaków lecących zorganizowanym
szykiem. To nas nie dotyczy.

Dz: Ooo, klucze królestwa niebieskiego.

Dz: Zatrzymajcie się przy tym, to jest temat jutrzejszej ewangelii.

K: Pamiętacie słowa ewangelii: ty jesteś Piotr Opoka i na tej opoce zbu-
duję mój kościół, a bramy piekielne go nie przemogą... i tobie dam
klucze królestwa niebieskiego. Cokolwiek zwiążesz na ziemi, bę-
dzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane
w niebie.

Dz: Ojej, dziękuję...

[z przejęciem]

K: Święty Piotr przyjechał do Rzymu i tu nauczał o Panu Jezusie, aż do
swojej męczeńskiej śmierci. A kto wie, gdzie jest jego klucz?

Dz: Ja wiem, tam gdzie stoi Bazylika świętego Piotra.

- K: To największy kościół na świecie, w środku, blisko ołtarza jest taka duża figura świętego Piotra, z czarnego marmuru, tak, i pielgrzymi dotykają jego stopy, aż się już trochę wytarła.
- Dz: Koło bazyliki mieszka następca św. Piotra – ojciec święty Benedykt Szesnasty [XVI].
- Dz: Piotr był przyjacielem Jezusa.
- Dz: A Jezus był przyjacielem Piotra.
- [muzyka]
- B: Ojej.
- Dz: Babciu i co?
- B: No i nic. Modliła się babcia do Judy Tadeusza. W Warszawie na Sadybie jest kościół pod jego wezwaniem, a św. Juda Tadeusz to jest patronem od rzeczy niemożliwych i bardzo trudnych. Ale na razie nic, czekam... Albert, a co tobie też coś zginęło? Co tak chodzisz i szukasz? Czego?
- A: Jakie to piękne, że święty Piotr miał swojego osobistego przyjaciela..., ja też bym chciał, dlatego szukam...
- Dz: Ależ Albercie, przecież ty masz prawdziwego przyjaciela. Najprawdziwszego!
- Dz: [wszystkie dzieci razem] Właśnie!
- A: Myślicie o Doktorku?
- B: Jak to? Albert, mogłeś zapomnieć o Doktorku?
- A: Cóż, koń ma cztery nogi i też się potknie. Ciekawe, co na to przedszkolaki?
- P: A wy macie przyjaciół?
- Prz: Taak.
- P: Kto jest twoim przyjacielem, Sebastian?
- Prz: Bartek.
- P: Bartek, tak? A dlaczego on jest twoim przyjacielem?
- Prz: Bawię się z nim.
- P: Bawisz się z nim, a w co lubisz się z nim bawić?
- Prz: [cisza]
- P: Klockami lubisz się z nim bawić, yhmm... Bożenka, a ty? W co się lubisz bawić ze swoją przyjaciółką?
- Prz: Można się bawić w ganianego... Serdeczne przyjaciółki ma także Ewelinka, którą mama codziennie odprowadza do przedszkola na pięć godzin. Do pięciu godzin dziennie przedszkole jest bezpłatne. Przedszkole, do którego dziewczyna chodzi razem ze starszym bratem, widać z okien ich domu, a mieści się ono w małej wsi o nazwie Paproć Duża w województwie podlaskim. Przedszkole znajduje się w pobliżu kościoła, w budynku, w którym działa także szkoła podstawowa.

D: [mama Ewelinki] – Razem z mężem pracujemy na gospodarstwie i dla nas jest bardzo ważne, że mogą chodzić do przedszkola, ponieważ mamy ułatwioną pracę.

Ncz: W tym przedszkolu uczy się tylko dwadzieścioro dzieci. Przedszkolaki przyjeżdżają na zajęcia również z sąsiednich miejscowości, pokonując nawet kilkanaście kilometrów dziennie. Warto jednak przyjeżdżać, ponieważ dla dzieci mieszkających na wsi jest to często jedyna możliwość kontaktu z rówieśnikami.

Dyr.: Staramy się stworzyć dzieciom jak najlepsze warunki do rozwoju. Organizujemy im place zabaw, dzieci w przedszkolu mają zajęcia umuzykalniające, mają język angielski, no i takie ogólnorozwojowe...

N: Chodzenie do przedszkola ma ogromny wpływ na przyszłość dziecka, dzięki edukacji dzieci mają mniejsze problemy z koncentracją, nauką czytania i pisania. Uczą się tutaj logicznie myśleć, uważnie słuchać i zapamiętywać. Dzięki zabawie rozwijają swoje umiejętności porozumiewania się, a także doświadczenie przydaje im się później w szkole podstawowej.

[Dwie dziewczynki śpiewają piosenkę.]

Dz: Kiedy wicher w polu rwie, pójde pod jabłonie i nadstawię ręce dwie, hop, jabłuszko w dłoń. Już owoców pełen kosz, mienią się barwami, te owoce smaczne są, więc je jedz razem z nami.

Ncz: W tamtym roku byliśmy na konkursie kolęd, dwie dziewczynki zajęły drugie miejsce, pokonując takie szkoły, jak zambrowskie, łomżyńskie.

N: Te liczne puchary i dyplomy to zasługa przedszkolaków, ale także uczniów szkoły podstawowej, która udostępnia przedszkolakom dwie sale lekcyjne w tym samym budynku.

Ncz: [Nauczycielka czyta bajkę.] Sowa zerknęła na lisa, nie dąsam się bez powodu.

N: A to już lekcja o przyjaźni, posłuchajcie.

Ncz: [nauczycielka – kontynuując bajkę] Nie mogę z nikim porozmawiać, pośmiać się, wszyscy w nocy śpią, więc jak mogę się weselić, ale widzę, że ty, lisie, też nie śpisz, chodzisz po lesie, nie płaszysz i jesteś zasepiony. Bo ja – powiedział lis – lubię noc, a jestem smutny, bo jestem samotny. Wtedy lis i sowa zrozumieli, że mogą się zaprzyjaźnić i słuchajcie, co oni robili razem?

Prz: Grali w warcaby.

N: Panie nauczycielki często zabierają dzieci na piesze wycieczki, aby lepiej poznały okolicę, bo wieś Paproć Duża ma swoją historię. To tutaj Józef Piłsudski wziął ślub ze swoją żoną Marią w pobliskim kościele.

Był to w tym czasie kościół ewangelicki, a dzisiaj to kościół katolicki. Tutaj także znajduje się grób polskich żołnierzy poległych w walce o wolność ziemi paprockiej w tysiąc dziewięćset dwudziestym roku.

Ncz: W miarę naszych możliwości staramy się organizować dzieciom różne wyjazdy do kina, yyy na wycieczkę do Warszawy, żeby też mogły zobaczyć Polskę, poznać większe miasta, żeby zobaczyły, jak organizowane jest życie.

N: Dzieci bardzo lubią takie wycieczki, poznają historię swojej wioseczki.

D: Przedszkole ludziom na wsi jest potrzebne dlatego, że wiadomo, w mieście dzieci mają dużo łatwiej, yyy na wsi mają mniejszy kontakt z rówieśnikami, yyy więc jeśli pójda do tego przedszkola, mogą coś tam się nauczyć, mogą się razem bawić, yyy mogą się integrować, więc jest dużo, dużo łatwiej dzieciom takim później chodzić do szkoły.

N: W Polsce do przedszkola chodzi tylko co trzeci czterolatek, warto jednak to zmienić, bo chodzenie do przedszkola to nauka samodzielności i szansa dla dzieci na lepszą przyszłość. Namawiamy rodziców: posyłajcie swoje dzieciaki do przedszkola.

K: Pan Jezus jest wielkim przyjacielem dzieci i zawsze mówił do swoich apostołów.

Dz: Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie.

[bajka animowana; zapis kwestii bez podziału na role]

Chciałabyś zobaczyć Jezusa? Jasne... a ty? Chcesz zobaczyć Jezusa? Pewnie. Wszyscy chcemy koniecznie zobaczyć Jezusa. Ale nie możemy, bo dorośli otoczyli go ze wszystkich stron i nie możemy się tam dostać. My Jezusa nie zobaczymy? Beeeeeeee [płacz]. Co tam się dzieje? Dzieciaki, chodźcie do mnie. Patrzcie, Jezus sam przyszedł do nas, hurra, hura. Zaczekajcie na mnie, jaka niespodzianka, he, he, he, jak on się łagodnie uśmiecha, a mnie pierwszego wziął na ręce. Dzieci, wasze jest królestwo niebieskie, wasze jest niebo. Cudownie, jaka niespodzianka.

Dz: Co to, awaria znowu czy co?

Dz: O nie, to ten straszny wirus! Aaaa.

Dz: Zobaczcie! To on zajął się babeczkami i kluczami babci.

W: Mniam, mniam, [je babeczkę] wspaniałe.

A: Mateusz, dzwoń szybko po pomoc!

Dz: [Dzwoni.] zero pięć zero pięć zero pięć [050505], halo, Agencji Inter Fejs [Face], przyjeżdżaj szybko, jesteś nam potrzebny, pomóż nam! [śmiech Wirusa], dobrze.

Dz: Przybędzie?

Dz: Tak powiedział, kiedy?

Ag: Magister Mysza Ryszard Megabajtowski do usług.

Dz: Panie Myszuniu, panie Myszu musi nam pan pomóc, ten wstrętny wirus ukradł babcine babeczki.

B: Tak.

Dz: I klucze do szafki ze słodyczami...

Dz: Babcia się bardzo martwiła.

B: Bardzo.

Dz: To nie w porządku, trzeba dać temu wirusowi nauczkę.

Ag: Jeśli chcecie dać mu nauczkę, to musicie złożyć szczerą obietnicę.

Dz: Wszystko, czego zechcesz. [składając ręce]

Ag: Powtarzajcie głośno: przez cały tydzień nie włączymy komputera.

Dz: Przez cały tydzień nie włączymy komputera.

Ag: Albercie, ty też.

A: No dobrze, przez cały tydzień nie włączę komputera ani żadnej gry.

Wirus: Nie wyrzucajcie mnie stąd!! Ochchchch. [płacz]

B: [Agent oddaje zgubiony przez wirusa klucz babci.] Dziękuję, kluczyk.

Ag: Znikam, bo inni potrzebują mojej pomocy. [muzyka]

Dz: Panie Agencji Inter Fejs [Face], dziękujemy.

B: Panie Rysieńku, dziękujemy, bardzo dziękujemy, mam kluczyk i będę babeczki, ale na razie zapraszam na pewną historię: w pokoju Darka siedziało kilkoro dzieci, dobrze się bawiły, bo słychać było głośny śmiech. Bawili się w zbiorowe pisanie wiersza. Każdy miał wymyślić kolejny wers, mimo że nie znał poprzedniego. Było bardzo wesoło i choć Darek siedział nieruchomo po wypadku, w gipsowym gorsecie, był bardzo zadowolony i myślał: Boże, Panie Boże, jak dobrze, że obdarowałaś mnie przyjaciółmi. O, jak to dobrze, że Pan Rysieniek nam pomógł, kluczyk się znalazł i babeczki się znalazły, i mogę was częstować. Proszę bardzo, proszę, chcesz taką?

Dz: A bardzo dziękuję.

A: Babciu, mogę wziąć jedną dla siebie i jedną dla Doktorka?

B: Ale oczywiście, bardzo proszę. Pan Doktorek to chyba z jagodami lubi, a ty z truskawką?

A: Ja z truskawkami, dziękuję.

B: No i jeszcze to, że babcia modliła się tak gorąco do Judy Tadeusza i pomógł, i jakoś się wszystko szczęśliwie skończyło. Oooo, jeszcze ty. Którą chcesz? Z truskaweczką? Bardzo cię proszę, z truskaweczką. To może na dokładeczkę jak ktoś będzie bardzo łakomy, no proszę jeść, jak wam smakuje?

Dz: Mniam, przepyszne...

A: Hym, hym, hym.

Dr: Albert, a ty co? Podaj no mi szkło powiększające z szuflady.

A: No ale po co?

Dr Jak to, po co? Żeby zobaczyć ten kawałek ciasta, który mi tutaj przyniosłeś.

A: Nabrałeś się doktorku, ha, ha.

Dr: Oooo, to jednak przyniosłeś mi prawdziwe ciasto, do zobaczenia za tydzień.

A: Cześć.

Dr: Cześć.

[piosenka końcowa]

Złość urodzie szkodzi, lepiej się pogodzić. Szybko, daj na zgodę, przebaczymy sobie. [Ref.:] Oeo, już się nie gniewaj, oeo, rękę mi podaj, oeo, już się nie gniewaj. Ze mną zaśpiewaj: zanim skończy się ten dzień, oooo, pogodzimy się. Zanim skończy się ten dzień, więc chodź, chodź, pogodzimy się. Głupia wojna ta już za długo trwa. Szybko, daj na zdrowie, przebaczymy sobie. [Ref.:] Oeo, już się nie gniewaj, oeo, rękę mi podaj, oeo, już się nie gniewaj, ze mną zaśpiewaj: zanim skończy się ten dzień, oooo, pogodzimy się. Zanim skończy się ten dzień, więc chodź, chodź, pogodzimy się, pogodzimy się. Pogodzimy się, zanim pójde spać. Na zgodę muszę dać, zanim mnie dopadnie sen, pogodzimy się. Zanim skończy się ten dzień, więc chodź, chodź, pogodzimy się, pogodzimy się.

Opracowano na podstawie: Izabela Gromadzka, *Język jako forma zabawy i nauki. Na przykładzie telewizyjnej audycji „Ziarno”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2009, s. 59–77.

Telewizyjna audycja z cyklu *Ziarno „Przyjaciele Jezusa”*. Postaci: K – Ksiądz, B – Babcia, Dz – Dzieci, A – Albert, Pw – Przewodnik, Dr – Doktorek, N – Narrator, Ag – Agent Inter Face.

Dotyczy ona święta narodowego, historii Gniezna i poszukiwania winnego poplamienia flagi.

Dz: Ja nie wiem, czy to babcia przeżyje. Jeszcze nikt nigdy nie ośmielił się poplaścić flagi narodowej.

Dz: A może to krew?

Dz: Coś ty, nawet tak nie mów, poza tym granatowa?

B: Słuchajcie dzieciaki, dzień dobry, dzień dobry, no prawie już świętecznie, jak uwiniemy się z powieszeniem flagi narodowej, bo lepiej wcześniej niż za późno prawda?, to zabieram was na bardzo ciekawą wycieczkę. A co z wami się dzieje? A co to takie miny? No co, coś narozrabialiście, tak? Ktoś mi coś powie? Nikt? Nie ma odważnego? No co, to co, to wszyscy bohaterowie poginęli w obronie granic polskich.

Dz: Babciu, nie gniewaj się, ale... Alicjo, pokaż babci flagę i tak sama by się dowiedziała.

B: O, mam.

Dz: Gdy moi koledzy w studio rozpaczali nad zniszczoną polską flagą, ja podziwiałem krajobraz Gniezna, jednego z najstarszych i najpiękniejszych miast polskich. Wyobraźcie sobie, że ślady pierwszych ludzkich siedlisk na tej ziemi pochodzą sprzed czasów Jezusa Chrystusa. Najprawdopodobniej swój pierwszy gród wybudowali tu Polanie, czyli właściwie nasi przodkowie – pierwsi Polacy. W dziesiątym [X] wieku stał tu już nawet kościół i pałac, ale niestety te wszystkie budowle nie zachowały się do naszych czasów.

B: To niemożliwe, kto to mógł zrobić, co za podły człowiek.

Dz: Babciu, babciu, ale my nic nie wiemy, kto to zrobił.

B: Żadne z was tego nie zrobiło, na pewno nie? Robicie czasem różne głupoty, ale przecież jesteście mądre polskie dzieci. Nikt z was nie zrobił, za mądre jesteście.

Dz: Babciu, czy ty dobrze się czujesz?

B: Ja? Tak... mam. Nie za bardzo dobrze się czuje, serce mi wali...

A: To może my pójdziemy do Doktora?

B: Do Doktora? Nie... poczekajcie..., ja sama pójdę do pana doktora, wezmę flagę, muszę z nim poważnie porozmawiać. Poczekajcie tu na mnie.

Dz: A tak właściwie, kto pierwszy znalazł tą flagę?

Dz: Ja znalazłam, bo pierwsza weszłam do studia.

Dz: Ty nie mogłaś poplamić, bo jakby to Albert, to...

A: No co ja? Co Albert, hm?

Dz: Gniezno było pierwszą stolicą władców polskich, między innymi legendarnego Lecha, Mieszka Pierwszego i Bolesława Chrobrego. [muzyka] Do najśłynniejszych zabytków Gniezna należy gotycka katedra z przełomu czternastego i piętnastego [XIV i XV] wieku. Znajduje się w niej gotycki nagrobek świętego Wojciecha i jego srebrna trumna. W katedrze zobaczyć można wiele pięknych rzeźb i portretów. No i oczywiście słynne drzwi gnieźnieńskie z dwunastego [XII] wieku, przedstawiające osiemnaście scen z życia i męczeństwa świętego Wojciecha, ale o tym opowie nam ksiądz proboszcz katedry gnieźnieńskiej.

K: Witam cię, Kacperku, sceny odczytujemy od dołu na lewym skrzydle. Od jego narodzin. A potem, kiedy był małym chłopcem, zachorował, rodzice nie wiedzieli, co począć. Lekarze nie potrafili mu pomóc, wtedy przynieśli go do kaplicy zamkowej, złożyli na ołtarzu i ofiarowali Panu Bogu. Jeśli wyzdrowieje, to gotowi są oddać go na służbę Kościołowi.

- Dz: Lewe skrzydło drzwi przedstawia żywot świętego do chwili przybycia na ziemię polskie, między innymi: naukę, wyniesienie na tron biskupi i posługę innym. Prawe skrzydło w całości poświęcone jest polskiemu epizodowi z życia świętego Wojciecha i jego działalności misyjnej w kraju Prusów.
- K: Ale jest postać Iwa tutaj i tutaj. Postać Iwa jest także na jednym z banknotów polskich, czy wiesz na jakim?
- Dz: Nie, ale mam przy sobie jeden banknot, możemy sprawdzić.
- K: To pokaż, tak, dwadzieścia [20] złotych, rzeczywiście. I tutaj widzimy, że scena ta powtarza się na banknocie dwudziestozłotowym, na jego rewersie.
- Dz: Ksiądz proboszcz pokazał mi także podziemia katedry, w których zobaczyć można pozostałości wczesnośredniowiecznej architektury, a także miejsce spoczynku arcybiskupów i prymasów polskich, wśród nich trumnę ze szczątkami znanego bajkopisarza i poety arcybiskupa Ignacego Krasickiego.
- K: Przypominam, że święty Wojciech, obok Matki Bożej Królowej Polski i świętego biskupa Stanisława, jest jednym z trzech patronów naszej ojczyzny.
- Dz: [historia] Nazywam się brat Albert, z powołania jestem zakonnikiem. Niegdyś wyświęcony na biskupa, a dziś z obowiązku jestem waszym apostołem. Przyczyną naszej podróży jest wasze zbawienie, abyście, porzuciwszy nieme i głuche bałwany, uznali stwórcę jedyne. Jest on prawdziwym Bogiem i poza nim nie ma żadnego Boga. Abyście wierząc w imię Jego, mieli życie wieczne i zasłużyli na zażywanie niebiańskich rozkoszy w wiecznych przybytkach.
- K: Święty Wojciech wraz z dwoma braćmi zakonnikami: Radzimem i Benedyktem wiedzieli, że pogańscy pruscy kapłani są nieugięci i groźni, dlatego rozbili swój obóz w okolicy osady Prusso w gaju, jednak i tu przeszkadzali Prusom.
- Dz: [historia] Nas i cały ten kraj, na krańcach którego my mieszkamy, obowiązuje wspólne prawo i jeden sposób życia. Wy zaś, którzy rządzą się innym prawem, nieznanym nam, jeśli dzisiejszej nocy nie pójdziecie stąd, jutro rano zostaniecie ścięci.
- K: Biskup Wojciech zginął dwudziestego trzeciego [23] kwietnia dziewięćset dziewięćdziesiątego siódmego [997] roku.
- Dr: Proszę.
- A: Cześć, Doktorku.
- Dr: Dzień dobry, witaj Albercie, co cię do mnie sprowadza? Dobrze się czujesz?
- A: Bardzo dobrze, a ty, Doktorku?

- Dr: Ja? Tak sobie, nie najgorzej. Fizycznie to nawet dobrze, gorzej psychicznie...
- A: Gorzej? Psychicznie? Ja tu przyniosłem atlas ptaków, by ci pokazać, jak różne mogą być ptasie gniazda.
- Dr: Albercie, lepiej byś mi pomógł, gdybyś mi powiedział, kto tak okrutnie znęcał się nad moją pacjentką?
- A: Znęcał się? Nad twoją pacjentką?
- Dz: Poza katedrą w Gnieźnie jest jeszcze wiele innych szacownych za-
bytków, między innymi rynek, który był kiedyś głównym centrum
handlowym miasta. To tutaj znajdowały się kamienice ze składami
kupieckimi, rada miejska, hala targowa i ratusz z zegarem. Jest tutaj
także kościół franciszkanów, w którym zobaczyć można obraz Matki
Bożej zwanej Panią Gniezna. Koronowany przez Jana Pawła Drugiego
podczas papieskiej pielgrzymki do Polski w tysiąc dziewięćset dzie-
więćdziesiątym siódmym [1997] roku. A tak wygląda Gniezno dzisiaj.
[muzyka] W tych osiemnastowiecznych odnowionych kaplicach mie-
ści się wiele sklepów i kawiarni, i to właśnie tutaj gnieźnianie spędzają
często swój wolny czas z rodzinami. A skąd wzięła się nazwa Gniezno?
- Pw: Widzisz, Kacperku, nazwa Gniezno pochodzi najprawdopodobniej od
gniazda orła. To właśnie tutaj, na tym wzgórzu, które znajduje się za
nami, legendarny Lech miał założyć nowe państwo.
- Dz: Stąd symbolem młodego państwa polskiego stał się orzeł. Orzeł biały
to jeden z największych ptaków drapieżnych. Długość jego ciała osiąga
nawet metr, a rozpiętość skrzydeł może dochodzić czasami do dwa i pół
[2,5] metra. Symbolizuje siłę i szybkość.
- Pw: Tutaj Bolesław Chrobry, nasz pierwszy koronowany władca, przywitał
wielkiego cesarza Ottona Trzeciego [III], który przybył na grób święte-
go Wojciecha. Niemal tysiąc lat później po tym wydarzeniu nasz wielki
rodak Jan Paweł Drugi [II] przemówił do siedmiu prezydentów państw
środkowej Europy.
- Dz: Jeszcze tylko pamiątkowe zdjęcie na tle katedry i moja wycieczka do
Gniezna dobiegła końca. Was także zapraszam do tego niezwykłego mia-
sta. Przyjeďte koniecznie.
- A: To kolejna sprawa kryminalna w *Ziarnie*, a na sprawy kryminalne jest
najlepszy Agent Inter Fejs [Face].
- Dr: Kto?
- Ag: Agent Inter Fejs [Face], magister Ryszard Mysz Megabajtowski do
usług. Specjalista od systemów komputerowych i sytuacji kryzysowych.
- Dr: Magister magistrem, ale podsunąłeś mi chyba właściwy trop, Albercie, bo
wydaje mi się, że moją pacjentkę zaatakował jakiś wirus.

A: No cóż. Sezon grypowy.

Dr: Ale tu nie chodzi o takiego zwykłego wirusa przeziębienia, tylko o wirusa hańby.

A: Wirusa hańby? Pierwszy raz słyszę...

Dr: Moja pacjentka to polska flaga narodowa, spójrz, Albercie, od pół godziny moczę ją w różnych medycznych specyfikach i nic, przede wszystkim dolewam dużo wody utlenionej, żeby wywabić te plamy, bo żadne specyfiki z pralni babci nie dają z nią rady, a ja obiecałem przecież, że pomogę. Moim zdaniem nie wyrzuca się narodowej flagi na śmietnik nawet wówczas, kiedy jest mocno poplamiona.

A: To na pewno ten wstrętny wirus! Skąd on się wykuł? Hmmm... w atlasie, który przyniosłem, są różne gniazda, o, tu na przykład gniazdo krawczyka. Wygląda jak pozszywana torebka i tu gniazdo jaskółki oknówki – jak gliniany zyrandol pod sufitem, o, tutaj gniazdko trzcinia – jak koszyk, którym po rzece płynął mały Mojżesz...

Dr: Yhyy.

A: Ale skąd się wziął wirus?

Dr: Hmm, Albercie, myślę, że tego wirusa podrzuciła nam jakaś cwana komputerowa kukulka [kiwanie głowami; dzieci wchodzą do kuchni].

Dz: Babciu, nie martw się, Doktorek na pewno poradzi sobie z tymi plamami... A może napijesz się herbatki. Babciu?

B: Nie, dziękuję ci, córeńko.

Dz: A może ciasteczko, babciu?

B: Nie, nie, nie...

Dz: A może kwiaty, babciu?

Dz: No coś ty, Dominik! Nie można dać babci kwiatów, które sama sobie przyniosła. Babciu, to najmocniej cię przepraszam.

B: Dziękuję, moi kochani, dziękuję, jesteście kochani, troszczycie się o mnie, ale jakoś dzisiaj to na nic nie mam ochoty.

Dz: Babciu, uważam że nie powinniśmy tutaj siedzieć i użalać się nad sobą, przecież jeśli ten wirus rzeczywiście chciał zniszczyć flagę, to na pewno czai się gdzieś w kącie i naśmiewa z nas. Nie pokazujmy mu, jak bardzo nam dokuczył.

Dz: Racja, miałas nas gdzieś zabrać, babciu.

B: Tak, kochanie, miałam was zabrać do warszawskiego kościoła świętego Stanisława Kostki i powiedzieć o swojej znajomości, o swoich kontaktach z tym kościołem i ze wspaniałym kapłanem księdzem Jerzym Popiełuszko.

Dz: No, to już idziemy... dzisiaj! Powstała nawet kościelna służba porządkowa. Księdzu Jerzemu pomagali aktorzy, by msza święta miała piękną

oprawę. Wtedy się śpiewało „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”, a tłum cały, który stał tutaj, wyciągał tak dwa palce, to znaczy takie fau [V], czyli zwycięstwo, że my zwyciężymy, albo krzyże się podnosiło. Posłuchajcie słów pieśni: „Usłysz błaganie, ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”. Cały kościół był otoczony wtedy kordonem milicji, wtedy chcieli nas wystraszyć i na przykład na jednej z mszy za ojczyznę waszej babci ziarnowej spalili samochód, oblali takim żrącym paliwem. Innym kolegom również przecinano opony, żeby koledzy aktorzy nie przychodzili tutaj, aby inni przywódcy Solidarności mogli wspólnie pracować dla dobra ojczyzny, zgodnie z wolą narodu. „Ciebie prosimy... wysłuchaj nas, Panie...”. A potem te msze za ojczyznę, które tutaj zapoczątkował ksiądz Jerzy Popiełuszko, poszły na całą Polskę i wtedy aktorzy jeździli. Babcia na przykład była w czterystu sześćdziesięciu pięciu miejscach. Wyobrażacie sobie, jakie to było wielkie osiągnięcie, że, że ten skromny, młody ksiądz mógł zgromadzić tylu ludzi, a mówił przecież tylko o Bogu. O Bogu, o honorze i o ojczyźnie. Chylimy dzisiaj nasze głowy przed tragiczną śmiercią braci naszych górników, którzy zginęli za to, że stanęli w obronie godnego miejsca dla Boga, stanęli w obronie sprawiedliwości i prawdy, w obronie wolności i godności człowieka. Kazania, które głosił ksiądz Jerzy, miały charakter religijno-patriotyczny. Ksiądz Jerzy był nieustannie śledzony przez Służbę Bezpieczeństwa, a jego kazania nagrywane. Dziewiętnastego [19] października tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego dziewiątego [1989] roku, gdy wracał z Bydgoszczy do Warszawy, został porwany, a potem torturowany, a potem brutalnie zabity, a jego zwłoki wrzucono do Wisły. W podziemiach kościoła świętego Stanisława powstało muzeum imienia księdza Jerzego Popiełuszki, gdzie zgromadzono pamiątki z tamtych czasów. Dzieci, które wykorzystały np. swoją karteczkę na jakąś czekoladopodobną rzecz, to już potem płakały przed wystawą: mamó, kup mi, tam jest coś, ależ nie, bo ty już swoją karteczkę wykorzystałaś, i właśnie o to, żebyście dzisiaj mogli jeść słodczyce, ile chcecie, chociaż nie zawsze są zdrowe. To właśnie o to walczył ksiądz Jerzy. Ksiądz Jerzy zginął za to, że nazywał dobro dobrem, a zło złem, kłamstwo kłamstwem. Zginął, bo głosił prawdę i ponad wszystko kochał naszą ojczyznę. Tutaj jest odtworzony kawałek mieszkania księdza Jerzego, bo po śmierci księdza Jerzego wycieczki i pielgrzymki młodzieży i ludzi jeździły do jego rodziców i mama Popiełuszkowa z takiego pieca wyjmowała zawsze świeży chleb, kroїła kromki i częstowała nas. Babcia wasza ziarnowa była tam kiedyś i też dostała taką kromkę chleba. Ksiądz Jerzy urodził się w tysiąc dziewięćset czterdziestym siódmym [1947] roku we wsi Okopy koło Suchowoli w rodzinie rolni-

czej. Gdy był na drugim roku seminarium, przymusowo wcielono go do wojska i poddano prześladowaniom, co miało skłonić go do porzucenia kapłaństwa. Tam właśnie ksiądz Jerzy stracił zdrowie, święcenia kapłańskie przyjął z rąk księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego. Popatrzcie tutaj, to jest portret księdza Boguckiego, prałata Boguckiego, który był proboszczem wtedy, jak ksiądz Jerzy tutaj pracował. Kiedy odprawiał te msze, który wspierał go we wszystkich jego poczynaniach. Był duchowym ojcem, a tu jest przepiękne zdjęcie. Zobaczcie Ojca Świętego, który tutaj, który pielgrzymował do grobu księdza Jerzego, prałat Bogucki klęczy u stóp Ojca Świętego. Ksiądz Jerzy pracował w parafiach w Warszawie i okolicach, a ksiądz Teofil Bogucki był jego ostatnim proboszczem. Umarł trzy lata po zamordowaniu księdza Jerzego w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym siódmym [1987] roku, a jego grób znajduje się tuż obok, na przykościelnym cmentarzu. A tam, na dole, to są hełmy, czapki góralskie, studenckie tych, którzy tutaj przychodzili, którzy pełnili wartę, ponieważ... eu... zawsze ludzie dobrej woli i przyjaciele księdza Jerzego pełnili tutaj wartę, żebyśmy mogli spokojnie powiedzieć swoje słowa, żeby ksiądz mógł w pełnym spokoju odprawiać mszę. Trwa proces beatyfikacyjny księdza Jerzego Popiełuszki. Gorąco proszę wszystkie dzieci o modlitwę w tej intencji. W czasie szczególnego zniewolenia narodu byłeś i jesteś tym, który umacnia w nas nadzieję na zwycięstwo dobra nad złem, miłości nad przemocą, prawdy nad kłamstwem. Grób księdza Jerzego ma kształt kurhanu, otacza go różaniec z polnych kamieni ułożonych wokół, jak granice Polski. Krzyż różańca jest położony w centrum mogiły, łącznik ma kształt orła Polski w koronie na głowie z Matką Boską na piersi. Nasze spotkanie z księdzem Jerzym i z miejscem w kościele świętego Stanisława Kostki kończy się. Kończymy go przy grobie księdza męczennika. Księdza, który, jak widzicie, napisany, został zamordowany, zamordowany za wiarę, za to, że chciał zło dobrem zwyciężać. Pielgrzymował tutaj Ojciec Święty, pielgrzymowali tutaj prezydenci wielkich mocarstw i zwyczajni ludzie. Zawsze były ich tu tłumy, a teraz przyprowadziłam tutaj was, moje dzieci ziarnowe, żebyście i wy wiedzieli o takim wspaniałym księdzu męczenniku.

[piosenka końcowa]

Zabierzesz mnie, na drugi brzeg za tobą będę do nieba biegł.

Opracowano na podstawie: Izabela Gromadzka, *Język jako forma zabawy i nauki. Na przykładzie telewizyjnej audycji „Ziarno”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2009, s. 59–77.

2. Rozmowy o programach telewizyjnych (sterowane przez dorosłych)

Rozmowa dorosłej osoby (I) z dzieckiem (Agnieszka – A: 5,8) o wyglądzie i cechach bohaterów *Pszczółki Mai*, głównie o lenistwie Gucia.

I: Czy oglądasz dobranocki?

A: Tak

I: A *Pszczółkę Maję* oglądałaś?

A: No.

I: Jak wygląda Maja?

A: Jest calna... brzusek ma żółty, a nóżki ma żółte, włosy ma żółte i lence ma żółte i jest w paski, taka calna.

I: Co ona robi?

A: Pomaga ludziom zbielać miód.

I: A kto to jest Gucio?

A: Gucio to jest leniuch i śpi, nie pomaga pszcółce Mai, nie pomaga jej...

I: A co robi?

A: Śpi... a Maja ludziom, a Gucio: „Chodź, mi pomóż”.

I: Co powiedziałaabyś Guciovi, gdybyś go spotkała?

A: Powiedziałabym: „A ty leniuchu, nie pomagałeś pszcółce Maje”.

Opracowano na podstawie: Irena Plewik, *Tematy dziecięcych wypowiedzi i dyskursów*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 1995, s. 55.

Uczestnicy rozmowy: Adam (A), tata Adama (R). Dialog dotyczy oglądanej bajki o śwince ratującej pieska.

R: Zobacz, świniak ratuje ten psa.

A: Dlaczego oni ratują świnię?

R: To świnka ratuje pieska, piesek chciał ją zagryźć, ale świnka jest dobra.

A: Dlaczego ta świnka krzyczy?

R: Oglądaj, to będziesz wiedział, widzisz, uratowała tego pieska, piesek ją chciał zjeść.

A: A czego uratowała pieska?

R: Cicho, no to słuchaj.

A: Czego mnie sz(s)cypiesz?

A: Miała ratować psa, bo kto go wzucił, kto tego psa wzucił?

R: Sam wpadł do wody, bo ścigał świnkę, wiesz, i by się utopił, ale świnka go uratowała

A: Aha.

Opracowano na podstawie: Otylia Martyniuk, *Akty mowy spełniane przez dzieci w określonych sytuacjach komunikacyjnych*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2008, s. 133.

Uczestnicy rozmowy to Adam (A) i ciocia Adama (R), a temat dotyczy dwóch kwestii, pierwsza z nich to bałagan, druga – ulubione bajki chłopca.

A: Chcę *Kubusia Puchatka*.

R: Mogę.

A: *Kubuś Puchatek*.

R: Mogę włączyć, tylko najpierw muszę znaleźć pilota.

A: Mamo, ciociu, wiesz, że my tutaj kładziemy te grube.

R: Właśnie widzę, że są ładnie poukładane, słuchaj, a kto to porozwalał tak?

A: Nie wiem.

R: Nie wiesz, jakiś duch tutaj był czy co się działo?

A: Co ja będę na tym leżeć.

R: Na czym ty będziesz leżał?

A: Na podłodze tutaj i słuchał ciebie.

R: A od kiedy ty mnie słuchasz?

A: Do dziesiątej.

R: Do dziesiątej, ja się nie pytam do kiedy, tylko od kiedy.

A: Do wieczora.

R: Do wieczora, uhm, co ty chciałeś oglądać?

A: Yy *Kubusia Puchatka*, to jest mój ukochany *Kubuś Puchatek*, ja lubię różne bajki, tylko że *Szreka* nie lubię.

R: A czego *Szreka* nie lubisz?

A: Bo z o gogniem tym Szrek.

R: Z czym?

A: Z ogniem tym z tym walczy z tym smokiem i dlatego tego nie oglądam.

R: Uhm.

A: Bo się będzie mi się to śniło potem.

R: Będzie ci się to śniło, rozumiem.

A: No i będę się bał, bo on puszcza ogień.

R: Już, proszę jest *Kubuś*.

Opracowano na podstawie: Otylia Martyniuk, *Akty mowy spełniane przez dzieci w określonych sytuacjach komunikacyjnych*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2008, s. 134–135.

Uczestnicy rozmowy: Adam (A), siostra cioteczna chłopca Klaudia (K), ciocia Adama (R). Rozmowa dotyczy bajki, której chłopiec nie chce oglądać.

A: Potrafisz, nie chcem tego.

R: Ale to świetna bajeczka, zobaczysz.

A: Nie.

R: Nie będę tego oglądał, nie, wyłącz to! To duj..., bo mi to przeszkadza ta bajka.

K: Przeszkadza ci? Dobrze, już wyłączam.

A: To bajka taka brzydka i koniec.

K: Dobra, wyłączyłam.

A: Dobrze.

Opracowano na podstawie: Otylia Martyniuk, *Akty mowy spełniane przez dzieci w określonych sytuacjach komunikacyjnych*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2008, s. 143.

3. Spontaniczne wypowiedzi dzieci dotyczące telewizji

Przedszkolaki odpowiadają na pytanie: co to jest olimpiada? (D – dziecko z przedszkola).

D: Ja wiem, ja wiem! Przedwczoraj to ktoś wy..., to Polak wygrał z kimś w pin-ponga.

D: Olimpiada to jest coś cakiego [takiego] i tam sie bierze takiee różne zawody.

D: Złoto dla Polski! Złoto dla Polski! [skandując]

D: Na olimpiadzie pływają.

D: Można pływać na przykład na pontonie albo na gumowym kółku.

D: Tam jest dużo dziennikarzy z mikrofonami, z kamerami i oni śpią w namiotach.

D: Na olimpiadzie to tak grają [w] pin-pooongaaa, ze odbijają piłeczkę od jednego do drugiego, od jedn... od jednego do drugiego i tak w kółko.

A na koniec rzucają mmonete, kto wygrał.

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 118.

Przedszkolaki wypowiadają się, jak chciałyby spędzić wymarzone wakacje (D – dziecko z przedszkola).

D: Ja bym kciała przejechać cały świat!

D: Chciałbym jechać na wakacje na safari z Kuzajem.

- D: Ja bym chciała jechać z takiim..., z Tytanikiem, z Selin Dijon [Celine Dion] i byśmy cały czas śpiewały.
- D: A ja chciałbym pojechać do Afry...ki z panem Gucwińskim szukać yyy zwierząt. I są tam jeszcze słonie i gepardy. Gepard jest bardzo niebezpieczny, bo może zjeść człowieka, ammm!!!
- D: Ja bym chciała, żebyśmy jechać na jakiś rejs i żeby nas piraty porwali jakieś i żeby były jakieś skarby.
- D: No i może jeszcze śpiewające syreny. [z ironią w głosie i lekceważeniem]
- D: No, jakby był jakiś pan syren przystojny, no, czemu nie?!
- D: Najlepiej to bym pojechał do wariatkowa.
- D: Z wariatami się bawić. Ale by było fajnieeee!
- D: Najfajniejsze, wymarzone wakacje to som takie, które się nigdy nie skończom.

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 139–140.

Przedszkolaki odpowiadają na pytanie: Co się je w Wielkanoc? (D – dziecko z przedszkola).

- D: Same dobre potrawy!
- D: Bardzo pysne, mniaaam!
- D: W Wielkanoc się je straszną masę jaj i kielbasy.
- D: W Wielki Piątek to się nic nie je, bo jest post i się je śledzie. A potem, jak jest Wielkanoc, to się je mazurki i różne słodkie rzeczy.
- D: I makowiec!
- D: I sernik!
- D: I kutię!
- D: Kutię? To nie te święta!
- D: Niewaaażne, też jest słoodkaa!
- D: W Wielkanoc je się indyka z takim niedobrym w środku. [z wyraźnym niesmakiem]
- D: Bo to jest szpinak. [wyjaśniająco]
- D: O Boże, to szpinak?! [z przerażeniem w głosie]. Myślałem, że to koperek, całe życie to jadłem.
- D: W święta się dużo je, bo jest tak du...użo fajnych filmów w telewizji.

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 155–156.

4. Rozmowy o reklamach

Uczestnicy dialogu to matka (I) i dziecko (K). Reklamowany sok dla dzieci i guma do żucia stają się przedmiotem rozmowy.

K: Tu sobie otworze i zjem... i wypiję. Chciałem powiedzieć i zjem, nie?

I: No. Dobry ten „Kubuś”?

K: Nooo!

I: Pyszny?

K: Ja już czytały pocięłam i zobacz! I zobacz jak to można pić. Nie tylko słomką [pauza]. A dlaczego mi więcej nie kupiłaś?

I: A kto wiedział, że Milenka będzie u nas?

K: Ale nie było u nas.

I: A kto wiedział, że będziemy jechać do Milenki?

K: Nie wiem. Może ty wiedziałaś.

I: A Milenka tobie kupuje? Kupuje tobie Milenka?

K: No, trochę mi kupuje. A co... co kiedyś mi yyy dużo słodyczy mi kupiła yyy. Jeden „Mentos” mentowy i więcej nic.

I: To było dużo słodyczy – jeden „Mentos” miętowy?

K: Ale! Bo dużo mentosów w tym!

I: Aha! No tak. Dobrze, malutki. Co gotowałeś dzisiaj?

K: Nic.

I: Niiic?! Mama przyjechała z pracy? Głodna? A ty nic nie gotowałeś?

K: Ja tylko jadłem kawałek kanapki z cu...z cukrem i z masłem...

I: Co ty mówisz?

K: ...robionym.

I: To dlaczego z innymi rzeczami nie jadłeś? To co, nie lubisz więcej kanapek?

K: Jadłem jeszcze kawałek kanapki yyy z tym yyy pasztetem i z keczupem.

I: Yhm.

K: Chcesz się napić?

I: Daj, spróbujemy.

K: Tylko trochę zimny.

I: A ty pijesz i będziesz chory. Proszę! Pyszny.

Opracowano na podstawie: Aneta Kardas, *Zasady współdziałania językowego dzieci i dorosłych*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2004, s. 78–82.

Uczestnicy dialogu to matka (I) i dziecko (K). Rozmawiają o napojach dla dzieci znanych z reklam telewizyjnych, o ich właściwościach i okolicznościach spożywania.

K: A ty myślałaś, się tylko się słomką pije? Mamo?

I: No tak myślałam, ale się pomyliłam.

K: Przecież na reklamie było.

I: Ale! To ja oglądam reklamy?

K: Co on... co on... sobie tak otworzył i pił.

I: To chyba tylko ty oglądasz reklamy, a nie ja. Tak czy nie?

K: Yhm.

I: No widzisz.

K: Dobry dla ciebie? [napój]

I: Pyszny. A dla ciebie dobry? [przedrzeźniając go]

K: Pyszny.

I: Wyniósł papcio ciuchy?

K: Nie.

I: A co?

K: Nic. Nie wiem. Może babcia wyniosła.

I: No to coś ty robił, że nie widziałeś? Spałeś?

K: Nie spałem. Siedziałem tylko na dole i trochę na górze się bawiłem.

I: Grałeś w grę?

K: Yhm.

I: Sam grałeś?

K: No... Fajny ten sok. Mama!

I: Tak?

K: Kupisz mi „Danonek” z to rakieta zabawkowo?

I: Ale jaki to „Danonek”?

K: No „Danonek”.

I: Ale ja jeszcze nie widziałam chyba go na reklamie i nie wiem, jak on wygląda nawet.

K: Co się... co kiedyś go zamrażałem i jadłem taki lód.

I: Aaa! Normalny „Danonek”? Tak?

K: Noo!

I: Dobra. Kupię ci, kupię. Będziesz jadł kanapkę?

K: Nie, dziękuję. Tylko piłem. Żyję z picia.

I: Ale mamy ogóreczka. Może z ogóreczkiem, co?

K: Nie, nie, nie, nie, nie. Mamo daj mi szklankę widzialną.

I: Po co ci szklanka widzialna?

- K: Żeby wlać... wlać i zobaczyć, jakiego kororu jest.
I: A jaki „Kubuś” jest? Pomarańczowy, synku.
K: Zobaczymy.
I: To co, on może być niepomarańczowy?
K: Czerwony, bo w różnym smaku jest.
I: A to jaki kolor?
K: Czerwony.
I: To czerwony?
K: No!
I: O! Chyba nie.
K: Tak.
I: Oj nie!
K: Tak!
I: To jest czerwony kolor?
K: Yhm.
I: To jaki kolor ma jabłuszko? To, co leży tutaj?
K: Gdzie?
I: Tutaj. No, jaki kolor to jest?
K: Żółty.
I: O to jest żółty kolor?
K: Noo.
I: Ale to, co paluszkiem trzymam.
K: No, to żółty.
I: To jest chyba czerwony.
K: Too. O tak trzymasz.
I: Dobrze. To jest czerwony i to jest taki sam kolor?
K: Yhm. [śmiech]
I: Chyba nie. Coś mnie oszukujesz.
K: [śmiech]
I: Będziesz jadł sałatkę?
K: Nie będę.
I: Dlaczego?
K: No bo może nie chcę jeść... Dzieciaki! Do szkoły! [skierowane do zabawek]
I: Nie pij już więcej, wiesz?

Przedszkolaki odpowiadają na pytanie: co to jest zamek (D – dziecko z przedszkola).

D: W zamkach mieszkają rycerze.

D: Tam dużo wieży jest, a w wieżach a yyy jest więzienie i tam czasem kt... kogoś uwięźnie. Yyy, zamki są takie, że tam mieszkają krowy, co nie, i tam są rycerze i szyscy [wszyscy], tam armaty, ooo!!!

D: Zamkowa może być restauracja, tam wszystkie kelnerki mogą mieć sukienki na zamek.

D: Kierowcy samochodów rajdowych to mają takie straszne, strasznie kolorowe yyy kombinezony na zamek z reklamami.

D: A jak liście sma... spadną, to jak yyy wszystkie liście na siebie, to mogą się ze siebie zrobić zamek.

D: Można pcie [przecież] z piasku zrobić zamek.

D: A jak się wychodzi do pracy rano, to trzeba pamiętać, żeby zamknąć drzwi na zamek.

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 114.

5. Rozmowy na temat oglądania filmowych bajek

Uczestnicy dialogu to matka (I) i jej syn (K). Wypowiadają się na temat snu malucha.

I: O której rano wstałeś?

K: Nie wiem.

I: Oglądałeś bajki?

K: No trochę... Trochę tylko bajek.

I: Dlaczego trochę?

K: Bo za późno wstałem.

I: To znaczy, że się wyspałeś?

K: Się nie wyspałem dzisiaj bardzo.

I: Dlaczego?

K: Bym musiał rok spać. A za rok drugi'm się musiał obudzić.

I: [śmiech] To byś się wtedy dopiero wyspał?

K: Yhm.

K: To ja cię może położę tak na rok?

K: A nie! A wiesz, ile ja bym dni się wyspał bardzo?

I: Ile?

K: Sto miesięcy i roki. Rok... sto... sto roków, sto... sto dni. Tyle!

I: A wiesz, ile to jest? Sto dni?

K: Dużo! I... i sto ten, i sto, i stooo tych... roków... I bym spał, musiał tak spać. Byś musiała tak po cichutku na paluszkach chodzić, żebyś mnie nie budziła i bym spał.

Opracowano na podstawie: Aneta Kardas, *Zasady współdziałania językowego dzieci i dorosłych*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2004, s. 77–78.

Uczestnicy rozmowy to Adam (A) i ciocia Adama (R). Temat: oglądanie bajki *Wilk i zając*, komentowanie tego, co dzieje się na ekranie. [fragmenty]

A: To to śmieszne bez wody, bez wody pływa łócia co nie.

R: Łódź.

A: No, bez wody motorówka pływa. Widziałaś kiedyś, kiedyś yy, żeby łócia pływała bez wody?

R: Łódź.

A: No.

R: Nie no, tylko łódź.

A: Tak.

R: Adaś, łódź pływała bez wody.

A: Łódź, tak.

R: Uhm.

A: Yy bez wody pływała.

R: Nie widziałam nigdy, żeby łódź pływała bez wody.

A: No tylko na drodze.

R: Chyba jakaś taka specjalnie dla wilka zrobiona, no nie, wyjątkowa.

A: No.

A: Ale kicha, co?

R: Co?

A: Ale kicha stseliła, teraz co innego będzie zaraz, ale śmiesznego.

R: Też śmiesznego, ta bajka cała jest śmieszna.

A: I uwaga zaraz będzie zakręt... zobacys, jakie będzie to.

R: Nie trafił.

A: Nie trafił.

R: Pa pa pa śpiewamy.

A: Pa pa pa... [razem z R]

R: Pa pa pa... [razem z A]

A: Zobacz, jak się wygina, pół, aż zostawił za sobą patyk, bo tak się stela [śmiech], to też było śmieszne latający, ciocia, a później jeszcze raz będzie śmieszna taka latająca. Włączy jeszcze raz ta śmieszna latająca...

R: Jak się skończy, to włączymy jeszcze raz.

A: No bo, bo ty ją lubisz chyba co?

R: Uhm, ja to się lubię pośmiać, wiesz?

A: No, no.

R: Oj, Boże, Dusia, kiedy ty wyzdrowiejesz?

A: Nie wiem, co to jest za głupik a, a ciociu, a od dzisiaj to tego wilka będę nazywał głupik.

R: A czego?

A: Dlatego, że on tak lata, bo jest bzydki, bo on tak brz(z)ytko, brz(z)ytko się zachowuje, wiesz?

R: Uhm, ciągle coś wymyśla, kombinuje i cały czas chce złapać zająca, właściwie nie wiadomo dlaczego, bo zając mu nic złego nie robi, no nie?

A: No właśnie.

Opracowano na podstawie: Aneta Kardas, *Zasady współdziałania językowego dzieci i dorosłych*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2004, s. 152–153.

Ciotka i dzieci w wieku przedszkolnym w dialogu o bajce Garfieldzie [*Garfieldzie*], o częstowaniu dzieci lizakami, w końcu o świeżo zakupionym telefonie i próbach jego uruchomienia.

[Wszyscy wychodzą do kuchni. Zaraz wracają.]

M: Ej, ciociu, dzięki.

I: Ale to nie są prawdziwe. To są telefony, ale... pograją.

B: Pokas!

M: Ej!

I: Zaraz rozpakujemy, to zobaczymy, co tam jest w środku. Jak to się robi? Mhy...

M: Może tu, tu? Czekaj.

I: Tam jest lizak w środku, wiesz?

M: Czego?

I: Nie wiem.

M: Ej, ciociu! Dzięki za to, za to, ale wszystko. Dzięki, że to kupiłaś, ale nie musiałaś... nasz.

I: Jak to nie?

M: A wiesz, dziś jest *Garfield*?! Nasz ulubiony program, ciociu! Nasz ulubiony program!

I: *Garfield* to twój ulubiony program?

M: Mhmm.

I: Dobrze, ja ci pomogę.

M: Ej, otworzysz tego lizaka?

I: Mhmm.

D: Jaki program, Misia? Jaki program?

M: *Garfield*!!!

D: Aaa, dzisiaj o dwudziestej, no.

M: Aha.

I: Dzisiaj o dwudziestej?

M: Jasne, ciociu! Jasne!

D: (?)

B: Ja otworzę.

I: To nie bajka, tylko...

D: Takie coś...

M: Film!!!

I: Film?

D: (?)

M: Ulubioony serial. Mówię ci!

D: Oglądałaś to kiedyś?

I: Nie, nigdy.

B: (?)

I: Już, już sobie dajemy radę. O, udało się.

D: (?)

M: Mój ulubiony program! Ciociu! Chcesz ze mną obejrzeć Garfilda [*Garfielda*]? Proszę?! Obejrzyj!!!

I: No tak, dobrze.

M: Obejrzyysz?

I: Tak.

D: Powiedz, to jest śmieszny program.

I: Śmieszny? Zaraz odwinimy. Takie śmieszne telefony, nie? Z lizakiem w środku?

M: Mhmm.

I: Strasznie ciężko się do nich dostać.

M: Czego?

I: Strasznie szczelnie zapakowane.

D: (?)

B: Chcemy.

I: Chcemy.

D: No to chodźcie.

M: My się jeszcze bawiliśmy.

[Wszyscy wychodzą do kuchni, wracają, ciocia częstuje dzieci lizakami.]

M: Pyszne, ciociu.

I: To fajnie. Dobrze, że wam smakuje. Potem można dzwonić. Albo sobie zostawić na później. Schować z powrotem.

B: Ja chować chcę.

I: Chcesz schować?

M: Ej, ciociu, wiesz jak, wiesz jak się dzwoni? Ciociu! Ja już wymyśliłam, jak się będzie dzwoniło.

I: No i jak się będzie dzwoniło?

M: Naciska się, tym się wyłącza, tym się włącza.

I: Odbiór, wyłącza się czerwoną, a włącza się zieloną słuchawką. A tym się wybiera numer. Tutaj wybiera się numer.

M: Tak, ciociu! Zgadłaś!

I: A potem... halo-halo.

M: Halo-halo, tak.

[Wszyscy wychodzą do kuchni, po chwili wracają.]

M: Ej, Bartosz, mogę spróbować od ciebie? Mmm, a ty spróbuj też.

B: Mmm.

Opracowano na podstawie: Katarzyna Brzuszek, *Interakcje z udziałem dzieci*, praca licencjacka napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2010, s. 70–72.

Rozmowa ojca (J: 40) i matki (M: 33) z synem (P: 4) o bałwanie i jego lepieniu, także o telewizyjnych bajkach, jak *Krecik*, *Pszczółka Maja*, *Pinokio*, a także o samochodach. Toczy się ona w pokoju przy włączonym telewizorze około godziny 15.00. Rzecz dzieje się na wsi. Ojciec z zawodu jest technikiem mechanizacji rolnictwa. Pracuje jako sprzedawca. Matka jest stolarzem.

[...]

J: Mów o tym bałwanie. Będziemy lepić bałwana.

P: Bałwanie?

J: No.

P: Yy... [zastanawia się], możemy tyle bałwanów zerościć. [pokazując na palcach]

J: To ile to jest? Policz.

P: Jeden, dwa – diwan – tsi, cztery. Tyle?

J: No, może być. No, a oczy jak? Z czego mają być oczy?

P: Co?

J: A oczy jak, z czego?

P: Yy... Z tego yyy z takich kuleczek.

J: Z kuleczek, z węgla można powiedzieć też, nie?

P: No.

J: A nos?

P: Nos? Z marchewki.

J: No przecież, że z marchewki.

P: A nogi?

J: Nogi? Nogi zrobimy ze śniegu, no jak inaczej byś zrobił?

P: A...

J: A na głowie co on będzie miał?

P: Eee... no z drewna, zgadnij.

J: No nie wiem.

P: Ciapke.

J: Czapke?

P: Nooo.

J: Aha. A poza tym, co? Jaką dzisiaj bajkę oglądałeś?

P: Yy, ee.

J: No jaka dzisiaj bajka była?

P: Zapomniałem.

J: No, wiesz co? *Krecik* chyba dzisiaj był, nie? No i co na tym *Kreciku* było?

Co *Krecik* robił?

P: Nie wiem.

J: Nie wiesz?

P: No.

J: Co mu kruk porwał?

P: Chuinkii.

J: No przecież, że choinki.

P: Tyle a! [pokazując na palcach]

J: Dwie choinki?

P: No, bu pacz, bu jedna stała.

J: No.

P: Drugie schrumkam i druge.

J: Druge schrumkał?

P: No.

J: Aha, a bo ona, dlaczego schrumkał, co na choince było, że jo schrumkał?

P: Cukierki.

J: Cukierki i marchewka była i dlatego jo schrumkał, yyy widzisz. A wczoraj była, jaka bajka była? *Pszczółka*?

P: *Psiółka Maja*.

J: I co na tej bajce było?

P: Ee... uwięziony taki na śksipciach kkkrał.

J: No.

P: I siedział f klatce.

J: Yhy i co dalej?

P: I wiesz, ten kot go uwolnił.

J: Yhy.

P: I później o taki psiedł taki zgarbiony i nie mók okna ten zgryść.

J: Yhy.

P: Wieś?

J: Yhy.

P: I klatki.

J: Yhy.

P: Do dziurek tych o.

J: Yhy.

P: Gieło.

J: Taki był duży...?

P: No.

J: Yhy.

P: A później Sciółka Maja i Gucio tak o, no, du tego mówili, du tego psijaciela: proszę pana!, proszę pana!, proszę pana!, proszę pana!

J: Yhy. Co jeszcze ciekawego powiesz?

P: Wis co?

J: No.

P: Ten komputer troszke nie gra.

J: Który?

P: Ten na gózie.

J: Dlaczego?

P: Nie, bu tam jest, ne, jak się ja ucze, to u mnie się coś włącza.

J: Włącza się?

P: No.

J: I co, nic nie możesz zrobić w ogóle?

P: Nie-e. A s ty, s tymi kororami się wyłączają.

J: Tak?

P: No te korory się wyłączają.

J: Yhy.

P: Jak chce yy ten, chce robić jydyneczke.

J: No.

P: A to mi się korory udofączają.

J: Aha, możliwe, no nie wiem.

P: Ej, tato?

J: No.

P: Przerobisz mi *Czerwonego Kapturka* na komputerze?

J: Na komputerze?

P: No.

J: Ja nie wiem, czy ja potrafię, nie wiem, jak się w ogóle włącza komputer,
a ty mówisz kurna.

P: Ja umiem.

J: Umiesz włączać?

P: No.

J: Yhy.

P: Potem ci pokażę.

J: Dobra. Zrobimy go. Mamusia gdzie jest?

P: No, w pracy.

J: Aa, prawdaż, pojechała do pracy. Oj, Boziu kochany, ach.

P: Ych.

J: Co tam jeszcze ciekawego mi powiesz?

P: Ech, wieś co?

J: No.

P: Byłem dzisiaj, bu miałem wolne.

J: No, dlaczego?

P: Eee... ide troszke do szkoły.

J: Tak?

P: Du pracy.

J: Yhy.

P: Ale troszke mam wolne.

J: Yhy. A słuchaj, co ty kiedyś wspominałeś, dzwoniłeś gdzieś do swojej
jakiejś dziewczyny. Masz ty już jo?

P: No.

J: I jak się nazywa?

P: Nie mam.

J: Co?

P: Yyy... Hanke wiesz?

J: Jaką?

P: Hanke.

J: Hanke?

P: No.

J: Yhy.

P: Taka ż miny wiesz?

J: Jaka?

P: Z miny.

J: Z gminy?

P: No.

J: Yhy.

P: Taka byle ce.

J: Co?

P: Byle tryk.

J: Byle co?

P: No.

J: No to jak byle co? To się konkretne babe bierze nie, a nie byle co. A co ona tam robi w gminie?

P: Co?

J: Co ona robi w gminie?

P: Pracuje Koško.

J: Pracuje?

P: No, a Goško.

J: Jak gorzko? Nie rozumiem.

P: No, goško.

J: No, wytłumacz mi to.

P: Bu pacz. Jej chłopak się zamienił w tego, w ee, w ciapke.

J: No wiesz co? Już mi takiej kurde mi tu lipy nie siej, że w czapke.

P: No a później wiesz co?

J: No.

P: Wyrósł z gałęzi mu nos wyrósł z gałęzi.

J: A to coś mi przypomina z... z tymi gałęziami. Komu to nos wyrastał z gałęzi?

P: No Pinukiowi.

J: No właśnie, na *Pinokio* to było. A tu ty mi chyba jakąś lipę, jakąś wodę lejesz?

P: Nieee.

J: Nie?

P: Bu tak było.

J: Tak było?

P: W szkole przyjechał taki facet...

J: No.

P: Chciał moje dzifcine złapać.

J: Aha, no i co?

P: A ja, wieś co z nio zrobiłem?

I: No.

P: Bu tam był śnieg, wieś?

J: Śnieg?

P: No.

J: Aha.

P: Sibko wybiegłem zi szkoły.

J: No.

P: Te, tylko go naziuciałem kulkami ciałymi, a on uciekał, wieś?

J: Aha.

P: A później miałem, yhh miałem karabin, wieś?

I: Skąd wziąłeś spluwe?

P: Co?

J: Skąd ty wziąłeś taką spluwe?

P: Tam była taka spluwa.

J: Aha.

P: Taka o. [pokazując rękoma]

J: Taka duża?

P: No.

J: Hyy, ja cię.

P: Wieś?

J: No.

P: A później patsilem.

J: No.

P: Ci obokat cie on posiedł tak o, a on yh posied tam o wieś i tylko: dzu, dzu, dzu, dzu, dzu. [naśladując odgłosy strzelania]

J: Strzelałeś do niego?

P: No.

J: To mi się wydaje, że nie fer zrobiłeś, no dziesz mbijać ludzi, kolego? Jakieś tam zabijać, to chyba nieładnie?

P: Nie, on nie był moim kulegą.

J: Nie był twoim kolegą?

P: Nieee.

J: To żeby i nawet to ja nie wiem, czy warto.

P: Tylko pacz szszyyy, wieś?

J: No, nie wiem, no może i dobrze, pał go sześć. Skoro był niegrzeczny, poderwał ci dziewczynę nie, to co tam?

P: A później do mojej dzieciny przibiegnełem.

J: No.

P: Ona się ustraszyła, że to ten sam człowiek, a to ja idę.

J: Aha, po prostu była zszokowana, jednym słowem?

P: No.

J: Ha, ha.

P: Tak o się schyliła pud stoi, aja do niej zagłone, a ona patrzy, że to ja.

J: Ona po prostu się bała?

P: No.

J: Hyhy. No tak, tak to prawda jest z tymi babami. Z babami to jest różnie, wiesz? Dobra. Co poza tym ciekawego?

P: Co?

J: U cioci Damiana byłeś?

P: Nie.

J: Nie chodziłeś?

P: Nie.

J: Aha. Patryk może gdzie chory.

P: Co?

J: Patryk może chory jest?

P: No, chory, troszkę.

J: Tak? Yhy.

P: Troo. Popatrz.

J: Dobra, widzę właśnie. Ojej! A u Oli byłeś dzie którego dnia?

P: Nieee, nie byłem.

J: Byłeś?

P: No.

J: I co tam ciekawego?

P: No nic.

J: Co tam robiłeś u Oli?

P: Nieee.

J: Nie pamiętasz?

P: No.

J: Yhy.

P: Bawiłem się z nią troszkę.

J: Bawiłeś się?

P: A ona ze mną.

J: Yhy, dobra.

P: Wyjąłem te zabawki.

J: Które?

P: No te nowe, co mi Mikołaj psiniósł.

J: Aha. A to Ola była u ciebie?

P: Yhy.

J: Tymi zabawkami żeście się bawili?

P: No.

J: Aha.

P: A później poszeliśmy do pokoju.

J: No.

P: Chcieliśmy bajkę yhh naładować.

J: No.

P: To jest król lew.

J: No.

P: Z tym, puzzłami.

J: Aha.

P: Oni się rozwalili.

J: Roz, no raczej rozwaliły może co, w ten sposób rzecz ujmując? A, a prawdę powiedziawszy, no i coście dalej robili z tą Olą?

P: Co?

J: Coście dalej robili?

P: No, on mama ten, na nas ksiciała, później mówiła, żebyśmy przyszli do kuchni.

J: Yhy. Rozumiem.

P: Wis co? I ta moja dzifczyna.

J: No.

P: Posła do tego, do karabinu. Ja popchałem do domu. Ona wis co zrubila?

J: No.

P: Z tym walczyła, z takim o człowiekiem wiesz?

J: No.

P: Z taki o.

J: Z takim dużym?

P: No.

J: Aha.

P: Z tym tyle o, tyle było facetów.

J: Aż tyle?

P: Noo.

J: Jaj i sama walczyła?

P: No. A później, psiby do niej ten, ten mąś, a później wis co się stało?

J: Yhy.

P: Ja psiehałem wies? A później tak o, pośłem duj, du jednego faceta, wsio-
łem bloń, wies tam było tyre o broni.

J: Yh, tyle broni miał?

P: No.

J: Po prostu miał jakiś arsenał w domu.

P: No.

J: Yhy.

P: A później wis co zrubiłem? Później jedna roń, ten liżała, a później ja tak o:
szy, szszyyy, a później yh mój pistolet tak o trrr. A ten facet tylko wszy,
wyjął nogi i pać pud dywan się schował jeden, ona chciała go roścelić,
a potem wis co ta dzifczyna zarobiła?

J: No.

P: Potem, yh wyszła pud dywan wis? A ten facet sibko na siałke, wies, a tam
kubiet siukała go i tam o się schowała, wies? Ten facet siukał ją, później ta
dzifczyna wybiegła i stóój, facecie! A później, ona go zaścieliła tako ftfy,
wies? No i ta dzifcina posła du domu, do swojego ojca, wies?

J: Yhy.

P: Ten ojciec psied i później tej ojciec wis co zarobił?

J: No.

P: Temu facetowi sibko posied na siałke, a ten facet tak o [pokazuje skoki]
skakał, myślał, że, że go zabije mie, wies?

J: Yhy.

P: A ja tyko tak o, sibko tak o, złapałem go i miałem line, no i tak o w zgło-
wie, wies? Przywiązała się lina, wies? A ten facet złapał mnie za kuszulke,
wies? A później ja tyko ruzebrałem się cały, puto, pa wśśyy...

J: Yhy.

P: Tak o byłem, a później pan mnie wziął za skórę, wies?

J: Yhy.

P: A ja mu tak o fszszy, suszy, szsz, sz wies? A ten mój karabin wies co zrobił?

J: No.

P: Tak o: nacisnął się i później tego faceta żyy wałnął, a ten, ten pistolet na-
cisnął guzik wies?

J: Yhy.

P: I du niego szczela, a on ucieka. Później posied wypruwał i sie z ręki, a ja
pać wziąłem inne proń, a on go yh, a ta broń sama go zaszczliła.

J: He, he, he, ale w...

P: I przyszła do mnie.

J: Wode równo lejesz, ci powiem, no, aż miło po...

P: Nieee.

J: Posłuchać no.

P: Tak było, wiesz?

J: Było tak, naprawdę? No możliwe, wszystko możliwe. Yhy, o jejku kochany, oj.

P: A wieś, co mi sie teraz śniło?

J: A... No co się śniło?

P: Siedzi tumbo, ten prawdziwy sie zrobił.

J: Dumbo?

P: No.

J: Yhy, ten słoń?

P: No.

J: Z tej bajki?

P: Nu.

J: Aaa.

P: I to on wyszedł.

J: No.

P: I później to jego mama pośła du książki była.

J: Yhy.

P: A tam słonie byli, takie o, takie o byli.

I: Duże?

P: No.

J: Ja cie!

P: A później ten słoń Dumbo.

J: Yhy.

P: Wylaz pud koldre i ten facet, taki facet tak o złapał, wiesz?

J: Yhy.

P: Taki, k taki u był ten Dumbo.

J: Mały?

P: No.

J: Yhy.

P: Wiś? To mi się śniło.

J: A słuchaj, a co tam u wczoraj, u tych naszych sąsiadów się działo? Tu u Francuza na górcie?

P: Policja.

J: Policja była? Tak?

P: No, a babcia wis co zrubila?

I: No.

P: Myślała, że to jakiś maluch.

I: Że maluch?

P: No.

J: Aha. A po co ci policjanci przyjeżdżali?

P: Co?

J: A ci policjanci po co przyjeżdżali?

P: A du kogo?

I: No, do Francuza.

P: Kcieli go złapać. No i złapali go.

J: Tak?

P: No kajdanki mu nałuzili.

I: No nie żartuj.

P: No naprawdę.

J: Kurka wodna i zabrali go ze sobą?

P: No.

J: Hy, hy, hy, to się facet naraził, co nie, że go zakuli w kajdanki?

P: I później go przywieźli.

J: Przywieźli go z powrotem?

P: No.

J: Ahaaa.

P: I jeździ ty tym kominem.

J: A, a, aha, a słuchaj, a tak a propo tego Francuza, dlaczego oni go w kajdanki zakuli?

P: Bu ten pił jakieś wódkę, nie wiem.

J: Francuz pił wódkę?

P: No i jakieś albu piwo, albu wódkę, albo, albu alkohol.

J: O skubany i gdzie on to sie tak nagrzał?

P: Tso?

J: Gdzie on sie tak napił?

P: Sam nie wiem, w kole.

J: W szkole? Niece, w szko...

P: Ale f f skle, f sklepie.

J: W sklepie?

P: Tam dalej.

J: Możliwe. W jakim?

P: Ale nie wiem.

J: W jakim sklepie mógł tak sie napić?

P: W duzim.

J: W dużym?

P: Albo w małym.

J: Yhy.

P: U maje..., uuu.

J: U Janecka, tak?

P: No.

J: Yhy. To mówisz, że aż policja przyjeżdżała, kurka wodna! To przyjeżdżali pewnie radiowozem, tym takim policyjnym, tak?

P: No.

J: Ja cie.

P: Takim o busem.

J: Kurka wodna.

P: Wies, takim o.

J: To miał chłopisko pecha, jeszcze gdzie kolegium mu robią.

P: Co?

J: Do więzienia jeszcze pójdzie, jakie kolegium mu robią.

P: Niiie.

I: Nie?

P: On nie posied du więzienia nawet.

J: Nie poszedł? Aha, a skąd wiesz, że nie poszedł do więzienia?

P: Wiem.

J: Wiesz?

P: No.

J: A co, widziałeś go?

P: Ja jeździłem tam.

J: Widziałeś go może? Dzie jeździłeś?

P: Nie. No, jeździłem do tych...

J: Dokąd?

P: Du tego o, wziąłem broń z szkoły.

J: No, no.

P: Wieś?

J: No.

P: A później weszłam, a oni się boją, wieś?

J: Kogo? Kto, kto się boi?

P: Te pulicjanty mnie.

J: To ty z bronią jeździłeś na policje?

P: A ja. No.

J: No, oszalałeś czy co?

P: Bu pać, bo oni fcieli Francuza zabić, wieś?

J: Noż, nie żartuj.

P: No naprawdę, oni mieli broń, wieś?

J: Yhy.

P: A ja później mówiłem do tych pulicjantów wsta!

J: Yhy.

P: I później tylko dżu, dżu, dżu.

J: Strzela.

P: Tyle ich było.

J: Strzelałeś do nich?

P: No. Tyle o ich było. [pokazując na palcach]

J: Aż dziesięć osób?

P: Nooo.

J: Ja cie kręcę, facet, ale się naraziłeś, masz szczęście, że cię w ogóle nie zamknęli chłopie, mogli cię do więzienia zamknąć, jak strzelałeś do nich, wiesz co? No, nie wiem, ty jesteś normalnie, jesteś nieodpowiedzialny, nieodpowiedzialny facet jesteś, tak się narażać chłopie? Toż oni mogli cię zakuć w kajdanki.

P: Yh, yh, później oni żyli, wieś?

J: Aaaa.

P: A ja ten, pułżyłem broń, wieś?

J: No.

P: I tak o sie ruzybrałem.

J: Zaś się rozebrałeś?

P: No.

J: Z ciebie naprawdę będzie Rambo.

P: Tylko...

J: Szwajcenerger pewno jakiś.

P: Tak o szsasz.

J: No, może i faktycznie będzie z ciebie, z ciebie, z ciebie jest okrutna niedobrota. Jakies wykonujesz takie ruchy, takie, jak prawdziwy karateka hy, hy.

P: Nooo, powiedz jak to.

J: No, słuchaj, aha, a ten film często oglądasz, jak on się nazywa, ten film oj, oj, oj, oj, oj, oj, oj, oj rano leci, wiesz ten film, jak on to?

P: Wis to tato?

J: *Makgajwer* chyba o, *Makgajwer*, często go oglądasz, nie?

P: Nie!

J: Naoglądasz się *Makgajwera* i głupoty ci w głowie.

P: No, kręci ten Makgarwer.

J: No właśnie.

P: Wieś co, tato?

J: No.

P: Tej dzifcinki jeście ne wyciągneli, juś po niej.

J: Której dziewczynki?

P: Tej w filmie, tej, tej, co był pożar.

J: Co? Nie wyciągnęli jej jeszcze?

P: Nie, juś po niej.

J: Uuu, chciałem zauważyć synu, że, że ty późno filmy oglądasz. To był film dla dorosłych, chciałem zauważyć, ten wczorajszy film.

P: Ej, tato!

J: O tym pożarze.

P: To był też dla dzieci.

J: Dla dzieci?

P: No.

J: Jak nie zdążyli jej wyciągnąć w ogóle z tego pożaru?

P: No.

J: Ja cie.

P: Tylko ten facet strażnik tak o, wieś, przez ogień, wieś?

J: No.

P: I później ta dzifcinka mówiła: zostań ze mną, wieś? I on został.

J: Do niego tak mówiła?

P: No.

J: Yhy.

P: I później ten straziak został z nią.

J: Rozumiem.

P: A później juś po niej.

J: Jak zginęła?

P: No, kawał, kawałki byli ogni, wieś?

J: Aha.

P: Tak o patrz, myśleli, że się jej zapali ropa, a ona tak o kapiała tik, tik.

J: Yhy.

P: Wieś?

J: A wo, w ogóle.

P: I później tak o tuff.

J: A słuchaj, a czekaj, powoli, powoli, a to dzie leżała, jak ten była przewalona, czym ona była przewalona, że tam ropa?

P: Co?

J: Że tam ropa ciekła, to czym ona była przewalona?

P: Wis czym?

J: No.

P: Takim duzi.

J: No.

P: Samochodem.

J: No.

P: Takim o.

J: A ten samochód co, co co co on przywozi paliwa, bo to prawda paliwo tam było, tak? Jak to sie, ten nazywa, ten samochód, co paliwo wozi?

P: Onn, on nie woził paliwa.

J: Nie?

P: Nie, tylko śmieci.

J: Miałeś, mówiłeś, przepraszam bardzo, przed chwilą mi mówiłeś, że, że ropa kapąła, no czyli mówi, musiał wieść paliwo.

P: A nie!

J: To musiała być duża cysterna, która paliwa woziła, nie?

P: Nie, tam były troszke ropy.

J: Aha, no może.

P: Tyle o.

J: Kto wie, możliwe.

P: Wieś?

J: No.

P: I później ten facet tak o tşzyy? Rozkut się.

J: Rozpad się?

P: No.

J: Zginał?

P: No.

J: O kurcze!

P: Ten o facet, wieś?

J: Aha.

P: Był taki kruby.

J: Gruby był?

P: No.

J: Po prostu był przy kości chłop.

P: Nooo.

J: Możliwe.

P: To czego się ten?

J: Co jest? Nie rusz niech to jeszcze leci, musimy jeszcze pogadać, nie. To jest potrzebne do pracy Agnieszce, dlatego musimy pogadać. Słuchaj, możesz powiedzieć Agnieszce, co ostatnio dostałeś od Mikołaja, możesz jej powiedzieć.

P: Ej tam, już widziała.

J: Nie, Agnieszka chyba nie widziała?

P: Widziała.

J: Ale możesz przypomnieć.

P: Jednym okiem tak o.

J: Jak jednym okiem, nie rozumiem, dlaczego?

P: Nooo, jednym.

J: Nie rozumiem, jak jednym okiem?

P: Nu bu tak tym o. [pokazując na oko]

J: Jednym okiem widziała?

P: Nooo.

J: Możliwe.

P: Śła zi s tego, śła zi ś pokoju i tak o.

J: Ahaa, no.

P: Wieś?

J: No. Aha, a byłeś wczoraj u babci Smoluchowej?

P: Nieee byłem.

J: A co mówiłeś, że cię ta, ta jak ona ta sikula co przyjeżdża tutaj, ta Smoluchowa, do babci, jak ona się nazywa?

P: No Kalulina, ale ona mi robi nerwy troszke.

J: Nerwy ci robi?

P: No.

J: Znaczy.

P: Troszke.

J: Aaa, ale mi się wydaje, że nie robi nerwy tylko raczej denerwuje chyba, nie?

P: No.

J: A dlaczego?

P: A bu, wiś co?

J: No.

P: Bawi sie ze mną.

J: No.

P: I w ten, w łapanke.

J: Yhy.

P: Kto złapie mie i Kalulinke, to ten, to ona sibko biega i ten, i mnie nie złapie, bu ja sibciej biegam od niej.

J: No, widzisz, może dlatego, że jesteś starszy, z ciebie jest kawał chłopca, chłopie. No, ona malutka jeszcze, nie może cie dognać, wiesz? Nie mo, nie może szybko biegać.

P: Wieś co?

J: No.

P: Tak o kiciki, kici ja rubilem.

J: Yhy.

P: A ona za mną, wieś? Ona robiła pieski kiciki.

J: Hy, hy, hy.

P: Śmieszne?

J: No, co nieco tak, wiesz, krzesny był?

P: Nie było.

J: Nie było?

P: Nie.

J: Karola była tylko sama?

P: Co?

J: Karolina była tylko sama?

P: No, ale wieś co, krzesny psijechał z nią, przywiózł ją i mamusie, a pać tu.
[pokazując na nogę]

J: No. Co się stało?

P: Nie, nie wiem jeszcze.

J: Noge nożem rozwalileś?

P: No.

J: No właśnie.

P: Ale nie piecze mnie.

J: Nie piecze?

P: Troszke.

J: A co robiłeś nożem?

P: Co?

J: Co robiłeś nożem?

P: Wieś co?

J: No.

P: Kruilem kanapke.

J: He, he, kanapke kroileś?

P: No.

J: Mi się wydaje, że w twoim wieku nie bardzo, jesteś za mały do krojenia
kanapek, hy, hy, hy, hy.

P: No kruilem kanapke.

J: No możliwe, możliwe. Po prostu byłeś głodny?

P: Nooo.

J: A no tak.

P: Nikt mi nie zrobił kanapki.

J: Nikt ci kanapki nie zrobił?

P: Nie.

J: Aaa.

P: I sam sobie chciałem.

J: Ahaa.

P: I obciąłem sobie.

J: Yhy. I dlatego tak wynikło, że aż palca rozwaliłeś?

P: No.

J: Aha. Do wesela się zagoi, chłopie.

P: Nie, już mnie nie piecie.

J: No pewnie. Wiesz co? Twoja dziewczyna nawet się nie pozna, że se rozwaliłeś palca.

P: Co?

J: Ta twoja laska nawet się nie pozna, że sobie palca rozwaliłeś, chłopie.

P: Paalcy mozie.

J: No.

P: Pać!

J: To ile tych paluszków wszystkich masz?

P: Pać.

J: Pokaż.

P: Tooo.

J: Aha, no. A ile tych paluszków wszystkich masz u rąk, u ręki policz. Szybciotko, ciach, ciach.

P: Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć.

J: Z drugiej strony.

P: Sześć, siedem, osiem, dziewięć, dziesięć.

J: Noo, no faktycznie dziesięć sztuk jeszcze na razie masz. Jak będziesz tak kanapki dalej robił, to zaraz nie będziesz miał, kurna, jednego na pewno nie będziesz miał, sobie urzniesz jeszcze, ja nie wiem. Ojej, jaki masz samochód?

P: Co?

J: Jaki ty masz samochód w ogóle?

P: Y niebieski.

J: No, a jak na... nazwa samochodu, jak się nazywa?

P: Co?

J: Jak ten samochód nasz się nazywa?

P: Akśtra.

J: A dziesz akśtra, no co ty pleciesz?

P: Alee mój akśtra.

J: A twój, a mój jaki?

P: Co?

J: A mój jaki astra? Ty masz astre, a ja mam co?

P: Wektre.

J: A wektre, no pewnie.

P: Piotrek ma astre i ja, ale trochę in, trochę, trochę niniejszą.

J: Yhy.

P: Troszke tak ło.

J: Różni się po prostu, różni się tyłem, bo u Piotrka jest ścięty tył, nie?

P: No.

J: A u nas wydłużony, no fakt. Malucha może se kupimy, co? Kupimy malucha?

P: Kupimy.

J: No pewno.

P: A pamiętasz, co mi piusenki ulubione byli malutki i czego go go sprzedałeś, by te piusienki długo byli.

J: Tak?

P: No.

J: Dobra.

P: Dobrze. Kupimy razem.

J: No tylko mi trzeba.

P: Albu nie, nowy kupimy.

J: Nowy?

P: No.

J: Nie mam tyle szmalu, chłopie, nie mam tyle kasy.

P: No to kupimy tyle kasy.

J: Ale skąd wziąć, to trzeba zapracować ciężko, chłopie.

P: Tu, tu.

J: To nie sztuka, co bank, bank mam obrabować chłopie i za to pójde do więzienia, za rabowanie pewnie zara mnie policja chapnie i co?

P: Tak.

J: Słuchaj.

P: Szybko moziem uciec wektrą.

J: Przed policją?

P: No tylko pać żyyyym.

J: No nie, nie wiem, hym, nie wiem, czy tak szybko zwiejemy, a raz, a drugi raz, to jest niezbyt kulturalnie tak kraść czyjeś pieniążki, było, nie było, w banku ktoś tam złożył pieniążki i trzyma. Dobra. Co tam poza tym, panie? Andżelika dzisiaj w szkole była?

P: Niece.

J: Nie była?

P: Nie.

J: Dlaczego?

P: Bo.

J: Dlaczego...

P: Nie wiem.

J: Może chora?

P: No ona.

J: Tak?

P: No.

J: Co jej dolega?

P: Nu nos.

J: Co nos?

P: Nos jej dolega, wieś?

J: Nos jo boli?

P: Nie, tylko smarka, wieś?

J: Po prostu katar ma, tak?

P: No.

J: Aha.

P: I kicha.

J: I kicha?

P: No.

J: Kaszla? Jaa.

P: Noooooh.

J: Ty też masz katar, wiesz, pociągający jesteś.

P: No kiedy przyjedziemy.

J: Ale ci, ale ci powiem, że ty jesteś chyba jednak niedobry.

P: Nie.

J: Jesteś niegrzeczny ostatnio, naprawdę jesteś pusty.

P: Wis co, tato?

J: Ciebie paso, ciebie prawdę powiedziawszy pasowałoby łąć, bo ty jesteś naprawdę niegrzeczny, zaufaj mi.

P: Wis to, tato?

J: No?

P: Ten pulicant, chciał mnie złapać.

J: No.

P: Wieś.

J: Który?

P: Ten o.

J: No, i co, co zrobiłeś?

P: Wiś co?

J: No.

P: Uciekłbym im.

J: Uciekłeś im?

P: No akstro.

J: Akstro?

P: No.

J: Sam kierowałeś?

P: No.

J: Yhy. Aż mi się nie chce wierzyć.

P: Wis co, tato?

J: No.

P: Ta akstra jest sibka ud ich samochodu.

J: Możliwe, możliwe.

P: Oni mają tyle o samochodów.

J: I, i, i wiesz, ile mają samochodów? Oni mają trzy samochody. Mają poloneza, nie, wróc, cztery mają bodajże chyba, mają poloneza, mają opła jakiegoś, nie pamiętam jakiego, mają uaza i czekaj coś, cosik oni jeszcze chyba mają, nie pamiętam co. Cztery auta mają. Troche w Krasnobrodzie jest na tym posterunku ci powiem.

P: A wiesz co, tato?

J: No.

P: U mnie, jak ja jeździłem du desko.

J: Gdzie jeździleś?

P: Du desko wiesz?

J: Nie du desko tylko do tesko.

P: I wiś, co się działo w desko?

J: No.

P: Tam był jeden taki puziądek, wiesz?

J: No.

P: Pulićjant.

J: Yhy.

P: I lew.

J: Jee.

P: No. Tyle o było dzieciątek.

J : No.

P: Takich zwieziąt.

J: Yhy.

P: I sidziały w klatce.

J: No.

P: Wiś co? Oni byli prawdziwe jeście.

J: Jee.

P: No.

J: Aż mi się nie chce wierzyć, po... poważnie?

P: No, ziu bacilem ich.

J : No.

P: Wieś.

J: Yhy.

P: Kupilem.

J: I co?

P: Kupilem.

J: Kupiłeś?

P: No, tyle o miałem kasy.

J: Miałeś tyle kasy?

P: No.

J: A skąd to wzięłeś?

P: Bu to tsieba tyle.

J: A skąd wzięłeś tyle kasy?

P: Skąd?

J: No.

P: W tym było.

J: Gdzie?

P: Yyy w szkole.

J: Yhy.

P: Wieś?

J: A skąd się mogło w szkole wziąć, jestem ciekaw?

P: A nu, zarobił ten mąś.

J: Jaki, to czyj to w końcu mąż?

P: No, wiś kogo?

J: No.

P: Tej dzieciny mojej.

J: Aha, yhy, yhy.

P: Tej, co mi, ci mówiłem.

J: Yhy.

P: I mu troszke ukradłem.

J: Ukradłeś mu?

P: No tyle o, wieś?

J: Słuchaj, a ty dzieś miałeś jakiś atlas zwierząt, gdzie ten atlas jest? Jakie tam są zwierzęta, tam w tym atlasie? Chodź tutaj.

P: Ooo. [pokazując atlas]

J: Pokaż mi to, uuu, to jakieś kontynenty są, co to jest? Jak to się nazywa, o to?

P: Too?

J: No ten kontynent?

P: Yyy, no wieś jaki?

J: No jaki?

P: Ełłopopa.

J: No to akurat nie jest Europa. To jest co A...

P: Afryka.

J: A-me...

P: ryka.

J: Jaka?

Opracowano na podstawie: Agnieszka Korga, *Nawiązywanie kontaktu między rodzicami a dziećmi*, praca dyplomowa napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2009, s. 54–84.

6. Zabawy w zdarzenia bajkowe

Jest to zabawa, w której bohaterami stają się postacie z pewnej dobranocki: Pafnucy, Filemon, myszka. Do zabawy służą zabawki z piaskownicy. Uczestnicy to Wiktoria (W: 3,5) i ciotka dziecka (M).

W: Tooo Pafnucy, ten ta-ki duży (...).

M: Pafnucy? Kto to jest Pafnucy?

W: [pokazując łopatkę do piaskownicy] O ten.

M: Ale to co? Kto to jest?

W: [nie wiedząc, co odpowiedzieć] Yy... Ymmm...

M: Skąd znasz Pafnucego?

W: Mmmm... Z łopaty.

M: Hmm. Aha. No, dobrze.

W: A to Pafnucy [łopatką], a to nie Paf.... O! Taak chodzi.

M: Dobrze.

W: A to kot Filemon [grabki].

M: To kot Filemon, ten, co ja trzymam, tak?

W: Nie! Too!

M: Aa, twój. Dobrze. I co robia?

W: [zwracając się do Filemona] Pafnucy?

M: [jako Filemon] Słucham?

W: Wies, jadłeś dużo jedzenia i urosłeś duży?

M: Urosłem duży, bo zjadłem dużo jedzenia i piłem dużoooo...?

W: Mleczka?

M: Mleczka, no. A ty jesteś taki malutki, nie chcesz jeść?

W: [z wyrzutem] Duży.

M: Duży?

W: Taak.

M: No to zobaczmy, kto jest większy. Uwaga! [mierząc łopatkę i grabki]

W: Ja.

M: Ja jestem trochę większy na razie.

W: Ja. Ja jestem większy.

M: Co zrobisz, żeby urosnąć? Yyy... Mleczko, proszę. [karmiąc kota]

W: [Udając, że pije mleko – naśladuje kota.] Chlup, chlup... (...) Teraz ja.
[chcąc zamienić się rolami]

M: Smakuje ci mleczko?

W: Tak.

M: Dobrze, to może ty będziesz tatusiem?

W: Yy, nie.

M: A jak?

W: Ja teraz będę kot Pafnucy.

M: Kto będzie Pafnucym? [która zabawka].

W: O, to. [grabki]

M: Dobrze.

W: Ty będziesz miała kula Filemona, a ja Pafnucy.

M: I co robimy?

W: [zaczynając zabawę] Pafn... Pafnucy? Pafnucy!

M: Słucham? Słucham cię, Filemonku? Może byśmy się w coś pobawili?

W: (...) [dźwięki wymyślone przez Wiktorię]

M: Ale ja nie umiem się tak bawić jak ty.

W: Ja, ja urosłem duży!

M: Ty urosłeś duży, to jak duży kotek...? To co robią duże kotki?

W: Ty urosłeś duży.

M: No, też.

W: A ja też.

M: To pobawmy się w łapanie myszek.

W: Dobrze.

M: Dobrze.

W: Oo! Widze, widze myszke!

M: Yyy? Ale duża myszka! Uciekaj, myszko! Powiedz myszce, żeby uciekała.

W: Uciekaj, myszko!

M: Mam myszkę! Myszko, pobaw się z nami.

W: W co się z wami pobawić? Powiedział Pafnucy. [Dodała, zaznaczając, że to wypowiedź Pafnucego.]

M: Powiedział Pafnucy? Noo, to bawmy się w domek. Myszka będzie kim?

W: Ej, tutaj jest domek.

M: Dobrze. To jest nasz domek.

W: To też myszki domek.

M: A myszka będzie kim? Kim będzie myszka?

W: O, tutaj będzie spała.

M: (...)

W: O, kot File...

M: [Przerywa wypowiedź.] Co kot Filemon?

W: ...kot Pafnucy spał.

M: Śpią teraz, tak?

W: Tak.

M: To zaśpiewaj coś Pafnucemu.

W: Pa! Pa! Pafnucy kocie...

M: Wstawaj, Pafnucy.

W: Wstawaj File... wstawaj, Pafnucy!

M: Wstałem.

W: Wstawaj, myszko!

M: [jako Pafnucy] Mamusiu?! Chciałbym śniadanko. [Okazuje się, że ciotka pomyliła przedmioty symbolizujące dwa koty.]

W: Nie... Ale... on jest kot Filemon.

M: No dobrze.

W: A to Pafnucy.

M: No to ja jestem kot Filemon. Kocie Filemonie, chciałbym śniadanko.

W: No to masz śniadanie.

M: A co to jest na śniadanie?

W: Yyyy... mmmm.

M: Co jedzą kotki na śniadanie?

W: Kotlet. Kotlet.

M: Ale ja nie chcę kotleta.

W: Plose...

M: Ja chcę... Mogę powiedzieć, co chcę?

W: Co?

M: Mleczko.

W: Proszę bardzo.

M: Dziękuję ci bardzo. [naśladowanie chlipania mleka]

W: Ja pierwszy wypilem!

M: No, jesteś duży i wszystko wypiełeś pierwszy. Brawoo!!!

W: Ja też jestem duży.

M: No jesteś. A ja jestem taki maluutki. Miauu.

W: No to wypij swoje mleko albo...

M: A jak wypije mleko, to będę duży? Chlup, chlup, chlup. O! Ale urosłem!

W: Tak urosłeś większy jak ja.

M: No, dobrze. Urosłem większy jak ty. I teraz będziemy się razem bawić.

W: Myszko. [zwracając się do ciotki] Powiedz: Myszko, dlaczego wchodzisz do nolki?

M: Myszko, dlaczego wchodzisz do norki?

W: Nie. Pafnucy powie: Myszko, dlaczego wchodzisz do nolki?

Opracowano na podstawie: Monika Grzeszczyk *Typy wiedzy i ich językowe poświadczenie w dziecięcych zabawach*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2004, s. 97–106.

Rozmowy telefoniczne, przyjmowanie pani doktor. Kot Panucy jest chory. Rozmowa nagrywana niedługo po chorobie dziewczynki. Uczestnicy: Wiktoria (W: 3,5), ciotka dziecka (M).

W: Puk, puk. Są w pracy.

M: No, to dzwonimy. Halo?

W: Halo?

M: Halo?

W: Cześć, File.. cześć, kocie Filemonie.

M: Cześć, Pafnucy. Co robisz? Skąd dzwonisz? Dzwon!

W: Cześć!

M: Cześć!

W: Jaaa, ja tu siedzę w mieszkaniu moim...

M: W mieszkaniu? A miałeś być dzisiaj w pracy.

W: Ale jest simno.

M: Zimno?

W: Taak.

M: I chory jesteś?

W: Taaak: Yhy, yhy. [udając kaszel]

M: Ojejku. No to trzeba po pana doktora.

W: Noo, to zadzwoń kocie Filemonie.

M: [przykładając dyktafon-telefon do ucha] Halo? Panie doktorze, bo Pafnucy jest bardzo chory: Proszę przysłać pogotowie. Aha, już jedziecie. Dobrze [do Wiktorii, odkładając słuchawkę]. Jadą już. Pogotowie już jedzie. I co im powiemy? [podając jej „telefon”] Powiedz.

W: Prose psyjechać.

M: No rozmawiaj jeszcze, bo tam pani coś pyta. [Dziecko udaje rozmowę telefoniczną, robi odpowiednie przerwy, jakby słuchało, co ktoś do niego mówi.]

W: Yyy... Proszę pani, niech pani przyjedzie i zrobi Pafnucemu zaszczyszyk [zastrzyk]. Dobrze, już się rozłączam. Do widzenia.

M: Ale nie podałaś adresu. Powiedz, gdzie ma przyjechać.

W: Yyyy... Na numel: szedziesiąt sześć, dwanaście i tszynaście.

M: A jeszcze w jakim mieście?

W: Yyy... W innym, gdzie my mieszkani [przejęzyczenie – mieszkamy]. Gdzie my mieszkamy. Ale musimy tam, mmm, niech pani szybko przyjedzie. Bo, bo Pafnucy ma kaszel.

M: [Szeptem, bo Wiktoria cały czas rozmawia przez „telefon”.] Co pani powiedziała?

W: Yy... yy... że, że przyjedzie szybko i zrobi mu zaszczyk. Do widzenia.

M: [teraz głośno] No i co pani powiedziała? Przyjedzie? Tak. I zastrzyk zrobi? Jajku, a Pafnucy nie będzie płakał? Musisz powiedzieć Pafnucemu o tym.

W: Nie, nie, nie [do Pafnucego]. Nie będziesz płakał? Nie.

M: Powiedział, że nie będzie?

W: Nie.

M: A na co jest chory? Powiedziała pani, na co jest chory?

W: Yy, na gorączkę.

M: Ojejku. Ale Pafnucy się boi zastrzyków.

W: [z pewnością w głosie] Nieee.

M: Nie boi się?

W: Nieee. Ja będę, ja będę go całowała.

M: Ahaa, no to już na pewno nie będzie się bał.

W: [naśladując sygnał karetki pogotowia] O! Iuu, iuu!

M: Jej, co to?

W: To jedzie kaletka.

M: Yy, no to szybko.

W: Iuu, iuu, iuu, iuu... o wchodzi pani teraz na schody.

M: Wchodzi na schody?

W: Tak.

M: To otwórz drzwi pani, żeby trafiła do naszego domu. O, przyszła pani.

W: [zwracając się do pani doktor] Dzień dobry.

M: [jako lekarz] Dzień dobry.

W: Kot Filemon... Pafnucy ma kaszel.

M: Kaszel?

W: Tak.

M: To proszę, Pafnucy, proszę zakaszać.

W: [jako Pafnucy], Pafnucy, proszę zakaszać [jako Pafnucy – kaszle]. Yhy, yhy.

M: Jejku. To proszę zbadamy. Ręce do góry proszę podnieść. [Wiktoria podnosi ręce.] Posłuchamy bicia serca. Proszę oddychać.

W: Nie. Pafnucy.

M: Oddychać proszę.

W: [oddycha] Yhy, yhy.

M: Ojejku, jeszcze trzeba... szmery słyszę. Trzeba jeszcze temperaturę zmierzyć [podając długopis jako termometr]. Proszę termometr. Proszę [Pokazuje „termometr” Wiktorii.] Proszę, niech pani zobaczy.

W: Pika.

M: Pika? Co to znaczy?

W: Sześćdziesiąt sześć i dwanaście.

M: Yyy? Tyle stopni? Okazuje się, że gorączka i co teraz zrobimy?

W: Niech pani Pafnucemu zrobi zaszczyk.

M: Okej, dobrze. Proszę. Posmarujemy. Proszę go trzymać, żeby nie uciekł Pafnucy. I co Pafnucy, bolało?

W: Nie bolało.

M: No to fajnie. Grzeczny Pafnucy. Niech go pani teraz przytuli. [Wiktoria przytula zabawkę.] Mhh. Proszę podawać Pafnucemu yyy, soczek malinowy, dobrze? Ii tabletki.

W: Dobrze.

M: I proszę, żeby leżał w łóżeczku i nie wychodził.

W: O! Dzwoni kot Filemon.

M: Kot Filemon? Halo? [do Wiktorii] Proszę porozmawiaj z nim.

W: Niece.

M: Porozmawiaj, powiedz, że Pafnucy nie pójdzie się bawić, bo jest chory.

W: Kocie Filemonie, Pafnucy nie może chodzić, bo jest chory. O! Już nie ma kaszlu. Ale ja mam kaszel, bo ja mam gorączkę. I jest zdrowy Pafnucy. Dobrze, rozłączam się. Pa! [odkładając „telefon”]

M: I co?

W: Zdrowy jest.

M: Kto jest zdrowy?

W: Pafnucy.

M: O, wyzdrowiał? Faktycznie! No, to już może się pobawić z Filemonem.

W: O, dzwoni kot Filemon.

M: Kot Filemon dzwoni jeszcze raz? A do drzwi, tak?

W: Spójrz, przyszedł.

M: W odwiedziny?

Opracowano na podstawie: Monika Grzeszczyk *Typy wiedzy i ich językowe poświadczenie w dziecięcych zabawach*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2004, s. 97–106.

Rozmowa telefoniczna dwóch postaci – Boba i Marty z dobranocki *Bob Budowniczy*. Rozmowa dotyczy naprawienia dziury w podłodze, którą zrobiła myszka, skacząc w mieszkaniu Kota Filemona i Pafnucego (postacie z kolejnej bajki). Uczestnicy: Wiktoria (W: 3,5) i ciotka dziecka (M).

W: Bob, mógłbyś naprawić podłogę? Bo jestem Marta. Dobrze, naprawię.
[Sama sobie odpowiada.] Ty będziesz Bobem.

M: Ja będę Bobem?

W: Tak.

M: Dobrze.

W: Bob?! Naprawisz nam podłogę, bo...?

M: Marto! Nie wiem, nie mamy trochę czasu, a co się stało z podłogą?

W: Skakała myszka u kota Filemona i Pafnucego.

M: I co?

W: I, i złobiła się dziuła.

M: Duża ta dziura?

W: Tak.

M: Oj, Marto to ja zanim przyjadę, to przygotuj gwoździe, jakąś dachówkę i kawałek deseczki.

W: Dobrze. Y, yy...

M: Poradzisz sobie na razie sama beze mnie?

W: Nieee, a przyjedziesz tel... telaz? I zobaczysz kota Filemona i Pafnucego?

M: Dobrze, a co mam zabrać ze sobą?

W: Yyy, ruury...

M: Rury? Dobrze, i co jeszcze?

W: Yyy, co, jeste kominek.

M: Kominek zabrać? To u kota Filemona nie ma kominka?

W: Nee ma.

M: Dobrze, to zrobimy. Okej, to już jadę. Cześć, Marto, na razie.

W: Na lazie.

M: Pa!

W: Pa.

Opracowano na podstawie: Monika Grzeszczyk *Typy wiedzy i ich językowe poświadczenie w dziecięcych zabawach*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2004, s. 97–106.

Zabawa w przeprowadzanie wywiadu z piosenkarką. Uczestnicy: Wiktoria (W: 3,5), matka dziewczynki (Ag).

Ag: Jak zacznieś?

W: Aaaaa...

Ag: Co mówimy? Chyba dzień dobry mówimy, co?

W: Dzień doubly.

Ag: Dzień dobry. Pani w jakiej sprawie do mnie? Pani chciała wywiad ze mną przeprowadzić? [jako dziennikarka] Jestem z telewizji: tilili bla, bla blu. Proszę pani, pani jest piosenkarką, tak?

W: Tak.

Ag: A jakie piosenki pani śpiewa?

W: Yyyy *Nas nie dogoniet*. [tytuł zagranicznej piosenki]

Ag: Aha. A czy może mi pani zanucić?

W: Yy, śpiewam jeszcze o świeczkach.

Ag: O świeczkach? A czy zna pani kawałeczek tej piosenki? Może mi pani zaśpiewać?

W: Tak.

Ag: Poproszę.

W: [śpiew] Staly nie ci ta, ci ta.

Ag: Ale wie pani co? Jakaś brzydka ta piosenka jest, powiem pani szczerze. Dobrze, a od jak dawna pani śpiewa?

W: Yy, od jutra.

Ag: Ahaa, od jutra. Dobrze, a ma pani zespół?

W: Tak.

Ag: A ile osób jest w tym zespole?

W: Daj, ja będę. [chcąc być dziennikarką]
Ag: Ile osób jest w zespole?
W: Nie.
Ag: Jedna? Dwie? Trzy?
W: Nie. Ty, ty będziesz kucharcharką [neologizm].
Ag: Kim będę?
W: Kucharcharką.
Ag: Nie wiem kim.
W: Ja będę kucharcharką.
Ag: Ty będziesz dziennikarką?
W: Tak.
Ag: A ja będę piosenkarką, tak?
W: Tak.
Ag: A, to super. Proszę, słucham pani pytań.
W: Yyy... Niech pani coś zaśpiewa.
Ag: Yy, jaa nie zaśpiewam nic, ponieważ jest brzydka pogoda i mój głos może, moje struny głosowe mogą ucierpieć.
W: Aha. Pani (...) oznak [znak]?
Ag: Słucham?
W: Pani oznak?
Ag: Mój znak? Aa, moje logo, tak?
W: Tak.
Ag: Yyy... [śmiech]

Opracowano na podstawie: Monika Grzeszczyk *Typy wiedzy i ich językowe poświadczenie w dziecięcych zabawach*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2004, s. 119–121.

7. Rozmowy na temat oglądania telewizji

Rzecz o kaczie i o tym, co by zrobiło dziecko, gdyby nią było. Dziecko (K: 5,10), osoba dorosła (I).

I: Popisz sobie literki, dobrze? Daj zeszytik, ja ci tu pokaże i ten... namaluje i będziesz po mnie malował.
K: Yyy zaśpiewaj mi piosenkę.
I: A jaką mam ci piosenkę zaśpiewać?
K: Znów *Kaczkę*.
I: Kacper, ale ja nie umiem śpiewać.

K: No cóż...

I: To ty ze mną śpiewaj.

K: Ty najpierw puść refren.

I: „Gdybym kaczką był, kwakałbym: kwa, kwa, / Prosto pływałbym, a czasami wspak, / Kaczym chodem kroczyłbym, / Dumnie odchyłał głowę w tył. / Gdybym kaczką był, kwakałbym: kwa, kwa, kwa, / Gdybym kaczką był, kwakałbym: kwa, kwa, kwa./” [Mowa skandowana; Kacper próbuje wtórować przy recytacji fragmentu; razem śpiewają.] Teraz druga zwrotka: „Gdybym kaczką był, kwakałbym w deszczowe dni, / Skakał przez kałuże, proszę wierzyć mi...

K: Proszę wierzyć mi! Proszę wierzyć mi.

I: Słuchaj, Kacper: „...Pluskałbym się, głośno, śmiałbym się, / Gdybym taką szansę miał. / Gdybym kaczką był, kwakałbym: kwa, kwa, kwa” [Kacper wykrzykuje końcowe „kwa, kwa, kwa”.] No to teraz śpiewaj.

K: [śpiew] „Gdybym kaczką był, bym kwakał: kwa, kwa, kwa, / Z głową w tył...” [śmiech i taniec]

I: Yy. „Gdybym kaczką był, kwakałbym w deszczowe dni. / Skakał przez kałuże...”.

K: [oglądając telewizję] Patrz, jaki fajny królik!

I: „...proszę, wierzyć mi.” Kacper, no albo śpiewasz, albo oglądasz telewizję, no.

K: No, ale... ale ja od początku to ma być. Nie zwrotka i zwrotka.

I: Ale no tam śpiewałeś od początku.

K: Gdzie?

I: Popatrz tylko.

Opracowano na podstawie: Aneta Kardas, *Zasady współdziałania językowego dzieci i dorosłych*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2004, s. 86–87.

ROZDZIAŁ III

WYPOWIEDZI SKONSTRUOWANE (PRAWDOPODOBNIENIE) POD WPLYWEM WIEDZY ZACZERPNIEJ Z MEDIÓW

1. Leksyka

Rozmowę toczy osoba dorosła (K) z dziećmi: Adą (A: 5,6), Arkiem (Ar: 5,9) i Karoliną (Kr: 4,9). Dialog dotyczy posiadania przez dzieci zwierząt (psa, królika) i roślin.

K: Czy hodujesz w domu jakieś zwierzątko albo roślinkę?

A: Hoduje w domu zwierzątko i roślinkę.

K: A jakie?

A: Yyy mam pieska w domu...

K: Yhm. A jak się nazywa?

A: ...Reksia.

K: Fajnie się nazywa.

A: A roślinke... nie wiem, co mi rośnie, ale to roślinka.

K: Bardzo fajnie. A Arek ma jakieś zwierzątko?

Ar: Mam.

K: A jakie?

Ar: Ja hoduję psy dwa.

K: Ale fajnie. Ja też mam psa.

Ar: Ja mam dwa, bo mam haskiego iiii ten... wilczura.

Kr: [przekrzykując] Królika ja hoduje i chomika iiii... ładne kwiatki.

Opracowano na podstawie: Aneta Kardas, *Zasady współdziałania językowego dzieci i dorosłych*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2004, s. 89.

2. Wyrażenia / frazy

Przedszkolaki starają się zdefiniować bezsenność (D – dziecko z przedszkola).

D: Bezsenność to jest takie cooś, co człowiek nie może usnąć i tak się całą noc męczy i musi sobie telewizor włączyć. Tak samo jak ja dzisiaj już się nie wyspałam.

- D: Jak se włączysz telewizor w nocy, to rano będziesz miała czerwone oczy.
D: Jak nie będę spała, to też będę miała czerwone.
D: Jak będziesz nie spała, to będziesz miała zielone.
D: A mojej koleżanki królik to ma jedno oko czerwone, a drugie zielone.
D: Bo tym drugim śpi, nie?
D: [Niezrozumiałe, prawdopodobnie dziecko ma kłopot z wymówieniem słowa „bezsenna” i myli je ze słowem „bezczelność”.] To jest tedy, kiedy ktoś jest niegrzeczny [niegrzeczny].
D: Bezseennność nie bezczelny! [tonem pouczającym]
D: Bezsenność to jest takie coś, jak się męczy takchchch człowiek, jak Boże broń!
D: Bezsenność jest w Sjetel. [odwołanie do filmu *Bezsenna w Seattle*]
D: To znaczy w telewizji. [tonem wyjaśniającym] A jak sobie wypijesz kokakole wieczorem późno, to w nocy nie usniesz.
D: A dlatego, bo będziesz bekał. [śmiech dzieci]
D: Ups, aj dyny agen. [fragment piosenki Britney Spears *Oops, I didn't again*]

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 112.

3. Nazwy własne

Dzieci przedszkolne wypowiadają się, czym ich zdaniem jest hotel (D – dziecko z przedszkola).

- D: Hotel to jest coś takiego, coś i tam można sobie wyjąć jakiś pokój.
D: Hotel jest tak to jest taki dom, że jak ktoś nie ma domu, a sie z kimś ożenił i nie ma żadnego wolnego domu, to sobie tam może zamieszkać.
D: I tam nie trzeba sprzątać, bo tam jest pani, co sprząta i ścieli łóżko.
D: A ty myślisz, że za to nie trzeba pacić?!
- D: Jeszcze nie wolno nic zjeść z l... lodówki ani wypić.
D: Jak ktoś ma bardzo [niezrozumiałe] z bagaży, to wy... to wychodzi taki pan iii je niesie do pokoju. A potem trzeba mu dać w łapę – dziesięć złotych może.
D: Hotelowa to może być doba.
D: Hotelowa też może być narzeczona.
D: Bo wszystkie hotele są pod czymś. Na przykład pod y... kasztanem, pod fiołkiem, pod kopcem. [Istnieje w Krakowie hotel radia RMF FM, który nazywa się „Pod Kopcem”.]
D: Hotel pod spódniczką, dobre!

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 120–121.

Przedszkolaki mówią, gdzie może być światło (D – dziecko z przedszkola).

D: Światło może odbijać się z pro... mieniowania.

D: Światło jest w lampach!

D: Może być światło i osrryy..., dalej nie skończę, bo jest brzydko. [Najprawdopodobniej chodzi dziewczynce o nazwę firmy produkującej materiały oświetleniowe „OSRAM”.]

D: Światła są w szsamochodzie, tak gdzie samochód ma oczy z przodu i z tyłu.

D: Światło jest wtedy, kiedy jest dzień. A jeżeli chodzi o auta, to z przooduu wcale nie ma światła tylko lefrektory. [tonem pouczającym]

D: Jeżeli się zostawi światła w samochodzie zaświecone i się pójdzie gdzieś, to się wyczerpie akumulator.

D: Jakby nie było światła, to by roślinki nie rosły ani dzieci.

D: Nieee, bo dzieci rosną od jeedzeeniaaa, a nie od światlaa! [głośno i z zabawieniem, ale powoli]

D: Jakby nie było światła, to by nie było jedzeeniaaaa. [pouczająco-wyjaśniające; tonem pełnym pewności co do wypowiedzianych słów]

D: Dlaczego?

D: A gdzie jest jedzenie?

D: Nooo, w sklepie.

D: A potem w lodówce, taak?! A jak otwierasz lodówkę, to co się dzieje?

D: No dobra już, światło się zapala. [Dziecko przyznaje rację swojemu przedmówcy i rezygnuje z dalszych dyskusji.]

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 148–149.

4. Cytaty

Dzieci z przedszkola mówią, co to są nogi (D – dziecko z przedszkola).

D: Mój tata ma owłosione nogi.

D: Moja mama ma takie nogi, że, że jej dosięgają twarzy.

D: Mogą być też od stołu albo od portepianu.

- D: Niechtóre kobiety to golą nogi, a niechtóre wyglądają jak niedźwiedzie.
D: Jak sie ma dobre nogi, to można i tańczyć w kabalecie.
D: A niektórym śmierzdzą nogi.
D: A niektóre są do jedzenia.
D: Ano właśnie mn... nóżki mojego mar... małego braciszka kciałoby się zjeść, bo on ma takie słodziutkie.
D: Nie, no mówiłam o żabich udkach. [tonem wyjaśniającym]
D: Noga to sie składa z palców, z pięty i z kolana.
D: Tam, gdzie się kończą, to się czasem dostaje lanie.
D: Nogi, nogi roztańczone yh tańczą, tańczą jak szaloneee. [śpiewnie]
D: Niechtórzy ludzie mają krzywe nogi, aaa ci, chtórzy mają prostee, nazywią... nazywają sie prostakaaami.

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 119.

Dzieci w wieku przedszkolnym odpowiadają na pytanie: co to jest kora?
(D – dziecko z przedszkola).

- D: Kora to jes[t] skóra dzewa [wymowa działłowa].
D: Z kory można rzeźbić łódki.
D: Z kory sie robi korki do butelki.
D: Jeszcze korkowe wkładki do butów.
D: Kora to jest coś takiego, coo pomaga drzewie, bo wtedy lepiej rośnie.
D: A na dzewie [wymowa działłowa] można wycinać takie różne napisy na korze, na przykład: „lowe Kryśkeee”.
D: A idźże, to jest barbarzyństwo.
D: W korze to mieszkają skorki.
D: Kora to jest mózgu!
D: I z kory sie lobi kola... korale.
D: Czerwoneee kolaaare. [śpiewając na melodię piosenki *Czerwone korale* zespołu „Brathanki”]
D: Nie, no z kory to by były brązowe. U starych [drz]ew to kora jest chropowata, a u młodych gładziutka.
D: Kora to w ogóle jest taka piosenkarka.
D: „Kocham cie kochanie moje, kocham cieee a kochaaanie moooje”. [śpiewając fragment piosenki zespołu „Manaam”]
D: No śliicznje, śliicznje.

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 136–137.

5. Obrazy sytuacji, wygląków i zdarzeń

Przedszkolaki mówią, co to jest olimpiada (D – dziecko z przedszkola).

D: Ja wiem, ja wiem! Przedwczoraj to ktoś wy..., to Polak wygrał z kimś w pin-ponga.

D: Olimpiada to jest coś cakiego [takiego] i tam sie bierze takiee różne zawody.

D: Złoto dla Polski! Złoto dla Polski! [skandując]

D: Na olimpiadzie pływają.

D: Można pływać na przykład na pontonie albo na gumowym kółku.

D: Tam jest dużo dziennikarzy z mikrofonami, z kamerami i oni śpią w namiotach.

D: Na olimpiadzie to tak grają [w] pin-pooongaaa, że odbijają piłeczkę od jednego do drugiego, od jedn... od jednego do drugiego i tak w kółko. A na koniec rzucają mmonete, kto wygrał.

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 118–119.

Dzieci z przedszkola wyjaśniają, czym jest kampania wyborcza (D – dziecko z przedszkola).

D: Kampania to jest na przykład w niedziele, kiedy wybierają prezydenta i potem sie taką kartkę wrzuca do takiego dużego pudła.

D: I czeba iść tam po kościele całą rodziną.

D: To jest coś takiegoo i tam w tej kaj... w tej kampanii mieska prezydent.

D: Ja żem głosował na Wałęse!

D: Chi, chi. Prezydent to jest Kwaśniewski i ma taką piękną żonę. I ona chodzi na różne imprezy do dzieci.

D: Jest taki jecze prezydent, który sie nazywa Krzak [Krzaklewski], bo ma takiee krzakowate brwi i włosy.

D: No, lepiej żeby miał krzakowate niż wcale, no nie?

D: No niby taaak.

D: A mój tata mówi, że prezydent to w ogóle nie może rządzić, bo on nic nie może zrobić.

D: Kampania wyborcza to jest yyy taka fajna w Ameryce, bo tam jest dużo baloniiików.

D: A kogo to w ogóle obchodzi.

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 118–119.

6. Znaczenia

Dzieci przedszkolne zastanawiają się nad tym, co to jest samodzielność (D – dziecko z przedszkola).

D: Samodzielność to jest coś takiego na przykład..., jak się robi coś sameemu.

D: Jest taka bajka, [w] której jest samosia, która wszystko robi sama.

D: Taka z ciebie mądra? A chto gupi jest?

D: Ja wiem! Ja sama.

D: No brawo, brawo kochana!

D: Samodzielność to jest wtedy, jak ktoś się wyprowadzi wyprowadzi od rodziców i żyje sam.

D: A potem się okazuje, że takie to nie jest proste.

D: Moja siostra co [to] codziennie przychodzi do rodziców po pieniądze.

D: Pippi Lansztruk [Pippi Langstrumpf] właśnie sama mieszka, no i sobie sama radzi, nikt jej nie pomaagaa.

D: Kto jest samodzielny, to niczego nie potrzebuje, żadnych ludzi i jest sam. A ja nie chce być taki całkiem samodzielny.

D: Mówię wam! Wąsik, gogle, kombinezon.

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 125.

Przedszkolaki rozważają, co to jest „kocia muzyka” (D – dziecko z przedszkola).

D: Na przykład złapać sobie mysz i jej ogon, i jeden koniec przywiązać do jednego drzewa, a drugi do drugiego i będą graać.

- D: Wlażł kotek na płotek i mruga. [śpiewając]
 D: Kocia muzyka jest wtedy, jak ktoś tak partaczy, że uszy... pękna.
 D: Kocia muzyka to może kot śpiewać. Miau, miau.
 D: Aż się słabo robi.
 D: Na przykład Enlike Iglesias [Enrique Iglesias] tak ładnie śpiewaa.
 D: Iglesias?! Ale on mówił, że partoli.
 D: Mi się pomyliło.
 D: Tak miauczał przez całą noc, że moja babcia to nazwała kocią muzyką, a mój dziadek wyszedł i rzucił w tego kota butem.
 D: Kocią muzykę to my może za... demonstrujemy, booo ja już nie mam nic do gadania.
 D: Miauuu, miauuu, miauuu, miauuu! [wszystkie dzieci tonem zawodzącym, fałszując]

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 129.

Przedszkolaki mówią, kto to jest „finalista” (D – dziecko z przedszkola).

- D: Ktoś, kto wygrywa. Na przykład jakby dzisiaj był taki konkurs, kto zje pierwszy, no to nasz stolik wygrał, no i... i... i byliśmy finalistami.
 D: Y, finalista to na przykład jest Adam Małysz! [w tle śmiech]
 D: Na konkursi[e] kto szybciej biegaa, kto skoczy dalej.
 D: Na przykład kiedyś w telewizorze, w *Teleekspresie* – to było w tłusty czwartek – to taki jeden pan zjadł dwadzieścia dwa pączki na godzinę.
 D: Finalista to jest taki człowiek, co wygrywaa i zawsze zostaje jakieś super nagrody...
 D: Puchar albo forse.
 D: Allllbooo kijek do golfa.
 D: Może też sobie polecieć w kosmos!
 D: Może też wygrać wycieczkę do kopalni soli w Wieliczce.
 D: Albo fartuszek gruszek! [z wyraźnym rozbawieniem]

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 146.

Przedszkolaki mówią, czym jest wideo (D – dziecko z przedszkola).

D: Taki, taki telewizor, co tam można włączać kasety.

D: Bajki różne i też filmy. Moja mama sobie wypożyczyła *Klawiatora... Gladiatora*.

D: Mój tata na wideo yyy bajke nagrywa, bo my nie możemy zdążyć.

D: Na przykład ukryta, na przykład dzisiaj pani ukryła kamerę i dzieci [niezrozumiale] i może teraz jest kamera ukryta.

D: Ee tam! Pani nam tak tylko wciska, żebyśmy byli grzeczni, jak nas nie pilnuje.

D: Może być też usługa wideo na ślubie lub weselu.

D: Potem to można prosto wysłać do programu *Śmiechu warte*.

D: I wtedy można oglądać coś fajnego, co jest nagrane i można się z tego bardzo dobrze zeesmiać.

D: Do wideo, do schodka [zapewne dziecko miało na myśli miejsce, w które wkłada się kasetę do odtwarzacza] nie można nic [w]kładać do jedzenia.

D: No, a jak się na przykład to mięso włoży, no to to mięso może być na obrazku, zamiast bajek!

D: Łeee!!! Na śniadanie to ja preferuje płatki!

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 147–148.

Przedszkolaki zastanawiają się, co to są okulary (D – dziecko z przedszkola).

D: Okulary to są takie dwa kółka i dwie laski.

D: Rower jesie [jeszcze] wygląda jak okulary.

D: Są potrzebne, jak się słabo widzi.

D: Albo jak się za daleko widzi, albo się jak za blisko widzi.

D: Ja widziałam, jak gościu nosił okulary z napisem dwutysięczny, rok dwutysięczny.

D: Okulary so [to] są takie magiczne szkiełka.

D: Okulary są przeciwsłoneczne, jak kogoś słońce razi, no to bierze i się nazywają gogle.

D: Gogle też mają r... rajdowcy i różni... żuźlowcy.

D: Wszędzie na ulicy sprzedają.

D: Sylwester Stalon [Sylwester Stallone] na filmie *Kobra* nosił takie.

- D: Jeszcze mogą być „lenonki” takie okrągłe.
D: Ja na przykład noszę okulaaryy, noo i do tych okularów mam zaklejone oko i moja koleżanka ma okulary.
D: Na *Trzynastym po...osterunku* too, to taki facet nosi okulary i są takie grube jak pięść, bo on jest tak ślepy, jak kret i mysz.
D: Różowe okulary dajom dobry humor i jak ktoś nie kce [chce] wstać, to może sobie je ubrać i od razu mu sie polepszy.

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 151–154.

Dzieci z przedszkola wyjaśniają, co to jest banda (D – dziecko w wieku przedszkolnym).

- D: Bandaż to jest taka duuuga pasiem...pka [tasiemka] biała.
D: Nie bandaż, tylko baaanda – takie co jest dużo chłopaków, zbierają sie i biją dziewczyny.
D: Może być banda „chudegooo” albo „grubegooo”... – Banda Ali Baby i czterdziestu rozbójników i oni mają w takiej jaskini kupę forsy.
D: Można mieć bandę włosów na głowie.
D: Mooże być też banda małych psiaków, obsika... [niezrozumiałe]
D: Na przykład *Sto jeden* [101] *dalmantyńczyków*.
D: Swe... z sejmu to jeest bandaa chłopaków w garniturach.
D: Spajs-gerls [Spice Girls].
D: Ja jestem właśnie szefem bandy! I wszyscy mnie się słuchają! [zuchwałym i zawadiackim tonem]
D: Nooo, chciałbyś! [z drwiną w głosie]
D: O, Janosik też miał bandę. Tylko, że on robił dobrze.
D: Fajnych takich chłopaków i Janosik też był faaajny. [kokietyjnie]
D: Pod bandą to się leją hokeiści!

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 151–154.

Dzieci z przedszkola odpowiadają na pytanie: co to jest horoskop (D – dziecko z przedszkola).

D: Horoskop to jest takie coooś, co sie wydaje..., co jak, w którym miesiącu..., który jest najgroźnieeejszyyy najgroźniejszy znak. Ja sie urodziłam pod Baranem i jestem coraz bardziej agresywna!!!

D: Horoskop to są znaki zodiaku, na przykład ja jestem spod Wodnika i bardzo dobrze umiem pływać.

D: To pokazują w teej telegazecie, jacy som teraz Baraaany, Byyykiiii.

D: To jest takie ściemnianie.

D: Jak w gazecie piszom, że można wygrać dużo pieniędzy.

D: Na przykład ktoś ma takom przepowiednie, że nie powinien jeździć samochodem, bo jutro będzie miał wypadek.

D: Horoskop to mówią gwiazdy.

D: Nawet to też śśśpiewją i gwiazdy mogą być aktorzy.

D: Nie, ja mówiłam o tych [g]wiazdach na nieebiee.

D: Horoskoop to jest taki teleskoop, to jest zap... to jest zapisane w gwiazdach dla nas!

D: Horoskopy to som takie bzdury, co się czyta rano przy porannej kawce.

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 151–154.

7. Naśladowanie zachowań medialnych

Przedszkolaki wyjaśniają, z czym im się kojarzy słowo „wiec” (D – dziecko z przedszkola).

D: Y sława [słowo] wiec mi sie skoja... kojarzy z wiedzom.

D: Wiec to jest taki piec, w którym wieje. [poważnym tonem]

D: Wiec to jest początek słowa „wieczór”. Aaa, już wieeem! Wiec to jest taki impreza na... a świeżym powietrzu.

D: Na takim wiecuuu szyscy stojom, krzyczom i bijom brawo.

D: A jaki jeden na przykład poliktyk to stoi na scenie i sie uśmiecha.

D: A [jak] już sobie idzie, to mu dają taki okrągły, duży chleb z solą.

D: To jest troch... takie coś troche jak szmsza polowa.

D: Jak ktoś przychodzi na taki wiec, to on musi suchać [słuchać], jak mu sie nie chce, to musi iść do domu, nieee?

D: Teraz jest dużo takich wiecyyy, bo będą wybory i sie tak wszyscy podli-
zuują!

D: I chcą, żeby ich wszyscy lubili.

D: Iii uśmiech proszę do kamery.

D: Nie ma tu żadnej kamery, tu jest przedszkole!

D: Uśmiech numer pięć do mikrofonu.

D: Cziiiis! [dzieci chórem]

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 123.

ROZDZIAŁ IV

RECEPCJA PRZEKAZU KOMPUTEROWEGO

Dzieci z przedszkola zastanawiają się nad tym, co to jest komputerowy wyciąg bankowy (D – dziecko z przedszkola).

D: Jaki wy... narciarski?

D: Dla ludzi, k... ktooo w banku pra... pracują?

D: Kompute... rowy bank wyciągowy to jest taki bank, w któ[rym] są pieniądze.

D: Wy... wyciąg komputerowo-bankooowyyy, czy jak to sie tam nazywa, to jest coś, co sie [niezrozumiale] alaarm, tak iju, iju, jak jakiś haker jak jakiś haker sobie yyy wyliczy na komputerze i wyciąga pieniądze.

D: Jak ktoś yyy ma karte i bierze z banku pieniądze, wyciąga ich ze ściany. [w tle śmiech dzieci]

D: Noo i doszliśmy wreszcie. Komputerowy wyciąg bankowy, yhm to jest coś takiego na ulicy, jak sie wyciąga pieniądze ze ściany.

D: Czyliiii, oczywiście bankomat. Ale żeście strasznie namieszali.

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 137–138.

Przedszkolaki wyjaśniają, co to jest wirus (D – dziecko z przedszkola).

D: Wirus to jest coś takiego, jak bakteria sie przeciąga przez nos albo przez ręce, jak sie miało brudne.

D: Wirus to jest jak [w]szystkie dzieci są w przedszkolu chore.

D: Wirus to jest coś takiego, na przykład sie ma kaszel straszny, katar i w ogóle, to wtedy jest wirus straszny w człowieku, dlatego, że sie przeziębili i jest bardzo chory, dlat... to jest wirus.

D: Wiruje nad całym światem i teraz jest pewnie w jednym miejscu i tak wiruje, wiruje i może wszystko wciągnąć.

D: W krzyżówce są też takie wirówki.

- D: Może jednego właśnie wkodować do innych komputerów.
D: Jak ktoś się zarazi wirusem i nie ma na to lekarstwa, to można umrzeć.
D: A jest taka jedna choroba..., której się na nią nie ma lekarstwa, a i tak wszyscy na nią lubią chorować.
D: Ale co... o o czym ty w ogóle mówisz?
D: Takaa chorooba barrdzo zarażnaa to się nazyyywaaa miiilość.
D: Wirusem się można zarazić, jak ktoś cie spluje.
D: I ten wirus z jednego komputera przechodzi do drugiego komputera.

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 137–138.

Uczestnicy poniższej rozmowy to Adam (A) i ciocia Adama. Dialog dotyczy rysowanego w komputerze kota i psa.

[fragmenty]

A: Cego takie paski muszą być?

R: Gdzie?

A: Na okach.

R: No bo to są, będą w środku będą zielone oczy.

R: Na oczach i co może leżeć, bo nie umiemy stojącego kota narysować?

A: Może leżeć.

R: No to będzie leżał, wszystko będzie proste.

A: Ja nie wiem, dlaczego on ma taki duży bzuch.

R: Bo się dużo najadł.

A: Ale bzytki ogon. [śmiech]

R: A gdzie tam brzydki, właśnie ładny, ty się nie znasz.

A: Faj, jak kot śmierdzi.

R: Jak to śmierdzi, komputerowy kot śmierdzi, no nie przesadzaj, o zobacz, łapki mu tak poskładamy, jeszcze tutaj jedną nogę by mu wypadło narysować, no nie?

A: No.

R: Pazury też?

A: I łatki, łatki.

R: Już, a pazury też, może mu najpierw pazury narysujemy, łatki tu mu narysujemy, jedną łatkę, co narysujemy drugą kokardkę też.

A: No.

[...]

R: I co, obok narysujemy psa?

R: Miau tak.

R: A się nie będzie kłócił z tym kotem?

A: Nie będzie.

R: Jesteś pewien?

A: Tak.

R: Ale psa to już kompletnie ciotka nie umie rysować.

A: Miau, miau.

R: Jak nam wyjdzie jakiś wielbłąd, to proszę się nie zdziwić.

A: Mia.. głowa.

R: On musi porozmawiać z tym kotem, dlatego stoi do niego obok, tak, widzisz?

A: [śmiech]

R: Fajny?

A: Fajny.

R: Też mi się podoba.

A: A łatkę zrobisz na osu?

R: Co zrobić?

A: Łatkę jedną i kokardkę na psa.

R: No pewnie, że zrobię, on też będzie siedział, bo stojącego psa to ja nie umiem rysować. Albo nie.

A: Nie się leżał.

R: No ale wyszedł mi stojący, on biegnie do tego kota, bo musi z nim pogadać, jeszcze nie wiem o czym, ale musi z nim pogadać, wiesz?

A: Ej, a łatkę mu narysujesz, ciocia?

R: Uhm, zobacz.

A: A kakardkę?

R: Pies też z kokardką, dobra?

A: Tak.

R: A może mu krawat narysujemy?

A: No iii będzie kapitanem, co, będzie kapitanem.

[...]

R: Już, czekaj, bo mi się trochę nie udał ten piesek, jak zauważyłeś, muszę go poprawić, tutaj poprawię i mu kokardkę narysuję.

A: A łatkę gdzie?

R: No łatkę już ma, w ogóle mi się to nie udaje, zauważyłeś?

A: Jak wielbłąd.

R: Jak wielbłąd ten pies wygląda?

A: Jak wielbłąd.

R: Czekaj, musimy go poprawić.

A: A kapitana?

R: Jakiego kapitana?

A: Yy oo, psa kapitana.

R: No to podpiszemy, że to kapitan, co, czekaj, czekaj, bo nie to, co trzeba wzięliśmy, no patrz, co za uparte kokardkę mu zaraz... o tak, już będzie dobrze.

Opracowano na podstawie: Otylia Martyniuk, *Akty mowy spełniane przez dzieci w określonych sytuacjach komunikacyjnych*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2008, s. 140–143.

Przedszkolaki rozważają problem, czym jest szansa (D – dziecko z przedszkola).

D: Sansa może być ostatnia.

D: Jak dziecko na przykład jest niegrzeczne i ma dostać od rodziców kare to... too jak, to p...prosi o jeszcze jedną szaaanseee, aa potem tak będzie znowu, no i może się tak w kółko powtarzać, aż do ostatniej szansy.

D: Szansa to jest takie coś, że jaaak komuś się należy, a ktoś nie dostanie.

D: Nieee, jak sobie ktoś nie zasłużył, a dostał.

D: Jak się komuś nie udało i pozwolą mu jeszcze raz spróbować, to to t... to się nazywa szansa.

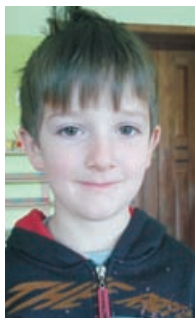
D: Tak jak w grach komputerowych się ma pare żyć.

D: Jak ktoś dostaje tak bardzo dużo różnych szaaans, to się nazywa szansonista.

Opracowano na podstawie: Beata Domańska, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej, Lublin 2002, s. 148.

WYKAZ ŹRÓDEŁ TRANSKRYPCJI

- Brzozowska Agnieszka, *Świat dziecka w radiowym cyklu „Studio Jasiek”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej w 2002 roku.
- Brzuszek Katarzyna, *Interakcje z udziałem dzieci*, praca licencjacka napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej w 2010 roku.
- Domańska Beata, *Dziecięca logika i prawda. Na przykładzie audycji radiowej „Przedszkole RMF FM”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej w 2002 roku.
- Gromadzka Izabela, *Język jako forma zabawy i nauki. Na przykładzie telewizyjnej audycji „Ziarno”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej w 2009 roku.
- Grzeszczyk Monika, *Typy wiedzy i ich językowe poświadczenie w dziecięcych zabawach*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej w 2004 roku.
- Kardas Aneta, *Zasady współdziałania językowego dzieci i dorosłych*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej w 2004 roku.
- Knopik Małgorzata, *Dyskurs argumentacyjny dzieci w wieku przedszkolnym*, praca licencjacka napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej w 2010 roku.
- Korga Agnieszka, *Nawiązywanie kontaktu między rodzicami a dziećmi*, praca dyplomowa napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej w 2009 roku.
- Łopucka Agnieszka, *Tekstowy kształt audycji radiowej dla dzieci w wieku przedszkolnym*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej w 2001 roku.
- Martyniuk Otylia, *Akty mowy spełniane przez dzieci w określonych sytuacjach komunikacyjnych*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej w 2008 roku.
- Plewik Irena, *Tematy dziecięcych wypowiedzi i dyskursów*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Bonieckiej w 1995 roku.



Dzieci z Przedszkola nr 19 w Lublinie

Tom 2. (*Wpływ sytuacji medialnych na komunikowanie się dzieci w wieku przedszkolnym. Wypisy*) został podzielony (...) na rozdziały: I. *Recepcja mediów dźwiękowych*, II. *Recepcja przekazów filmowych*, III. *Wypowiedzi skonstruowane (prawdopodobnie) pod wpływem wiedzy zaczerpniętej z mediów*, IV. *Recepcja przekazu komputerowego*. Podział ten jest zasadny: teksty dzięki temu zostały dobrze uporządkowane ze względu na przedmiot wypowiedzi dziecięcych. W każdym z rozdziałów mamy jeszcze podział wewnętrzny ze względu na rodzaj i charakter aktywności dzieci w określonych sytuacjach komunikacyjnych (rozdz. I i II) lub z punktu widzenia analizy językowej wypowiedzi dziecięcych, w których przejawia się wiedza dzieci o mediach (rozdz. III). Zamieszczone wypowiedzi są interesujące ze względu na samo medium.

Tom ten jest bardzo interesujący, ponieważ zawiera cenny materiał językowy pozyskany od dzieci, starannie opracowany i uporządkowany. Może on służyć jako podstawa materiałowa do dalszych studiów oraz jako podstawa do ćwiczeń ze studentami kierunków nauczycielskich. (...) Wypowiedzi dziecięce zostały opracowane bardzo starannie i mogą stanowić wzór opracowania transkrypcji wypowiedzi dziecięcych.

Z recenzji prof. dr. hab. Józefa Porayskiego-Pomsty

